LAS POLSKI



7
1953

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

str.

Inż. B. SACZUK — Radosna rocznica 1
Rezolucja II Walnego Zjazdu SITLiD — Wnioski przyjęte przez II Walny Zjazd Delegatów SITLiD 3
Walczmy z brakoróbstwem i marnotrawstwem surowca drzewnego 5
Mgr inż. H. AUGUSTYN — Szkółkarstwo leśne — pierwsze ogniwo odnowienia 7
Mgr inż. W. DAKOWSKI — Długość korzenia jednoletnich siewek sosny i dębu 9
Zalesienia wiosenne na terenie woj. wrocławskiego 11
H. CIEŚLAK — Ulepszanie nawierzchni dróg leśnych 12
M. J. URBANIAK — Gospodarcze znaczenie jałowca 15

Z doświadczeń leśnictwa radzieckiego

Mgr inż. E. KAMIŃSKI — Jednoosobowe piły mechaniczne 17

Postęp techniczny i racjonalizatorstwo

J. ROMEJKO — Osiągnięcia i błędy ruchu racjonalizatorskiego w Opolskim Okręgu Lasów Państwowych 21
Lotnicy pomagają leśnikom 24
Osiągnięcia racjonalizatorów PCLPN „Las" 26

Poradnik leśnika

Prace letnie w lesie (II) 28
Inż. T. PASŁAWSKI — Karma zimowa dla zwierzyny łownej 32
St. RYMGAJŁŁO — Zabiegi pielęgnacyjne w szkółce dębowej 34
Rozmawiamy o książkach 36

Szkolenie zawodowe

J. WYCZECHOWSKI — Jak pracuje Koło ZMP w Technikum Przemysłu Leśnego w Żywcu 38
Koło korespondentów pomaga spółdzielniom produkcyjnym — Prace świetlicowe w Margoninie — Uczniowie Technikum Leśnego zwiększają szeregi Polskiego Związku Łowieckiego — Z pracy SKS w Warcinie — ZMP-owcy w Rogozińcu otrzymali sztandar — Koło naukowe przy Zakładzie Botaniki Leśnej SGGW — Uczniowie pomogli w zalesieniach — Uczciliśmy czynem Święto 1 Maja . . . . 39—42

Kronika 43
Nowe wydawnictwa . . . . okł.

Na okładce: Po opyleniu szkółki należy odnotować datę i ilość zużytego środka chemicznego (w nadl. Lubniewice każda szkółka jest zaopatrzona w tablicę z wyjmowaną szybą, dzięki czemu napisy są chronione przed zaciekami z opadów).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

W celu regularnego otrzymywania „Lasu Polskiego" należy dokonywać przedpłaty z góry, najpóźniej do dnia 10 każdego miesiąca na okres następny.
Urzędy pocztowe nie przyjmują prenumeraty wstecz za okresy ubiegłe, a tylko od najbliższego okresu.
Prenumerata „Lasu Polskiego" wynosi: kwartalnie — 9 zł, półrocznie — 18 zł, rocznie — 36 zł.

Druk RSW „Prasa" Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Zam. 1379. 10.VI.53.
Pap. druk. sat. kl. V. 60 g B1 — Nakład 10.232. 4-B-17357

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

Rok XXVII Lipiec 1953 Nr 7

RADOSNA ROCZNICA

Inż. Bolesław Saczuk
Dyrektor CZLP

Powołanie w pamiętnych dniach lipca 1944 roku Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i ogłoszenie Manifestu Lipcowego było wielkim historycznym przełomem w życiu Narodu Polskiego.

Manifest ten ustalił podstawowe zasady budowy zrębów nowej Polski, wyzwolonej z niewoli hitlerowskiej, z pęt obcego imperializmu oraz spod władzy rodzimych obszarników i kapitalistów, formułując program budowy Polski Ludowej.

W dniu 22 lipca 1951 roku Prezes Rady Ministrów tow. Bolesław Bierut powiedział: „Już wtedy wiekopomny Manifest Lipcowy wyznaczył drogi odbudowy naszego kraju i rozwoju naszego narodu. Już wtedy, zgodnie z wolą Narodu, Manifest Lipcowy wezwał najszersze masy do tworzenia władzy ludowej, do obalenia panowania obszarników i kapitalistów, do wyrwania Polski spod jarzma obcych imperialistów, do oparcia suwerenności i niepodległości Polski na wieczystym sojuszu ze Związkiem Radzieckim, do utrwalenia granic Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku".

Rocznica Odrodzenia, która od roku stała się również rocznicą Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jest dniem radosnego święta całego Narodu Polskiego, kóry pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w oparciu o władzę ludową, buduje nową radosną przyszłość opartą na pracy i walce o pokój w jednym szeregu niezwyciężonego obozu pokoju i socjalizmu pod przewodem Związku Radzieckiego.

Dziewięć lat temu Armia Czerwona wraz z ludowym Wojskiem Polskim przyniosły naszemu narodowi wolność, a przez cały okres od pierwszych dni wyzwolenia narody Związku Radzieckiego nieprzerwanie pomagają w odbudowie naszej Ojczyzny. Pomoc tę widzimy na każdym kroku, widzimy ją w budującym się przemyśle, w budowie hut i w rozbudowie naszego transportu. Niemal w każdej dziedzinie życia gospodarczego pomoc ZSRR jest widocznym symbolem braterstwa i przyjaźni, przyjaźni, którą zrodziła wspólna walka z faszyzmem o wyzwolenie narodowe i społeczne narodu polskiego.

Dlatego z okazji radosnej rocznicy cała klasa robotnicza, cały naród dokonuje podsumowania osiągnięć w pracy, zapewniających pełną realizację wytycznych Manifestu Lipcowego.

Fala zobowiązań podejmowanych dla uczczenia tego radosnego święta przez całą klasę robotniczą świadczy, że w realizacji historycznych założeń programowych uczestniczy cały Naród. W budowie szczęśliwego jutra biorą również udział szerokie rzesze leśników. Świadczą o tym przedterminowo wykonane plany i liczne zobowiązania produkcyjne.

Z każdym rokiem postępująca likwidacja zaniedbań z okresu gospodarki kapitalistycznej i rabunkowej gospodarki okupanta, przy wzrastającym tempie rozwoju mechanizacji prac na wszystkich odcinkach pracy dają gwarancję, że leśnictwo państwa ludowego zapewni naszemu przemysłowi i budownictwu niezbędny surowiec — drewno.

Dokonajmy z okazji Święta Lipcowego przeglądu naszej dotychczasowej pracy, naszych osiągnięć i wyników.

Plany 1953 roku są wielkie i wymagają rytmicznego wysiłku. Dotychczasowa ich realizacja wskazuje, że wysiłek szerokich mas pracowników leśnictwa daje coraz lepsze wyniki.

Tegoroczna kampania zalesieniowa została przeprowadzona znacznie sprawniej niż w ubiegłych latach. Wyniki liczbowe wykonania planu są zadowalające.

Plan szkółek wykonano w 120 proc. i trzeba tu podkreślić, że wszystkie Okręgi wykonały prace w rozmiarach ustalonych planem w granicach od 100% do 177%. Poważne przekroczenia planu notujemy w Okręgach LP: Lubelskim (177%), Poznańskim (160%), Koszalińskim (135%), Warszawskim (131%), i Rzeszowskim (124%).

Plan przygotowania gleby wykonano w 106%.

Zalesienia sztuczne wykonano w 104%. Szczególnie należy podkreślić wysiłek włożony w wykonanie planu przez Okręgi LP: Olsztyński, Koszaliński, Szczeciński, Stalinogrodzki i Zielonogórski, które mimo bardzo trudnych warunków plany zalesień w pełni wykonały.

Wysoko przekroczone plany zalesień nakładają na nas obowiązek kontroli wykonania prac i szczególnie troskliwego przeprowadzenia pielęgnacji upraw. Trzeba przy tym dodać, że w parze z ilościowym wykonaniem planu nie szło jednocześnie należyte wykonanie pod względem jakości. Należy to przypisać niedostatecznemu jeszcze nadzorowi nad wykonaniem prac zalesieniowych. Nakazuje nam to dokładniejsze przeanalizowanie planów upraw jesiennych ze szczególnym uwzględnieniem przygotowania gleby.

Na odcinku pozyskania drewna należy zanotować znaczną poprawę. Wyniki wykonania planów na tym odcinku świadczą, że Okręgi LP, które wyraźnie przodują w wykonaniu zadań produkcyjnych, jak: Wrocławski, Poznański, Lubelski, Rzeszowski, Łódzki, wykonują plany rytmicznie z uwzględnieniem planu sortymentów. Poprawę w wykonywaniu zadań widać w pracy Okręgów: Olsztyńskiego i Zielonogórskiego. Natomiast Szczeciński Okręg LP ma poważne niedociągnięcia w stosunku do innych Okręgów. Są również Okręgi LP na terenie Polski centralnej, które plany swoje wykonują zrywami, stosując niezdrową i kosztowną „akcyjność" zamiast zachowania rytmiczności i ciągłości pracy.

Wykonanie planów 1953 świadczy, że wśród załóg w wielu Okręgach wzrasta świadomość polityczna i poczucie odpowiedzialności za powierzony odcinek pracy, który w gospodarce narodowej stanowi ważne ogniwo dla wykonania zadań planu 6-letniego.

W okresie III kwartału br. nie może osłabnąć tempo wykonania zadań, nie wolno lekceważyć najmniejszej pozycji planu. Każde najmniejsze zadanie musi być wykonane w planowanym terminie, co daje pełną gwarancję rytmicznego i jakościowego wykonania planu.

Wkład pracy leśników w dzieło budowy państwa ludowego, w podniesienie gospodarcze kraju i zapewnienie racjonalnej gospodarki leśnej — musi być stały i ofiarny.

Zadania stojące przed leśnictwem są duże i trudne. Na odcinku ochrony lasów istnieje jeszcze wciąż niedostateczna troska o bezpieczeństwo lasu. Walka ze szkodnikami ze świata owadziego jest jeszcze w przeważającej ilości Okręgów prowadzona z niedostateczną energią. Pożary leśne przynoszą naszej gospodarce narodowej wciąż jeszcze poważne straty. W wielu wypadkach przyczyną tego bywa gapiostwo i brak czujności.

Realizując program Manifestu Lipcowego, który głosił m. in. przejęcie pod zarząd państwowy lasów, musimy stale pamiętać o otoczeniu lasu pełną troską, stale powiększać jego produkcję i dbać o jego zdrowotność. Wysoki poziom gospodarki leśnej — to jeden z czynników przy-

śpieszenia i podniesienia poziomu życiowego mas pracujących.

Gwarancją osiągnięcia tego celu jest ogólny rozwój naszej gospodarki narodowej. To co proklamował historyczny Manifest PKWN stało się dzisiaj rzeczywistością. Rośnie i rozwija się przemysł, transport, budownictwo, rośnie ilość szkół, szpitali, urządzeń kulturalnych i socjalnych oraz mieszkań dla ludzi pracy. W sojuszu z klasą robotniczą pracujące chłopstwo buduje na wsi nowe życie, wolne od wyzysku i nędzy. Polska buduje socjalizm, który przyniesie narodowi lepsze i szczęśliwe jutro.

Rezolucja II Walnego Zjazdu SITLiD

Uczestnicy II Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa (sprawozdanie z przebiegu obrad zjazdowych podajemy na innym miejscu) podjęli rezolucję treści następującej:

„II Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa odbywa się w okresie wielkich wydarzeń politycznych i gospodarczych.

W okresie tym nastąpiło poważne przesunięcie sił na stronę obozu postępu i pokoju, wyrazem czego są rokowania rozejmowe w Korei, zwycięstwo bloku lewicy w wyborach we Włoszech, trwały kryzys polityczny we Francji, pogłębianie się sprzeczności między partnerami obozu imperialistycznego oraz powszechne dążenie narodów do pokojowego uregulowania kwestii spornych przez zwołanie konferencji wielkich mocarstw.

W świetle powyższego II Krajowy Zjazd Delegatów SITLiD stwierdza:

1) w celu dalszego umocnienia sił obozu postępu i pokoju trzeba jeszcze bardziej wzmóc tempo rozwoju naszej gospodarki, jeszcze bardziej zacieśniać współpracę ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi siłami obozu pokoju na całym świecie, aby narzucić pokój siłom wstecznictwa i wojny;

2) że Związek Radziecki, mimo bolesnej straty jaką poniósł wskutek śmierci Wielkiego Stalina jednoczy cały naród radziecki wokół zahartowanej w bojach Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i dalej zwycięsko realizuje dzieło budowy komunizmu; to powinno być dla nas przykładem w walce o przebudowę życia gospodarczego i wychowanie nowego społeczeństwa; w tym celu naród polski powinien skupić się wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz Wodza i Nauczyciela Narodu Bolesława Bieruta dla pełnej realizacji politycznego i gospodarczego programu Frontu Narodowego;

3) inżynierowie i technicy leśnictwa i drzewnictwa mając za zadanie realizację postępu technicznego na naszym odcinku gospodarki narodowej powinni zgodnie z wytycznymi VIII Plenum KC PZPR pogłębiać swój poziom ideologiczny, gdyż tylko uświadomiony politycznie i społecznie technik i inżynier może twórczo realizować swoje zadania".

Wnioski przyjęte przez II Walny Zjazd Delegatów SITLiD

II Walny Zjazd Delegatów po wysłuchaniu referatów programowych, sprawozdań i dyskusji uchwala co następuje:

I. Stwierdzając, że podstawą działalności Stowarzyszenia powinna być twórcza praca inżyniera i technika produkcji należy w roku bieżącym powiększyć wydatnie ilość i uaktywnić działalność kół zakładowych SITLiD.

II. W wykonaniu uchwały Prezydium Rządu z 30 maja br. należy powiązać ściśle pracę Stowarzyszenia na wszystkich szczeblach organizacyjnych z administracją, koncentrując wysiłki na:

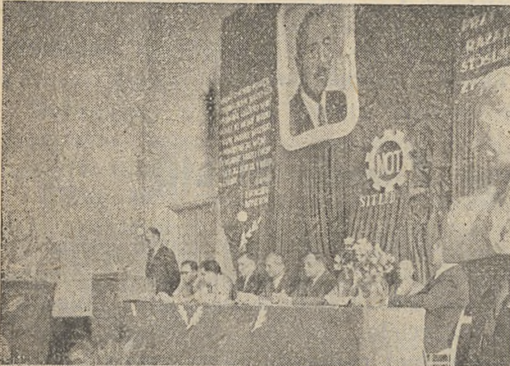
a) zagadnieniach właściwego planowania rozwoju techniki;

b) pełnym wykorzystaniu kadr technicznych na wszystkich odcinkach pracy zakładu;

c) wzmożeniu walki o podnoszenie jakości produkcji przez przyspieszenie opracowania norm przedmiotowych oraz właściwych procesów (reżimów) technologicznych i ich stałe usprawnianie;

d) uświadamianiu inżynierów i techników o konieczności ścisłego wiązania zagadnień technicznych z zagadnieniami ekonomicznymi poprzez kompleksowe realizowanie wszystkich wskaźników techniczno-ekonomicznych planu.

III. Należy posuwać myśl techniczną w zasadniczych kierunkach rozwoju leśnictwa, przemysłu leśnego i drzewnego w dążeniu do planowego podnoszenia na coraz wyższy poziom techniki, w szczególności:





Zdjęcie górne: Prezydium Zjazdu podczas referatu prezesa Stowarzyszenia kol. Szczerbakowa. Zdjęcie dolne: Sala obrad. Na pierwszym planie (z lewej strony) laureat Nagrody Państwowej kol. St. Matusz.

a) w zakresie leśnictwa —

— wprowadzenie zasad nowej biologii w celu przyspieszenia i zwiększenia produkcji drewna oraz podniesienia lesistości naszego kraju dla uregulowania gospodarki wodnej i poprawienia klimatu, co ma szczególne znaczenie dla całości gospodarki rolnej;

— pełniejszej i kompleksowej mechanizacji robót odnowieniowych, pielęgnacyjnych oraz przy pozyskaniu, wyróbce i transporcie drewna przez organizowanie składnic manipulacyjnych i wprowadzanie nowoczesnych urządzeń mechanicznych oraz opracowanie właściwych metod pracy i procesów technologicznych, umożliwiających gdzie to jest tylko możliwe zespołowych i potokowych metod pracy;

— wykorzystania odpadów, drobnicy, karpiny itp. dla rozszerzenia bazy surowcowej;

b) w zakresie przemysłu leśnego —

— określenie właściwego profilu produkcyjnego, obejmującego pełny przerób surowca na tarcicę przeznaczeniową i półfabrykaty w stanie powietrzno-suchym;

— zrewidowanie dotychczasowego poglądu na zagadnienie wydajności tarcicy w odniesieniu wyłącznie do osiągania coraz wyższych wydajności tartaku—poprzez kompleksowe postawienie zagadnienia wydajności drewna tak w tartaku jak i w przemyśle przetwórczym;

— rozszerzanie postępu na odcinku mechanizacji w dążeniu do pełnego zmechanizowania robót ciężkich i pracochłonnych w tartakach, szczególnie w odniesieniu do wyładunku i załadunku drewna oraz transportu wewnątrzzakładowego;

c) w zakresie przemysłu drzewnego —

— rozwijać wstępną obróbkę w kierunku jak najszerszego wprowadzania metod bezodpadowej manipulacji poprzez przyspieszenie organizacji centralnych przyrzynalni w zakładach;

— w produkcji sklejek i płyt stolarskich dążyć do wprowadzenia zasady produkcji elementów wymiarowych dostosowanych do potrzeb dalszego przetwórstwa, przyjmując zasadę utrzymania dotychczasowej zdolności produkcyjnej poprzez lepszą organizację stanowisk pracy;

— w produkcji wyrobów drzewnych, w szczególności opakowań, elementów stolarki budowlanej, mebli, wprowadzać w jak najszerszym zakresie nowe materiały, jak płyty pilśniowe, pustakowe i wiórowe;

— w przemyśle meblarskim uaktywnić pracę na odcinku pełnej mechanizacji procesów czyszczenia i wykańczania powierzchni mebli na mat i wysoki połysk;

— dążyć do wprowadzenia produkcji mebli w elementach, w celu wprowadzenia właściwych rozwiązań opakowania i oszczędności w transporcie kolejowym.

IV. Na odcinku suszenia drewna wprowadzić dotychczasowe doświadczenia przemysłu leśnego i drzewnego, w celu ustalenia najbardziej ekonomicznych przyspieszonych metod suszenia tarcicy i elementów w suszarniach, klimatoriach i na wolnym powietrzu.

V. Prowadzić szeroką akcję szkoleniową poprzez kursy oparte na programach uwzględniających aktualne zadania zakładów, ze specjalnym zwróceniem uwagi na wdrażanie technikom konieczności opanowania w większym niż dotychczas stopniu zagadnień ekonomicznych.

VI. Brać bezpośrednio udział w pracach klubów techniki i racjonalizacji, otoczyć szczególną opieką przodujących robotników - racjonalizatorów, udzielać pomocy w opracowywaniu i realizowaniu ich pomysłów, uczestniczyć w socjalistycznym współzawodnictwie pracy.

VII. Uaktywnić działalność kół zakładowych w kierunku rozszerzenia sieci korespondentów terenowych czasopism technicznych: „Las Polski" i „Przemysł Drzewny".

VIII. Zorganizować koła recenzentów książek z zakresu leśnictwa i drzewnictwa oraz współdziałać z PWRiL i PWT.

(Dokończenie obok)

Walczmy z brakoróbstwem i marnotrawstwem surowca drzewnego

Walka o stałe i systematyczne podnoszenie jakości produkcji oraz likwidację brakoróbstwa jest niezmiernie ważnym zadaniem gospodarczym również na odcinku leśnictwa. Ze zjawiskiem brakoróbstwa i marnotrawstwa spotykamy się jeszcze niestety często na naszych zrębach i składnicach surowca drzewnego. Dowodzi to, że niedostatecznie doceniamy znaczenie drewna jako jednego z podstawowych surowców, warunkujących rozwój naszej gospodarki narodowej.

W szczególny sposób zjawisko marnotrawstwa surowca drzewnego występuje na odcinku produkcji papierówki. Bo czymże jak nie marnotrawstwem należy nazwać fakt, że w nadleśnictwie Kamień (Szczeciński Okręg LP), na terenie leśnictwa Kamień stwierdzono 10 mp papierówki wyrobionej z grubego i gładkiego sosnowego surowca tartacznego, nadającego się na stolarkę i tarcicę eksportową. W stosach znajdowały się wyrzynki o średnicy ponad 32 cm, przy czym znaczna ich część była połupana, podczas gdy przepisy wyraźnie ustalają jako górną granicę grubości wałków papierówkowych na 24 cm, a wyrób papierówki szczapowej dopuszczają tylko w przypadkach, gdy zachodzi potrzeba usunięcia niedopuszczalnych w drewnie papierówkowym wad, jak mursz lub zbutwienie w jednej połowie wyrzynka.

Podobnie na składnicy PCD w Kamieniu Pomorskim na ok. 300 mp papierówki sosnowej 25% pochodziło z surowca grubego, do 32 cm średnicy.

Na składnicy PCD w Przecławiu znajdowało się 120 mp świeżej papierówki sosnowej, wyrobionej z surowca tartacznego I klasy, o średnicy do 32 cm. Poza tym na tej samej składnicy leżało ok. 100 mp papierówki z surowca do 32 cm średnicy, która wskutek długiego okresu pozostawania w lesie i na składnicy była zapleśniała, a więc straciła dużo na wartości technicznej.

W nadleśnictwie Jasienica, na terenie leśnictwa Zabrodzie w 10 mp papierówki stwierdzono ok. 40% drewna grubego (do 34 cm średnicy). Podobne uchybienia miały miejsce na terenie leśnictwa Jasienica w tymże nadleśnictwie, gdzie w 300 mp gałęzi ok. 60% stanowiły wierzchołki (do 22 cm średnicy), nadające się do wyrobu papierówki. W ten sam sposób wyglądała wyróbka w nadleśnictwie Trzebież, gdzie na terenie leśnictwa Trzebież — w 20 mp papierówki znajdował się pocięty surowiec tartaczny do 30 cm średnicy, podczas gdy jednocześnie w obok stojących stosach opałowych (20 mp) było 75% materiału nadającego się na papierówkę. W leśnictwie Worląg tegoż samego nadleśnictwa łupano papierówkę pochodzącą z wałków o grubości 11—18 cm.

Jeśli w ten sposób podchodzą do zagadnień należytego wykorzystania surowca pracownicy nadleśnictwa Trzebież, to nic dziwnego, że na składnicy PCD Trzebież można było stwierdzić na ogólną masę ok. 1400 mp papierówki sosnowej — ok. 35% wałków pochodzących z surowca nadającego się na stolarkę i tarcicę eksportową, nie mówiąc już o tym, że obok w 100 mp opału sosnowego w wałkach i szczapach również znajdowało się ok. 65% przeciętnie dobrego surowca tartacznego.

Na terenie składnicy PCD Płociczno (Białystok) w 215 mp papierówki znajdowało się ok. 30% surowca grubego do 32 cm średnicy, a poza tym wałki grubości do 13 cm były częściowo połupane. Jednocześnie w ok. 440 mp drewna opałowego, leżącego na tejże składnicy można

---

(Dokończenie ze str. 4)

IX. Opracować sylwetkę inżyniera leśnika i technologa oraz spowodować odpowiednie zmiany w dotychczasowych programach nauczania na wydziałach leśnych i technologii drewna.

X. Opracować przy współudziale resortów programy szkolenia robotników przy warsztacie pracy tak w leśnictwie jak i w drzewnictwie oraz plany podręczników popularnych koniecznych do przeprowadzenia tego szkolen'a.

było stwierdzić ok. 70% surowca nadającego się na papierówkę.

Wiadomo jest, jak cennym surowcem dla przemysłu papierniczego jest papierówka świerkowa. Należałoby sądzić, że ani jeden okrąglak świerkowy odpowiadający warunkom papierówki nie powinien być zmarnowany, a zwłaszcza przeznaczony na drewno opałowe.

Inaczej widać sądzą nadleśnictwa dostarczające drewno do bindugi w nadleśnictwie Serwy, gdyż w okresie wiosennym br. można było oglądać 200 mp opału świerkowego, w którym 50% a w niektórych stosach nawet 85% materiału należało przeznaczyć na papierówkę.

Brak należytej troski o właściwe zużytkowanie surowca na odpowiednie sortymenty przejawia się nie tylko w omówionych przykładowo błędach w zakresie kwalifikowania drewna.

W nadleśnictwie Tanowo (Szczeciński Okręg LP) nie docenia się ważnej zasady produkcyjnej, że każda dłużyca, każdy wyrzynek, każda niemal szczapa czy okrąglak powinny znaleźć odpowiednie zakwalifikowanie, zgodne z przepisami, a co ważniejsze — zgodne z ogólną zasadą gospodarnego, w pełni odpowiedzialnego obchodzenia się z poruczonym nam dobrem społecznym. W leśnictwie Zabrodzie tego nadleśnictwa wyrobiono i ułożono w stosy ok. 500 mp trzebionki, która została wyrobiona w sposób wadliwy, o czym świadczy fakt, że w trzebionce tej znalazły się cienkie dłużyce nadające się z powodzeniem na kopalniaki. Jednocześnie w drewnie tartacznym znalazły się cienkie dłużyce o grubości 12—13 cm.

Podobnie na składnicy PCD w Policach w ilości ok. 950 m^3 surowca tartacznego można było stwierdzić dużo sztuk o średnicy wierzchołkowej 12 cm.

Przytoczone przykłady wzięte wyrywkowo z terenu tylko dwu Okręgów LP świadczą wymownie o tym, że zagadnienie racjonalnego wykorzystania cennego surowca drzewnego i walki z brakoróbstwem jest nie tylko źle postawione od strony wykonawstwa, ale także od strony planowania, nadzoru i kontroli wykonania. W małym stopniu odczuwa się jeszcze działalność kontroli technicznej, której pracę należy jak najszybciej usprawnić. Jasne jest bowiem, że jeśli kontrola techniczna źle pracuje lub jest prowadzona tylko formalnie — wówczas jakość produkcji jest nieodpowiednia.

Trzeba przy tym jednocześnie pamiętać, że praca aparatu kontroli technicznej nie może się ograniczać tylko do rejestrowania braków. Zadaniem jej jest śmiałe wkraczanie w przypadku stwierdzenia braków i niedociągnięć, w celu ich usunięcia. Kontrola techniczna powinna również poświęcić wiele uwagi analizie reklamacji odbiorców surowca drzewnego.

Dekret z 4 marca br. o zabezpieczeniu jakości produkcji jest w tych warunkach nieocenionym narzędziem, które powinno nam pomóc w walce o jak najracjonalniejsze wykorzystanie surowca drzewnego i jakości produkcji. Trzeba umieć z tego narzędzia korzystać, przede wszystkim przez odpowiednią akcję wyjaśniającą wśród robotników leśnych, szeroki instruktaż, należyte planowanie. nadzór i kontrolę wykonawstwa.

Stałe i systematyczne podnoszenie jakości produkcji oraz likwidacja brakoróbstwa — to ważne zadanie gospodarcze. Dobra jakość produkcji, walka o jej podnoszenie jest nierozerwalnie związana z obowiązkiem wykonywania planów, jest jednym z podstawowych warunków realizacji zadań planu 6-letniego.

„Plan — to prawo niezłomne Państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika. Obowiązek ten musi utrwalić się w świadomości każdego z nas jako prawo, którego nie wolno łamać".

BOLESŁAW BIERUT

(Z przemówienia wygłoszonego na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego w styczniu 1953 roku)

Szkółkarstwo leśne — pierwsze ogniwo odnowienia

Mgr inż. Hugon Augustyn

Artykuł dyskusyjny o roli szkółek czasowych i stałych w gospodarstwie leśnym.

Artykuły K. Kilanowskiego i inż. Cholewy („Las Polski", nr nr 4/52, 7/52 i 3/53) na temat szkółek stałych (centralnych) wywołały ożywioną dyskusję. Kieruję bezpośrednio jedną z tych szkółek centralnych na terenie nadleśnictwa Nekla (Poznański Okręg LP). Jako więc terenowiec, bezpośrednio tym zagadnieniem zainteresowany, zabieram również głos w tej sprawie.

Nie będę dyskutował na temat samej nazwy szkółki stałej. Bez względu na to, czy będzie ona nazywana centralną, rejonową, okręgową czy też jeszcze inaczej, nie zmieni to faktu, że wszyscy rozumiemy o jaką w rzeczywistości chodzi.

Również zastrzegam się, że nie zamierzam absolutnie umniejszać znaczenia szkółek leśnych czasowych, które zawsze miały, mają i mieć będą podstawowe znaczenie dla gospodarstwa leśnego.

Jednakże nasuwają się poważne wątpliwości, czy słuszne jest, by w sposób stanowczy przeczyć szkółkom stałym, które mimo wszystko również spełniały i spełniają nadal poważne zadania gospodarcze. Niezaprzeczalnym faktem jest, że np. w okresie powojennym odegrały one niemałą rolę jako interwencyjne bazy zaopatrzeniowe gospodarstwa leśnego dla zalesień obszarów nieużytków, zrębów wojennych, halizn itp., a także dla zadrzewień i zakrzewień.

Może nierówny był start wszystkich tego rodzaju szkółek, może nie wszystkie były pod względem siedliska właściwie obrane, a może też nie zawsze leśnik nimi kierujący stanął na wysokości zadania, bo przecież leśnictwo polskie w zasadzie nie miało w tym kierunku doświadczeń, własnych wypracowanych metod pracy i systemów organizacyjnych.

W każdym razie szkółki stałe na tym etapie odbudowy, przebudowy i rozbudowy naszych lasów są i będą jeszcze przez wiele lat główną odskocznią dla masowej produkcji materiału sadzonkowego.

Jeżeli sięgniemy do literatury naukowej, to również znajdziemy potwierdzenie słuszności zakładania i utrzymania szkółek stałych.

Przede wszystkim zatrzymamy się przy literaturze radzieckiej, na którą powołuje się autor artykułów K. Kilanowski.

Uczony radziecki Ł y s e n k o, określając dziedziczność jako właściwość żywego ciała, polegającą na wymaganiu określonych warunków dla swego życia i rozwoju, jak również i reagowaniu w określony sposób na te lub inne warunki, nasuwa wyraźny wniosek o potrzebie znajomości, a także stałego poznawania optymalnych potrzeb organizmu roślin, jego zewnętrznych warunków rozwoju itp. Sprawia to, że jesteśmy w możności kierować warunkami życia i jego rozwojem, a więc kierować doborem zarówno gatunku jak i środowiska, a nawet i selekcjonowaniem.

T i m i r i a z e w również przypisuje wpływowi środowiska poważne znaczenie, podkreślając w nim instrument oddziaływania na rośliny w celu wykształcenia w nich specjalnych cech. Oczywiście, że wpływ warunków środowiska może być dla organizmu dodatni, obojętny lub nawet szkodliwy, ale ten ostatni będzie miał miejsce tylko wówczas, kiedy leśnik-gospodarz przy wyborze tego środowiska zapomni, lub co gorzej nie będzie znał celu, jakiemu to środowisko ma służyć i elementów ekologicznych z nim zharmonizowanych.

Wykluczając tę ewentualność, zależną zresztą wyłącznie od nas, stwierdzić musimy na tle tego co już wyżej powiedziano, że właśnie prace Miczurina, Łysenki, Jabłokowa i innych uczonych radzieckich zdecydowanie podkreślają fakt tej zmienności młodej rośliny w kierunku przez nas pożądanym aż do zmian jego cech dziedzicznych.

I tu dochodzimy do prostego i właściwego wniosku, że szkółki stałe mogą spełniać swe zadania masowej produkcji bez szkody dla samej produkcji roślin, jak również nie będą stały w sprzecz-

ności z ich wymaganiami ekologicznymi, o ile wybór miejsca, celowość ich produkcji (założenia gospodarcze) i właściwe zagospodarowanie stworzą takie warunki środowiska, w których sadzonki produkowane znajdą korzystne dla swego rozwoju bytowanie, a przecież ten moment jest właśnie zależny od nas. I inaczej być nie może, bowiem inne wnioskowanie prowadzi do złej interpretacji i mylnego rozumienia prac uczonych radzieckich w przypadku powoływania się na nich, jak to czyni w swym artykule K. Kilanowski („Las Polski", nr 3/53).

Właśnie w oparciu o te prace, doświadczenie i teorię leśnictwo radzieckie prowadzi z dużym powodzeniem szkółkarstwo leśne (zresztą jako osobną wyspecjalizowaną gałąź produkcji) i to na stałych powierzchniach, wielokrotnie większych od istniejących u nas (sięgających do kilkuset ha), świetnie zaopatrzonych we wszelki sprzęt techniczny, z wykluczeniem wszelkich nieuzasadnionych ograniczeń finansowych i prowadzonych przez najlepszych fachowców.

Niewątpliwie, że sadzonki z takiej szkółki przeniesione w środowisko leśne muszą na nowo przystosowywać się do nowych warunków, ale przecież czynią to każde sadzonki ze wszystkich szkółek, bez względu na to, czy pochodzą ze stałych czy czasowych leśnych. Będą to czynić one zawsze i wszędzie, bo już sam fakt zakłócenia rozwoju rośliny przez wszelkiego rodzaju przesadzanie stwarza te nowe momenty przystosowania się do nowych warunków, nawet ze szkółek podokapowych.

Znajomość ekologicznych i biocenotycznych właściwości gatunków leśnych jest kwestią zupełnie odrębną, po prostu jest sprawą kwalifikacji i inteligencji leśnika — terenowca, a gospodarza i kierownika takiej szkółki przede wszystkim, i ten moment jako zależny od nas samych absolutnie nie daje podstaw, by miał przeczyć samej zasadzie istnienia lub zakładania szkółek stałych.

Wydaje się więc niesłuszne twierdzenie autora artykułu K. Kilanowskiego, że szkółka jest tylko środkiem do skutecznego odnowienia lasu, a nie celem. W rzeczywistości są to dwa założenia ściśle powiązane ze sobą, współzależne od siebie, co zawsze stawia leśnik - hodowca jako zasadę.

Wszelkie rozdzielanie, umniejszanie lub zaprzeczanie jednej z tych zasad szkółkarstwa jest niczym innym, jak tylko odrywaniem się od rzeczywistości, od praktyki — w dziedzinę wyłącznie abstrakcyjnego teoretyzowania.

W ten sposób wyrażam pogląd, że zarówno szkółki czasowe, z reguły o małych powierzchniach (do 50 arów) oraz szkółki stałe, zwykle o dużych powierzchniach, mają i będą miały uzasadnienie istnienia lub zakładania, o ile są względnie będą oparte na założeniach przyrodniczych dostosowanych do potrzeb gospodarstwa nie tylko leśnego, na zasadach długofalowego planowania, a przecież właśnie gospodarka leśna w dobie obecnej znajduje się na tym etapie.

Tak postawione zagadnienie szkółkarstwa dowodzi, że szkółki leśne czasowe mają do spełnienia ściśle ograniczone w czasie i przestrzeni zadania, być może nawet z ograniczonym wachlarzem produkcyjnym gatunków drzew i krzewów leśnych (np. dla sosny, świerka, jodły, daglezji, a z liściastych — grabu, buka, brzozy i topoli z osiką włącznie, o ile dla tych ostatnich zaistnieją korzystne warunki siedliskowe) no i oczywiście z ograniczonymi możliwościami mechanizacji prac. Tego typu szkółki o mikrosiedlisku zbliżonym bardziej do leśnego, w którym w przyszłości mają wzrastać sadzonki, nie wykluczają zakładania szkółek stałych, dostosowanych przecież do produkcji daleko szerszego wachlarza materiału sadzonkowego.

W żadnym przypadku na podstawie wieloletnich obserwacji nie zgadzam się więc jako leśnik-terenowiec ze zdaniem K. Kilanowskiego: ...„W wyniku tego wiele sadzonek ginie, a utrzymujące się przy życiu są słabsze i podatniejsze na wszelkiego rodzaju ujemne wpływy środowiska" (w szkółkach stałych — red).

Jako kierownik jednej z największych tego rodzaju szkółek posiadam dużo obserwacji, które dają mi podstawę do

zaprzeczenia takiemu ujęciu sprawy. Stwierdzam, że w nadl. Nekla wysadziłem setki tysięcy sadzonek ze stałej szkółki (podobnie i w sąsiednich nadleśnictwach, otrzymujących znaczne ilości sadzonek). O ile były one zasadzone prawidłowo i na właściwym siedlisku nie zawiodły i dały piękne uprawy.

Oczywiście mam na uwadze sadzonki zdrowe, mechanicznie nieuszkodzone, w przeciwnym bowiem przypadku spotkać się można z wypadami lub nieudaniem się upraw, ale na ten stan rzeczy nie mają wpływu żadne szkółki, a tylko niestaranne sortowanie sadzonek, brak instruktażu i nadzoru nad techniczną stroną pozyskania i sadzenia itd.

Produkowanie słabych sadzonek może mieć miejsce w jednakowym stopniu zarówno w szkółce czasowej jak i stałej, o ile wybór miejsca pod szkółkę był niewłaściwy albo też leśnik kierujący szkółką był nie na poziomie.

Czy i o ile szkółki stałe są rentowniejsze i sprawniejsze przez swoje niemalże nieograniczone możliwości małej i dużej mechanizacji pracy, przedstawił to już szerzej inż. Cholewa w swym artykule („Las Polski“, nr 7/52). Zagadnieniem rentowności finansowej nie zamierzam się w zasadzie zajmować, jakkolwiek są to zagadnienia ważne, ale może nie najważniejsze, jak bardzo słusznie twierdzą leśnicy radzieccy.

W szkółce stałej, zasadą jest ilościowa i jakościowa produkcja i dlatego mając na uwadze bardzo szeroki wachlarz gatunków drzew i krzewów leśnych, pamiętać musimy, że zarówno sama decyzja założenia takiej szkółki, jak również wybór miejsca o możliwie najlepszym siedlisku dla wszystkich gatunków równocześnie jest moim zdaniem sprawą najtrudniejszą do rozstrzygnięcia. Bardzo słusznie zwraca na ten moment uwagę K. Kalinowski w swym artykule („Las Polski“, nr 4/53), jako na wstępną czynność uwydatniającą największe trudności i znaczne różnice zdań.

Jednak i tę trudność jako zależną od człowieka będzie można, moim zdaniem, zmniejszyć lub w ogóle jej uniknąć, jeżeli wyboru dokonywać będzie zespół (a nie jednostka) leśników z odpowiednimi kwalifikacjami.

Przede wszystkim decyzja założenia takiej szkółki musi być uprzednio głęboko przeanalizowana na każdym szczeblu, tak by nie pominięto żadnych okoliczności, mogących później ujemnie odbijać się na samej produkcji. Dotyczy to szczególnie zapewnienia jej:

1) corocznie zaplanowanych ilości nasion;

2) stałej kadry robotników przy odpowiednich stawkach robocizny;

3) szybkiego rozprowadzenia produkcji;

4) stałego wysokokwalifikowanego kierownictwa;

5) stałych długofalowych planów produkcyjnych (z wykluczeniem częstych zmian);

6) umożliwienia młodym kadrom leśników odbywania praktyk (przynajmniej rocznych), w celu szkolenia specjalistów.

Po rozstrzygnięciu tych problemów można przystąpić do wyboru terenu dla założenia takiej szkółki, ale to jest już temat wymagający odrębnego omówienia.

Długość korzenia jednoletnich siewek sosny i dębu

(Artykuł dyskusyjny)

Z głównych rodzajów drzew, wchodzących w skład naszych rodzimych drzewostanów, dwa wykształcają na właściwych dla siebie siedliskach wybitny korzeń palowy. Są to sosna i dąb. Ta właściwość stwarza wiele trudności przy wyjmowaniu siewek z rozsadnika oraz przy ich sadzeniu. Powoduje to znaczne uszkodzenie lub zniekształcenie systemu korzeniowego, co wywołać może ujemne następstwa w przyszłym rozwoju drzewostanów.

SOSNA

Całkowita długość korzenia jednoletniej sosny waha się w granicach 15 — 35 cm. *)

Przekonać się o tym łatwo, wydobywając bardzo starannie przez wykopanie całkowity korzeń jednoletniej sosny w kwietniu. Dowodem, że korzeń palowy jest wydobyty w całości, jest obecność na końcu korzenia palowego czapeczki ochraniającej stożek wzrostu korzenia. Przy wydobywaniu wczesnym, np. w marcu, spostrzeżenie czapeczki jest znacznie trudniejsze, niż w okresie późniejszym, kiedy zaczyna ona nabrzmiewać, rozwijać się i ma wtedy barwę białą.

W praktyce korzenie sadzonek jednoletniej sosny są z reguły znacznie uszkadzane, gdyż jest fizyczną niemożliwością nie uszkodzić ich przy wydobywaniu.

Najczęstszymi uszkodzeniami są: urwanie lub obcięcie korzenia palowego, oberwanie bocznych korzeni, obdarcie ich z włośników, a nawet z naskórka.

Sadzonki z urwanym korzeniem palowym stanowią w praktyce znaczny procent, dochodzący do 80 i wyżej. Po posadzeniu takich sadzonek na powierzchni odnawianej procent wypadów znacznie się powiększa, a tłumaczy się go najczęściej suszą. Prawdą to jest o tyle, że od suszy giną przede wszystkim sadzonki o zbyt silnie uszkodzonym systemie korzeniowym.

Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby przy wyjmowaniu ze szkółki i dalszej manipulacji sadzonkami system korzeniowy jak najmniej uszkodzić, gdyż korzenie są podstawą rozwoju przyszłych drzew.

Czy jest możliwe wyjęcie wszystkich korzeni bez żadnego uszkodzenia? Niestety — nie jest to możliwe. Jednak należy dążyć, by tych uszkodzeń było jak najmniej i przy tym, by one były jak najmniej dotkliwe.

---

*) Do głębokości około 35 cm korzeń dochodzi zwłaszcza wtedy, gdy gleba w szkółce została zbyt głęboko spulchniona; dłuższy korzeń wykształca siewka sosnowa także w lata suche, dążąc do głębszych warstw gleby, zawierających więcej wilgoci, szczególnie wówczas, gdy poziom wody gruntowej jest głębszy.

Sadzonki sosnowe z korzeniami palowymi poniżej 15 cm w zasadzie nie powinny być używane do sadzenia. Sadzonki o korzeniu zbyt rozwlekłym zmuszeni jesteśmy przyciąć, jednak nie krócej niż na długość około 25 cm.

Korzeń sadzonki sosnowej przeznaczonej do sadzenia powinien więc wahać się w granicach 15—25 cm. Starać się jednak należy, by procent sadzonek o długości korzenia około 25 cm był możliwie wysoki.

Przy sadzeniu w szparę koszturem płaskim lub w otwór kolisty kołkiem okrągłym, obawa zawinięcia korzenia nie będzie miała miejsca, gdyż długość ostrza kosztura (rozczepu) dochodzi do 40 cm.

DĄB

Długość całkowita korzenia dębu jednoletniego waha się w granicach 25 — 60 cm. Tak znaczna długość korzenia dębowego dowodzi jego siły żywotnej. Długość korzenia sadzonki wynosi średnio tylko około 15 cm.

Czy możemy bez obawy o losy przyszłego drzewostanu silnie uszkodzić system korzeniowy dębu? A równocześnie, czy jest możliwe wydobywać masowo sadzonki dębowe o takiej długości korzenia? Niestety — jest to niemożliwe.

W praktyce powinno się obcinać korzenie jednoletniego dębu, nie dłużej niż na 1/3 całkowitej naturalnej długości korzenia, a zatem długość korzenia dębowego jednoletniej sadzonki, przeznaczonej do sadzenia, powinna wahać się w granicach od 25 — 35 cm. Oczywiście przy sadzeniu należy uważać, by korzenia nie zawinąć.

Sadzenia sadzonek dębowych paroletnich (dwuletnich i starszych) dokonywać należy tylko w jamkę.

Coroczne wyprodukowanie jednoletnich sadzonek dębowych jest bardzo trudne, gdyż nie możemy corocznie zebrać potrzebnej ilości żołędzi do siewu. Dąb obradza obficie w okresach 6 — 8 letnich, a średni urodzaj ma miejsce w okresach 4-letnich. Jesteśmy więc zmuszeni zakładać

rozsadniki dębowe w latach urodzaju z takim wyliczeniem, by mieć sadzonki nie tylko jednoletnie, lecz także dwuletnie i trzyletnie na pokrycie corocznego zapotrzebowania sadzonek dębowych.

Żeby zmniejszyć zbyt silne okaleczenie paroletnich sadzonek dębowych przy ich wyjmowaniu, stosować możemy następujący znany zabieg:

Sadzonki dębowe jednoletnie, przeznaczone na sadzonki starsze, wiosną podcinamy w ziemi ostrą długą łopatą (szpadlem) i pozostawiamy na miejscu w rozsadniku do dalszego wzrostu. Długość obciętego korzenia, od szyi korzeniowej do miejsca obcięcia w ziemi, nie powinna być mniejsza niż 25 cm. Sadzonki rozwijają w drugim roku dużą ilość kępiastych bocznych korzeni i w następnych latach łatwiej się wyjmują i są mniej kaleczone.

Czynność ta jest również zabiegiem chirurgicznym, ale znacznie mniejszym złem, niż wykopywanie i obcinanie korzeni głęboko rozrośniętych paroletnich sadzonek nie podcinanych.

Jeżeli mamy do czynienia ze starszymi sadzonkami dębowymi nie podcinanymi, to po wykopaniu i skróceniu korzeni wskazane jest również obciąć strzałkę tuż przy szyjce korzeniowej. Otrzymamy wówczas tak zwane bezpieńki. Bezpieńki te dadzą bujne wyrostki, z których przy odpowiedniej pielęgnacji możemy otrzymać równe i proste strzały.

S a d z e n i e j e d n a k n a l e ż y u w a ż a ć z a z ł o k o n i e c z n e. Dążyć musimy do stosowania siewów tam, gdzie to jest możliwe. Tu trzeba podkreślić, że przy siewie sosny napotykamy na mniejsze trudności. Natomiast przy siewie dębiny napotykamy na znaczne trudności. szczególniej tam gdzie pojawiają się dziki, chociażby tylko przechodnie.

Bardzo doniosłym wynalazkiem w leśnictwie byłoby wynalezienie środka odstraszającego dziki od pożerania wysianych żołędzi. Umożliwiłoby to siew żołędzi, podniesienie zdrowotności, a więc normalny rozwój drzewostanów dębowych z siewu.

Mgr inż. **W. Dakowski**
Olsztyn

Zalesienia wiosenne na terenie woj. wrocławskiego

Zalesienia w lasach państwowych i niepaństwowych na terenie województwa wrocławskiego przebiegały na ogół sprawnie.

Na planowość i rytmiczność wykonania zadań zalesieniowych wpłynęło przede wszystkim ścisłe powiązanie się administracji leśnej z terenowymi radami narodowymi. Tak jak uchwała Prezydium WRN we Wrocławiu z 16 stycznia 1953 r. zmobilizowała pracowników LP, terenowe rady narodowe oraz wozaków, co dało w wyniku wykonanie planu wywozu i zrywki drewna na terenie woj. wrocławskiego w 108%, tak opracowane przez Prezydium WRN, w oparciu o plany Wrocławskiego Okręgu LP, zagadnienie wiosennej akcji zalesieniowej dało dodatnie wyniki.

Do 20 maja br. wykonano na terenie woj. wrocławskiego wiosenny plan zalesień w 104,6%. Do tego czasu nie wykonały zalesień powiaty: Zgorzelec (81,8%) i Wołów (99%). Najsprawniej prace przebiegały na terenie powiatów: Lwówek Śl. (134,3%) i Kamienna Góra (130,7%). Powiat Bolesławiec, pokrywający się z Rejonem LP Bolesławiec — wykonał zalesienia w 109,5%. Zalesienia w tym powiecie obejmują 1/5 zalesień w województwie — wysiłek więc włożony w zorganizowanie pracy był bardzo wielki.

Organizacje masowe (ZMP, SP, ZSCH), wyższe uczelnie, szkoły zawodowe, ogólnokształcące, podstawowe, wojsko, zakłady pracy zmobilizowane apelem Prez. WRN brały czynny udział w zalesianiu w dni powszednie i świąteczne. Jedną z pierwszych szkół, która masowo wzięła udział w zalesianiu kompletnie zadarnionych nieużytków powiatu Trzebnica (nadl. Oborniki) była II Szkoła Ogólnokształcąca TPD we Wrocławiu. Młodzież tej szkoły zalesiła 11 kwietnia sosną 3 ha powierzchni przygotowanej pługiem Matusza.

Młodzież szkoły podstawowej w Mrozowie (pow. Środa Śl., nadl. Miękinia) brała udział w zalesianiu po godzinach nauki obowiązkowej, zalesiając przeszło 2 ha nieużytków niepaństwowych. Uczniowie najniższych klas pracowali przy pieleniu szkółek.

W ramach zobowiązań 1-majowych Wydział Rolnictwa i Leśnictwa i pracownicy Prezydium PRN w Bystrzycy zalesili 2 ha nieużytków niepaństwowych.

Przykładów tego rodzaju można wymienić wiele. Świadczą one o tym, iż trudności przy zalesianiu czy też wywózce drewna przestają istnieć tylko wtedy, gdy posiadamy plan, wystarczające uświadomienie biorących czynny udział w akcjach, terminową sprawozdawczość i aparat kontrolny, przy jednoczesnym mocnym powiązaniu się administracji lasów państwowych z terenowymi organami jednolitej władzy, jakimi są rady narodowe. **(J.R.)**

Ulepszanie nawierzchni dróg leśnych

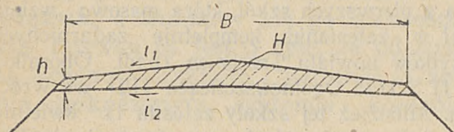
Henryk Cieślak

Okres leśni wykorzystujemy do przygotowania dróg leśnych, od stanu których zależy sprawny wywóz drewna. Artykuł omawia techniczne przygotowanie nawierzchni.

Nawierzchnię drogową stanowi jedna lub więcej warstw konstrukcyjnych wykonanych z materiałów dostatecznie twardych na całej szerokości jezdni drogowej, w celu umocnienia drogi, powiększenia jej wytrzymałości na działanie ruchu i czynników klimatycznych, nadania jezdni drogowej równości oraz innych waściwości, niezbędnych ze względu na ruch pojazdów.

Przy ulepszaniu nawierzchni dróg stosujemy trzy rodzaje systemów: sierpowy, korytowy i półkorytowy.

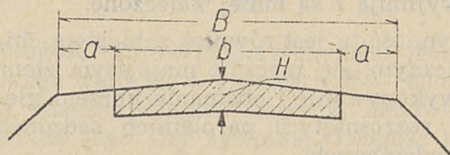
W systemie sierpowym nawierzchnia drogowa jest urządzona na całej szerokości korony drogi. W środku jezdni nawierzchnia ma największą grubość, która stopniowo od środka zmniejsza się schodząc do około 3 cm przy krawędzi drogi (ryc. 1).



Ryc. 1 — Szkic nawierzchni systemu sierpowego (B — szerokość korony drogi; H — grubość nawierzchni; h — grubość nawierzchni przy krawędzi drogi; i_1 — spadek poprzeczny nawierzchni; i_2 — spadek poprzeczny podłoża).

W systemie sierpowym pobocza drogi są umocowane takim samym materiałem jak nawierzchnia drogowa. Chroni to nawierzchnię przed nawożeniem błota z poboczy ziemnych. W znacznym stopniu ułatwiona jest również naprawa drogi (nawierzchni) przez jej profilowanie i wygładzanie za pomocą równaczy. Przy nawierzchniach stosunkowo przepuszczalnych, spływ wody jaka się przesącza przez nawierzchnię, może się odbywać po spadkach poprzecznych podtorza ziemnego lub płytkimi rowkami poprzecznymi, bez potrzeby urządzania skomplikowanych drenaży.

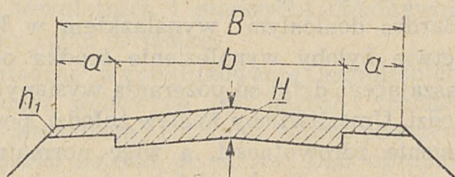
W systemie korytowym nawierzchnia drogowa jest urządzona tylko na szerokości jezdni i może mieć na całej szerokości jednakową grubość (ryc. 2). Cechą dodatnią systemu korytowego jest możliwość zastosowania dowolnej grubości nawierzchni oraz ścianek bocznych koryta, które ułatwiają budowę nawierzchni drogowych z materiałów niezwięzłych lub małozwięzłych.



Ryc. 2 — Szkic nawierzchni systemu korytowego (B — szerokość korony drogi; H — grubość nawierzchni; a — szerokość poboczy; b — szerokość koryta drogi).

System ten pozwala na bardziej racjonalne wykorzystanie materiału nawierzchni drogowej na całej szerokości.

System półkorytowy stanowi połączenie systemu sierpowego i korytowego. Polega na tym, że poza samym korytem rozściela się materiał cienką warstwą na poboczach do samej krawędzi drogi (ryc. 3). System ten posiada takie zalety jak korytowy, jednocześnie zapobiega nawożeniu błota na nawierzchnię z poboczy.



Ryc. 3 — Szkic nawierzchni systemu półkorytowego (objaśnienia jak przy ryc. 2).

DROGI Z NAWIERZCHNIĄ GLINIASTO-PIASZCZYSTĄ

Na drogach piaszczystych lub gliniastych ulepszamy nawierzchnię mieszanką piasku i gliny. Mieszanka taka posiada dodatnie cechy obu tych materiałów. Dodatnią jej cechą jest odporność na rozmakanie w czasie deszczu oraz utrzymywanie zwartości w stanie suchym. W mieszance musi być taka ilość gliny, żeby całkowicie wypełniała wolne przestrzenie między ziarnami piasku. Osiąga się to przez zmieszanie w stosunku: 70% piasku i 30% gliny. Normę tę należy przestrzegać, gdyż nadmierna ilość gliny obniża zwięzłość wytwarzanej mieszanki i odwrotnie, jeśli gliny jest za mało.

W systemie sierpowym rozkłada się wyrobioną mieszankę po całej koronie drogi, przy czym grubszą warstwę do 30 cm rozkłada się na środku korony, a od środka kładzie się stopniowo coraz cieniej schodząc do ok. 3 cm. przy krawędzi. Po należytym rozłożeniu mieszanki na całej koronie drogi przystępuje się do wałowania walcem konnym lub lekkim motorowym. Wałowanie ma na celu wytworzenie jednolitej warstwy z odpowiednimi spadkami poprzecznymi. Spadki te odgrywają dużą rolę na gruntach gliniastych, ze względu na działanie odwadniające.

Najtańszym z omówionych systemów jest system korytowy, z uwagi na mniejszą ilość potrzebnego materiału. W systemie tym głębokość koryta wynosi 30—35 cm. Na dno koryta kładzie się przed ułożeniem mieszanki warstwę przesianego czystego piasku, grubości 5 cm. Spadek poprzeczny dna koryta, jak również nawierzchni drogi powinien wynosić 3—4%. W celu należytego odwodnienia konieczne są w poboczach sączki mijankowe w odległości 10—20 m.

W systemie półkorytowym, w odróżnieniu od systemu korytowego, układanie mieszanki polega na tym, że poza samym korytem rozściela się również mieszankę dodatkowo cienką warstwą grubości 6 — 10 cm na poboczach drogi. Mieszanka rozścielona na poboczach zabezpiecza jezdnię (nawierzchnię drogi) przed zanieczyszczeniem przez grunt z poboczy drogi, a tym samym zapewnia lepsze warunki dla odwodnienia. System ten podraża jednak koszt robót ze względu na większą ilość mieszanki.

DROGI GRUNTOWE O NAWIERZCHNI ŻWIROWEJ

Żwir stanowi dobry materiał przy ulepszaniu nawierzchni dróg gruntowych. Używając go tworzymy drogę o wartości pośredniej między drogą gruntową a bitą. Żwirowanie drogi odbywa się podobnie jak ulepszanie nawierzchni przy użyciu mieszanki gliniasto - piaszczystej (systemem sierpowym, korytowym i półkorytowym).

Ze względu na trudności pozyskania żwiru w niektórych okolicach, gdyż jest on materiałem rzadko występującym, a tym samym dość drogim, żwirowanie nawierzchni dróg stosuje się raczej w sposób oszczędniejszy, a więc systemem korytowym, chociaż system sierpowy jest łatwiejszy i prostszy w wykonaniu.

Żwir jako materiał do ulepszania nawierzchni powinien mieć ziarna twarde, nie zwietrzałe, tak żeby się one nie rozgniatały (kruszyły) pod obciążeniem pojazdów. Wielkość ziaren żwiru musi być różnorodna, aby mniejsze ziarna zapełniały puste przestrzenie wytwarzające się między ziarnami większymi. Reszta wolnej przestrzeni powinna być wypełniona lepiszczem. Praktyka wskazuje, że niejednokrotnie żwir nie odpowiada tym warunkom, dlatego też przed użyciem skład jego musi być zbadany i poprawiony przez rafowanie (odsianie) ziaren zbyt wielkich i zbyt dużej ilości znajdującego się w nim lepiszcza.

Nawierzchnie żwirowe na drogach wykonuje się co najmniej w dwóch warstwach, a mianowicie: pierwszą warstwę o grubości 15—20 cm z ziaren o wielkości 15—40 mm układa się na dnie. Służy ona jako podkład. Drugą wierzchnią warstwę, z ziaren do 15 mm, układa się na grubość 5 cm.

W gruntach ciężkich, nieprzepuszczalnych, należy dać przy budowie koryta na

spód warstwę piasku gruboziarnistego, która będzie spełniała rolę filtru. Warstwę tę należy dokładnie uwałować lub ubić ręcznie do odpowiedniej zwięzłości i wykonać sączki poprzeczne w poboczach drogi co 10—20 m.

Przy takiego rodzaju pracach należy zabezpieczyć krawędzie koryta przez założenie opory z kamienia łupanego odpowiedniej wysokości albo z płatów darniny o szerokości 20 cm.

Po ułożeniu nawierzchni żwirowej przystępujemy do wałowania podobnie jak przy nawierzchni tłuczniowej. Pracę tę wykonuje się walcem o wadze 4—6 ton, polewając przy tym wodą w ilości potrzebnej do związania się żwiru. Wałowanie powinno odbywać się tak długo, dopóki przed walcem nie przestanie tworzyć się fala żwiru. Uwałowana nawierzchnia powinna posiadać przepisowy spadek podłużny i poprzeczny odbudowywanej lub remontowanej drogi.

NAWIERZCHNIA GRUZOWO-ŻUŻLOWA

Żużel w budownictwie drogowym może i powinien być szeroko stosowany jako materiał zastępujący piasek i żwir w okolicach uprzemysłowionych, gdzie nie ma trudności z jego nabyciem.

Nawierzchnię żużlową wykonuje się podobnie jak żwirową systemem sierpowym, korytowym lub półkorytowym, rozścielając żużel warstwami po 15 cm grubości. Przy wałowaniu nawierzchni niezbędne jest polewanie wodą. W celu uniknięcia nadmiernej ilości kurzu, który niestety jest wadą nawierzchni żużlowej, należy bezzwłocznie po wałowaniu pokryć ją cienką warstwą piasku gruboziarnistego i polewać wodą tak, ażeby piasek wcisnął się w puste przestrzenie warstwy żużla i uczynił ją bardziej nieprzepuszczalną.

Przy systemie korytowym podkład pod powierzchnię żużlową można wykonać z gruzu ceglanego lub innego materiału, układając większe (10 — 15 cm) kawałki gruzu i zaklinowując drobniejszym wolne przestrzenie (szczeliny). Podkład ten powinien być ręcznie ubity albo uwałowany. Na tak uwałowany podkład daje się dopiero warstwę żużla grubości 15 cm. Ułożony żużel wałuje się walcem konnym lub motorowym. W ten sposób wykonana nawierzchnia drogi wytrzymuje ruch cięższy niż przy systemie sierpowym.

NAWIERZCHNIA FASZYNOWA

Umocnienie drogi w ciężkich gruntach nieprzepuszczalnych, zawilgoconych i podmokłych można wykonać za pomocą faszyny, o ile istnieją trudności w pozyskaniu innych materiałów. Wykonujemy wówczas w koronie drogi wykop głębokości 45 cm w kształcie koryta, ze spadkiem poprzecznym 5% oraz sączki odwadniające w poboczach co 10 cm. W przygotowanym w ten sposób korycie rozścielamy z kolei faszynę, zawsze grubszym końcem (pieńkiem) do brzegów koryta. Następnie zaścielamy również przygotowane sączki odwadniające w poboczach drogi faszyną. Faszynę ułożoną prasujemy w ten sposób, ażeby warstwa po sprasowaniu zmniejszyła się z grubości 45 cm do 20 cm.

Sprasowaną faszynę umacniamy podłużnymi żerdziami przybitymi do kołków wpuszczonych w ziemię. Na tak utworzony zwarty materac faszynowy kładzie się warstwę płatów darniny, zawsze trawą do spodu, przykrywając również w ten sposób szczelnie faszynę w sączkach. Na ułożoną darninę nasypujemy warstwę piasku grubości 15—18 cm.

Wzmocniona w ten sposób nawierzchnia ma tę wadę, że piasek stawia duży opór ruchowi kołowemu, a szczególnie w okresie długotrwałej suszy. Dlatego też przy odbudowie czy remoncie tego rodzaju dróg należy zostawiać obok korony faszynowej drogi pas jezdni gliniastej nie ulepszonej, a z nawierzchni wzmocnionej faszyną korzystać w okresie opadów atmosferycznych.

Ulepszone opisanymi sposobami nawierzchnie dróg spełnią swoje zadanie, o ile zapewnimy stałą konserwację, utrzymanie nadanego koronie drogi prawidłowego profilu poprzecznego i podłużnego, naprawę uszkodzeń, uzupełnianie materiału nawierzchniowego z pozostawionego na ten cel zapasu oraz częste wyrówny-

wanie nawierzchni za pomocą włoków albo równaczy w zależności od pogody i intensywności ruchu.

Nie należy również zapominać o konserwacji urządzeń odwadniających, jak rowów i sączków na poboczach, w celu zapewnienia ich sprawnego działania, od czego znowu zależy w dużej mierze trwałość drogi.

Omówione zastosowanie materiałów i sposobów ulepszania nawierzchni dróg gruntowych w państwowym gospodarstwie leśnym jest możliwe do wykonania systemem gospodarczym dostępnym dla pracowników administracyjnych i robotników, odpowiednio instruowanych i kierowanych przez personel techniczny rejonów i okręgów LP.

Gospodarcze znaczenie jałowca

Marek Jerzy Urbaniak

Jałowiec jest niezbędnym składnikiem biocenozy niektórych naszych lasów. Należałoby więc zwrócić większą uwagę na popieranie jego występowania w podszycie drzewostanów. Prócz tego przynosi on duże korzyści, dostarczając elementów użytkowania ubocznego lasu. O tych ostatnich zagadnieniach mówi artykuł.

Jałowiec (*Juniperus communis L.*, rodz. *Abietaceane)* jest jednym z najpospolitszych, a zarazem najbardziej cennych krzewów nszych lasów.

Występuje on przede wszystkim jako krzew 1—3 m wysoki, niekiedy wyrasta w drzewka i osiąga wysokość do 12 m. Igły jego krótkie, ostre, zimozielone, ustawiono są okółkowo po 3 w jednym okółku.

Jałowiec kwitnie w maju. Kwiaty posiada jednopłciowe, dwupienne. Kwiaty męskie w formie żółtych, podługowatych, małych baziek siedzą w kątach igieł i obficie wydzielają delikatny, żółty pyłek w okresie kwitnienia. Kwiaty żeńskie powstają podobnie jak kwiaty męskie również przy nasadzie igieł.

Owoce jałowca, zwane też szyszkojagodami, nie dojrzewają w pierwszym roku, lecz zimują w postaci zielonych, twardych jagódek o średnicy około 5 mm. Dopiero pod koniec lata następnego roku przybierają barwę czarnobrunatną z niebieskawym nalotem i stają się mięsiste. Wewnątrz owoców znajdują się trzy trójkanciaste twarde nasiona.

Owocują zwykle co drugi rok obficie tylko okazy żeńskie. Na tych samych krzewach znajdują się przeważnie razem owoce zielone tegoroczne i czarnobrunatne z ubiegłego roku. Poza tym dość dużo trafia się owoców szarych, zepsutych przed dojrzeniem.

Jałowiec występuje w całej Polsce, najczęściej jednak w województwach wschodnich. Najuboższe w jałowiec są województwa południowo - zachodnie (Wrocławskie i Opolskie).

Zwykle spotyka się jałowiec jako podszyt w drzewostanach sosnowych na uboższych i średnio zamożnych siedliskach. Poza tym dość często rośnie on na haliznach i nieużytkach powstałych na terenach wylesionych. Wymagania glebowe posiada skromne, chociaż dobrze się czuje i na lepszych siedliskach. Duża zdolność przystosowania się do warunków pozwala występować mu zarówno w suchych jak i świeżych borach. Owocuje znacznie lepiej na przestrzeniach otwartych i w drzewostanach luźno zwartych, niż pod okapem w większym ocienieniu.

Wartość użytkową posiadają przede wszystkim owoce jałowca: *Fructus Juniperi* lub *Baccae Juniperi)*. Zawierają one 1 do 2% olejków eterycznych, dużą ilość cukrów (33 — 45%), żywicę, wosk, gorzką substancję juniperynę i inne ciała czynne. Użytkowane są w weterynarii i medycynie jako środek moczopędny i przeczyszczający.

Olejek jałowcowy używany bywa do wcierań jako środek kojący, ponadto ma zastosowanie w przemyśle kosmetyczno - perfumeryjnym. Owoc jałowca służy również do produkcji namiastek pieprzu i do wódek gatunkowych.

Najwięcej owoców jałowca, zarówno w stanie świeżym jak i suszonym, używa się do produkcji olejku eterycznego. Nie wyklucza się możliwości wykorzystania w przemyśle cukrowniczym odpadów jałowca powstałych po odpędzeniu olejków eterycznych.

Wspomnieć należy, że owoc jałowca chętnie jest zjadany przez kwiczoły. Dodawany bywa również jako przyprawa do karmy dla świń. Łącznie zapotrzebowanie roczne na owoc jałowca dochodzi do 300 ton (w przeliczeniu na stan świeży).

Zbiór owoców jałowca nie należy do łatwych. Prowadzi się go jesienią i wczesną zimą. Praktycznie biorąc wykonuje się go w ten sposób, że pod krzewem rozpościera się płachty i otrząsa na nie jagody przez lekkie uderzenia kijem. Owoce dojrzałe opadają najlepiej po większych przymrozkach. Jednakże nie na wszystkich krzewach trzymają się one z jednakową siłą. Z niektórych opadają bardzo łatwo, z innych z trudem. Bardzo często razem z owocami dojrzałymi opadają owoce zielone, a nawet całe gałązki.

Szkód tych można uniknąć, obłuskując owoce rękami zaopatrzonymi w rękawice. Sposób ten zabezpiecza krzewy przed szkodami, jest jednak mało wydajny i podraża koszt pozyskania owoców. Stąd też wynika potrzeba opracowania takiego sposobu zbioru, który pozwalałby na uzyskanie dobrej wydajności pracy i zabezpieczał krzewy przed szkodami.

Zebrane świeżo owoce są zwykle mocno zanieczyszczone igliwem, owocami zielonymi i szarymi. Oczyszcza się je na młynkach do zboża. Dalsze doczyszczanie przeprowadza się ręcznie przez wybieranie różnych domieszek lub też przez odsianie na przetakach.

Następnie poddaje się owoce suszeniu. W porze wczesnojesiennej, przy dobrej pogodzie, wysuszyć je można na strychach i klepiskach, rozścielając cienką warstwą, a następnie szuflując co pewien czas, aby się nie zagrzały. W ten sposób trzeba je jednak suszyć kilka tygodni. Przy złej pogodzie, a zwłaszcza w zimie, ten sposób nie daje żadnych rezultatów. Owoce jałowca trzeba wtedy suszyć koniecznie w pomieszczeniach ogrzewanych.

Najpraktyczniej jest suszyć jałowiec na sitach ułożonych na stojakach w pomieszczeniach przewiewnych i ogrzewanych w temperaturze około 20° C. Jeżeli zależy nam na dobrym wysuszeniu owoców jałowca, to pod koniec trzeba je dosuszyć przez okres paru godzin w suszarniach ogniowych w temperaturze do 40° C. W wyższej temperaturze jałowiec traci olejki eteryczne. Po wysuszeniu zostaje około 60% pierwotnej masy.

Dobrze oczyszczony i wysuszony owoc jałowca powinien składać się z szyszkojagód o barwie czarnobrunatnej, połyskującej, czasem z niebieskawym nalotem. Barwa miąższu na przekroju powinna mieć odcień brunatny. Barwę żywo zieloną wnętrzna posiadają owoce zupełnie świeże. Zapach po roztarciu żywiczny, smak z początku słodki, później gorzkawy, lekko szczypiący. Owoce dobrze wysuszone posiadają w okolicy nasion przy roztarciu wyczuwalną lepką żywicę. Przesuszone rozkruszają się łatwo i nie posiadają olejków eterycznych. Owoce świeże przy zgnieceniu rozmazują się i wydzielają zielony sok.

Wilgotność owoców suszonych nie powinna, według projektu normy polskiej, przekraczać 17%. Domieszka owoców szarych nie może przekraczać 5%, zielonych — 0,5%. Domieszka innych części jałowca, jak igliwie, gałązki itp. dopuszczalna jest najwyżej do 0,5%, części mineralnych (ziemia, piasek) nie powinno być więcej jak 0,5%. Przy owocach świeżych wymagania są podobne jak i przy suszonych z tą tylko różnicą, że nie ogranicza się stopnia wilgotności.

Przechowuje się jałowiec w miejscach suchych, przewiewnych, w torbach papierowych.

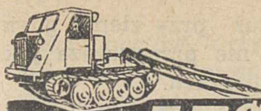
Jeżeli owoce nie są dostatecznie wysuszone, to należy je co pewien czas kontrolować i ewentualnie wietrzyć, gdyż mogą się zaparzyć. Poza tym zwrócić trzeba uwagę na zabezpieczenie przed szkodnikami zwierzęcymi, a zwłaszcza przed molikiem i molem ziołowym, których larwy chętnie żerują na owocach jałowca.

Oprócz owoców stosowane bywają w lecznictwie niekiedy młode pędy jałowca i drewno.

Natomiast stosunkowo duże bywa czasem zapotrzebowanie na tak zwaną cetynę jałowcową, czyli świeże, ulistnione gałązki jałowca służące do produkcji olejków eterycznych. Pozyskiwać je można przy pracach przygotowawczych do zalesień, kiedy to wycina się znaczne ilości krzewów jałowca.

Wspomnieć też trzeba, że pędy jałowcowe odznaczają się dużą elastycznością i chętnie są używane na wędki i kozice do batów.

Krzew jałowcowy spełnia pożyteczną rolę jako podszyt na ubogich i suchych siedliskach, gdzie nieraz trudno jest wprowadzić inne gatunki. Z tych względów należy ten pożyteczny krzew w miarę możności ochraniać i rozprzestrzeniać.



Z doświadczeń LEŚNICTWA RADZIECKIEGO

Jednoosobowe piły mechaniczne

Mgr inż. Edward Kamiński

Wprowadzane od paru dziesiątków lat do leśnych prac przy pozyskaniu drewna piły mechaniczne są przeważnie piłami dwuosobowymi. Zasadniczą przyczyną tego był niewątpliwie ich ciężar wahający się w granicach 40—80 kg. Oczywista, że przy takim ciężarze konieczna była dwuosobowa obsługa.

Na kształcie piły mechanicznej zaciążył niewątpliwie tradycyjny kształt zwykłej piły ręcznej poprzecznej, w postaci stalowej wstęgi jednostronnie uzębionej, opatrzonej dwoma uchwytami. Kształt ten, konieczny przy pile ręcznej dla nadania jej ruchu posuwisto - zwrotnego, w pewnym stopniu zaważył na kształcie i sposobie pracy piły mechanicznej.

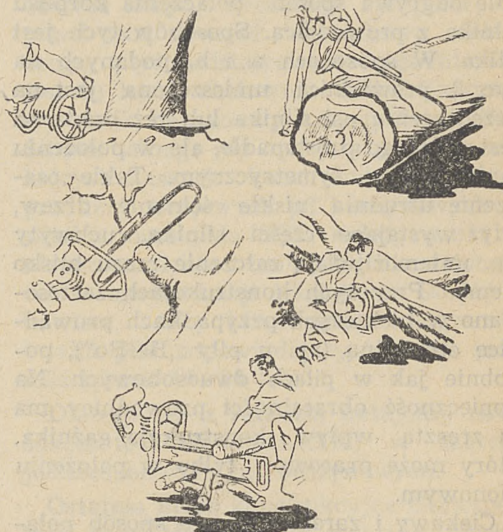
Wprawdzie pierwsza piła mechaniczna „Sector“, skonstruowana pod koniec ubiegłego wieku, miała kształt kabłąkowy, ale również wymagała obsługi co najmniej dwóch robotników. Większość jednak później skonstruowanych pił posiada kształt prosty, podłużny, natomiast piły kabłąkowe spotykamy rzadziej.

Jasne jest, że piły dwuosobowe są ciężkie i niewygodne w pracy, tym bardziej, że ciężar ich nie rozkłada się równomiernie na obu robotników.

W dążeniu do zmniejszenia pracochłonności zaczęto konstruować piły jednoosobowe w kształcie kabłąkowym. Ciężar tych pił był jednak wysoki (np. Stihl — 29 kg, „Dolmar“ — 35 kg). Ten typ, pomijając duży ciężar, nie nadawał się do pracy w lesie, szczególnie do ścinki drzew.

Natomiast bardzo wygodna okazała się konstrukcja pił jednoosobowych, prostych, o jednym końcu prowadnicy zupełnie swobodnym.

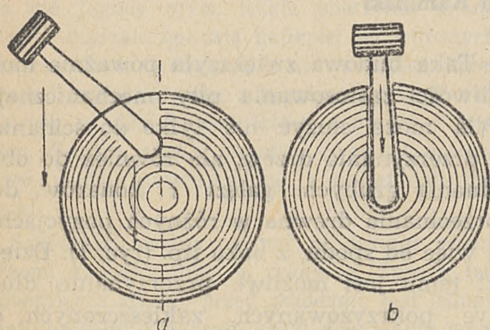
Taka budowa zwiększyła poważnie możliwości zastosowania piły mechanicznej. Piła może służyć nie tylko do ścinania i przerzynania drzew, ale również do obcinania grubych gałęzi i konarów, do przecinania drewna w różnych pozycjach, a więc od spodu, z boku itp. (ryc. 1). Dzięki temu jest możliwe przerzynanie dłużyc pokrzyżowanych, zakleszczonych, o trudnym dostępie itp., co jest szczególnie pożądane na nieuporządkowanych zrębach lub składnicach.



Ryc. 1

Możliwe również jest cięcie wprost oraz na sztorc. Cięcie wprost polega na przesuwaniu piły ku przodowi przez całą szerokość rzazu, zaś cięcie na sztorc dokonuje się przez cięcie końcem piły i za-

głębianie brzeszczotu piły (jak sztyletem) we wnętrze drewna — tzw. cięcie taranem. Możliwe jest także cięcie przez zataczanie łuków swobodnym końcem (ryc. 2). Tak więc jednoosobowe piły typu prostego umożliwiają wykonanie ścinki i przerzynania nowymi sposobami, szybszymi i wygodniejszymi niż przy piłach dwuosobowych.



Ryc. 2

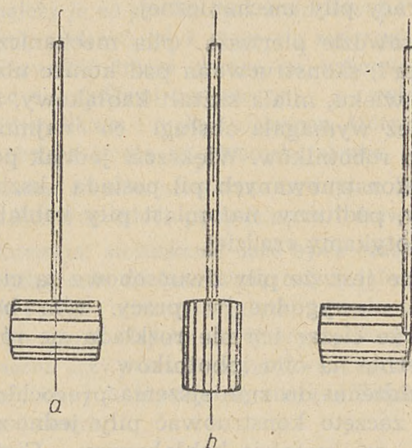
W konstrukcji pił jednoosobowych dużą rolę odgrywa sposób połączenia korpusu silnika z prowadnicą. Sposobów tych jest kilka. W sposobach a i b, podanych na ryc. 3, prowadnica umieszczona jest na przedłużeniu osi silnika lub też osadzona jest do niego prostopadle, ale w położeniu mniej więcej symetrycznym. Takie osadzenie utrudnia niskie ścinanie drzew, gdyż wystające części silnika, uchwyty itp. uniemożliwiają założenie rzazu blisko ziemi. Przy tych konstrukcjach zastosowano w niektórych przypadkach prowadnicę obracalną (np. u piły „Be-Bo"), podobnie jak w piłach dwuosobowych. Na konieczność obracalności prowadnicy ma tu zresztą wpływ konstrukcja gaźnika, który może pracować tylko w położeniu pionowym.

Ciekawy i zarazem prosty sposób połączenia silnika z prowadnicą zastosowali konstruktorzy radzieccy (ryc. 3c). Jest to tzw. konstrukcja konsolowa. Polega ona na tym, że prowadnica jest osadzona prostopadle do osi silnika i przylega do jego boku, a oś silnika jest prostopadła do płaszczyzny prowadnicy. Dzięki temu piła konsolowa może ścinać drzewa dowolnie nisko, praktycznie tuż przy ziemi, gdyż żadna część silnika nie przeszkadza jak najniższemu założeniu rzazu.

Praktyczne konstrukcje pił jednoosobowych wymagały zastosowania możliwie lekkiego silnika, gdyż na ogólny ciężar piły wpływa przede wszystkim ciężar silnika. Stąd też warunkiem zmniejszenia ciężaru piły i możliwości obsługiwania jej przez jednego robotnika było zastosowanie silnika lekkiego, ale o dostatecznej mocy.

W ciekawy i oryginalny sposób zagadnienie to rozwiązali konstruktorzy radzieccy. Dążeniem ich było zbudowanie piły obsługiwanej przez jednego robotnika, która przy małym ciężarze i wygodnej konstrukcji zmniejszałaby trud i wysiłek fizyczny robotnika, a zwiększała wydatnie jego wydajność, a więc spełniałaby podstawowe wymogi socjalistycznej mechanizacji.

Po zbudowaniu kilkudziesięciu modeli prototypów została wyprodukowana w 1948 r. jednoosobowa piła elektryczna CNIIME - K5, o rewelacyjnym ciężarze 8,5 kg i o wspaniałych zaletach.



Ryc. 3

Piła ta posiada silnik elektryczny o mocy 1,3 kW na prąd zwiększonej częstotliwości (200 okresów na sekundę, podczas gdy normalny prąd elektryczny posiada 50 okresów na sekundę). Zastosowanie tego rodzaju prądu umożliwia zwiększenie

ilości obrotów, a tym samym zmniejszenie ciężaru w stosunku do mocy silnika. Oczywiście piła ta wymaga zaopatrzenia prądem o zwiększonej częstotliwości drgań ze specjalnych elektrostacji przewoźnych.

W chwili obecnej piła CNIIME-K5 jest najwyższym osiągnięciem w dziedzinie pił elektrycznych i pod tym względem żaden z krajów na świecie nie może poszczycić się podobnym osiągnięciem.

W krajach zachodnich główny nacisk położono na rozwój pił benzynowych. Poza wielu modelami pił dwuosobowych skonstruowano wiele modeli pił jednoosobowych. Wymienić tu należy:

— piłę jednoosobową, benzynową „Tornado", produkcji angielskiej (ciężar ok. 19 kg),

— piłę jednoosobową, benzynową „Trailex Portasaw", produkcji angielskiej, ciężar do 18,5 kg,

— piłę „Sankey Saw" produkcji angielskiej o ciężarze około 19 kg,

— piłę jednoosobową „Beaver" produkcji amerykańskiej o wyjątkowo małym ciężarze — 12 kg.

Wszystkie te piły mają stosunkowo duży ciężar i mimo, że są jednoosobowe, to użycie ich przez jednego robotnika jest praktycznie wykluczone.

Tym większe zainteresowanie wzbudziła u nas wprowadzona do prac eksploatacyjnych w ub. roku piła jednoosobowa, benzynowa „Be-Bo", produkcji szwedzkiej. Piła ta o mocy 4,5 KM i o wyjątkowo małym ciężarze 15 kg, wykazała się wielu zaletami i dużą wydajnością. Obecnie jest to najlepsza i najwygodniejsza piła mechaniczna używana w Polsce.

Piła „Be-Bo" posiada obok dużych zalet również i pewne ujemne cechy, które utrudniają jej eksploatację i obniżają wykorzystanie. Posiada ona szczególnie precyzyjną budowę, wymaga też dokładnej i pieczołowitej obsługi i konserwacji. Jako paliwo może być zastosowana jedynie benzyna bardzo wysokiej jakości, gdyż zwykła benzyna samochodowa powoduje szybką korozję gładzi cylindra, nie może więc być używana. Napinanie łańcucha jest niedokładne i wymaga przekonstruowania i dodania specjalnej podkładki. Praca piłą wymaga dużej uwagi i wprawy, gdyż nieostrożne i nieodpowiednie cięcie powoduje zaciskanie górnej części łańcucha piły i na skutek dużej siły oporu piła zostaje wyrzucana z rzazu, często na odległość kilku metrów. Oczywiście łatwo jest wówczas o wypadek.

Wszystko to powoduje, że obsługa pił „Be-Bo" powinna być szczególnie staranna i dokładna. Nie znaczy to jednak, że należy się tych pił wystrzegać. Przeciwnie, tam gdzie przeszkolono robotników w ich obsłudze, są one używane chętnie i robotnicy nie chcą zamieniać ich na cięższe piły dwuosobowe.

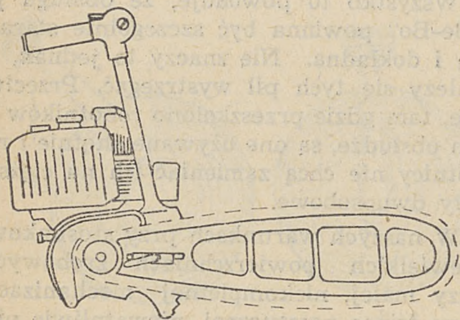
W naszych warunkach przy stosunkowo niewielkich powierzchniach zrębowych, przy małej, niekompletnej mechanizacji, przy ścince posztucznej, niewątpliwie piły benzynowe, szczególnie jednoosobowe, byłyby na obecnym etapie najwłaściwszym sprzętem mechanicznym. Jednak na większą ilość pił typu „Be-Bo" nie możemy obecnie liczyć. Produkcja krajowa ma przed sobą również stosunkowo daleką drogę, gdyż podstawowym zagadnieniem jest tu lekki, dosłownie kilkukilogramowy silnik benzynowy o mocy 2—4,5 KM. Silnika takiego nie mamy, a projekty niektórych naszych konstruktorów oparcia produkcji krajowych pił benzynowych na silniku motocykla SHL, należy uznać za nieporozumienie i całkowitą nieznajomość celów mechanizacji leśnictwa. Silniki te bowiem ważą kilkadziesiąt kilogramów i taka piła odpowiadałaby stanowi techniki sprzed 15—20 lat.

Dlatego też z radością notujemy nowy sukces techniki radzieckiej w zakresie jednoosobowych pił benzynowych.

Ostatnio biuro konstrukcyjne Gławspeclesa oraz Mołotowskie Zakłady Mechaniczne zbudowały model nowej benzynowej piły „Krasnyj Ural" (ryc. 4). Waży ona tylko 12 kg i podobnie jak piła CNIIME-K5 obsługiwana jest przez jednego człowieka.

Jeśli do jej seryjnego wykonania zostaną użyte stopy lżejsze niż aluminium, to ciężar jej nie będzie przewyższał 10 kg.

Nowa piła posiada następujące wymiary części zewnętrznych (tzw. gabaryt): długość 770 mm, szerokość 335 mm, wysokość — 505 mm. Zaopatrzona jest ona w jednocylindrowy, dwutaktowy silnik ochładzany powietrzem za pomocą wentylatora. Robocza objętość cylindra wynosi 93 cm sześc. Moc maksymalna silnika przy 4800 obrotów na minutę wynosi 3,5 KM.



Ryc. 4

Specjalny gaźnik pławikowy oraz podawanie mieszanki pod ciśnieniem pozwala na pracę silnika w różnych położeniach. Pojemność zbiornika obliczona jest na dwugodzinną pracę. Zmieszana z benzyną w odpowiednim stosunku oliwa jest podawana pod ciśnieniem do cylindra. Zapuszczanie silnika dokonuje się starterem linewkowym. Zapłon mieszanki — z magneta typu zamachowego.

Piła „Krasnyj Ural" ma prowadnicę konsolową. Robocza długość prowadnicy z łańcuchem wynosi około 460 mm. Łańcuch tnący napędzany jest zębatką napędową przez reduktor o przekładni 1:3,2. Łańcuch tnący i prowadnica są smarowane w czasie pracy sporadycznie pod ciśnieniem przez nacisk na dźwignię na prawej rączce. Zbiornik na oliwę ma pojemność 0,24 l.

Na pile ustawione jest centrobieżne, samoczynne sprzęgło automatycznie wyłączające łańcuch tnący przy małych obrotach silnika i przy zaciśnięciu części tnącej. Piłą tą można przecinać drzewa o średnicy do 90 cm. Piła pracuje w dowolnym położeniu, koniecznym przy ścince drzew i przecinaniu.

Doświadczalna partia pił „Krasnyj Urał" przeszła już długi okres produkcyjnych badań w warunkach zimowych przy temperaturze powietrza od —5 do —35° C i przy pokrywie śnieżnej od 1,2 m. Szybkość łańcucha tnącego wynosi 6 m/sek., czas przecinania brzozy o średnicy 26 cm wynosił 24—25 sek., a świerka o średnicy 30 cm — 14—15 sek. Szybkość cięcia wynosiła odpowiednio 21 — 22 i 47 — 50 cm²/sek.

Badania wykazały, że jest to piła lekka, wygodna i wysokowydajna, odpowiadająca wymaganiom współczesnej techniki, może być szeroko zastosowana nie tylko w warunkach zwykłych leśnej ścinki, ale również i przy ścince w drzewostanach użytkowanych przerębowo, przy pracy w górach, przy budownictwie kolejowym itp.

Leśnicy polscy powinni zwrócić baczną uwagę na ten nowy sukces radziecki, gdyż ten typ piły najbardziej odpowiada naszym warunkom. Pożądane też byłoby szybkie podjęcie kroków, umożliwiających zakupienie choćby pewnej partii tych pił.

Omawiając jednoosobowe piły konsolowe, należy jeszcze wspomnieć o pewnym usprawnieniu, jakie zastosowano w Związku Radzieckim do znanych u nas, szczególnie w tartakach, radzieckich pił elektrycznych „Wakopp". Piły tej marki, dwuosobowe, pracują u nas w znacznej ilości w wielu tartakach po przystosowaniu silników na prąd 220/380 V.

Dla ułatwienia przecinania dłużyc na krótsze sortymenty na składnicach manipulacyjnych odjęto od pił „Wakopp" prowadnicę, a założono prowadnicę piły CNIIME-K5 wraz z długą rączką i wyłącznikiem. Dzięki temu piła pracując na normalnym prądzie posiada mniejszy ciężar i może nią pracować jeden robotnik. Konsolowe ustawienie prowadnicy sprawia, że robotnik może przecinać drewno w dowolnym położeniu. Przy manipulowaniu drewna w tartakach tego rodzaju udoskonalenie może oddać duże usługi i zwiększyć znacznie wydajność pracy.

Wprawdzie nie posiadamy w kraju pił CNIIME-K5, nie ma więc możności przeniesienia od nich prowadnicy, jednak byłoby pożyteczne i celowe, aby nasi racjonalizatorzy spróbowali przemienić dwuosobową piłę „Wakopp"— w jednoosobową.



Postęp techniczny

i RACJONALIZATORSTWO

Osiągnięcia i błędy ruchu racjonalizatorskiego w Opolskim Okręgu Lasów Państwowych

Jan Romejko

Rok 1952 był pierwszym rokiem działalności zorganizowanej służby wynalazczości w Opolskim Okręgu LP. Porównanie więc osiągnięć z lat ubiegłych z dorobkiem roku 1952 pozwoli na ocenę i wnioskowanie odnośnie wyników pracy komórki wynalazczości i klubów techniki i racjonalizacji.

Dorobek Opolskiego Okręgu LP do roku 1952 charakteryzuje się m. in. tym, że po nasileniu ruchu racjonalizatorskiego w 1950 roku (9 zgłoszonych projektów) w 1951 r. przejawił się spadek do 4 zaledwie projektów.

Ten stan rzeczy był, moim zdaniem, wynikiem pewnego rodzaju zniechęcenia i demobilizacji zarówno aktywu racjonalizatorskiego jak i organów kierujących. Spowodowane to było faktem, że projekty nie były wprowadzone do produkcji, że sprawa kończyła się zwykle na uchwaleniu i zainkasowaniu wynagrodzenia. O realizacji mającej — rzecz zrozumiała — ogromne znaczenie propagandowe i mobilizacyjne było cicho.

Konkretnie przedstawiała się ta sprawa następująco: z 13 zgłoszonych w tym okresie projektów przyjęto 6, a tylko 1 został do tej pory zrealizowany (trzeba dodać — wbrew ówczesnej opinii GKUT i IBL). Jest to projekt racjonalizatora Marca: graficzna metoda szybkiego wyznaczania sumarycznej powierzchni przekroju oraz zamożności drzewostanów. Inna rzecz, że inicjatywa zastosowania wyszła od samych pracowników, którzy praktycznie i szybko stwierdzili rzeczywistą przydatność metody w pracy.

Z pozostałych — 4 projekty nie zostały zrealizowane, gdyż brak było faktycznego ich powiązania z istotnymi potrzebami produkcji i planowymi zadaniami Okręgu, bądź też rozwiązywały one zagadnienia nieistotne.

Jedynie jeden projekt ob. St. Sieleckiego dotyczący pozyskiwania wiórów garbarskich, noszący wszelkie cechy bardzo cennej propozycji, ale zagrzebany w zawiłościach procedury, którym nie mogła sprostać poprzednia, dorywczo i marginesowo pełniąca swe obowiązki obsługa ruchu racjonalizatorskiego, doczekał się w roku bieżącym opracowania planu metodycznego prób i doświadczeń.

Należy nadmienić jeszcze jeden szczegół. Wartość projektów czyli wysokość przewidywanych oszczędności i korzyści gospodarczych w ogóle nie była w tym okresie obliczana.

Z tego krótkiego przeglądu widać, jak ujemnie odbijał się na całości brak prawnego i organizacyjnego uregulowania ruchu wynalazczego.

Rok 1952 — to rok pracy opartej na nowych podstawach prawnych, a uzyskane wyniki są sprawdzianem właściwego działania wszystkich powołanych nowymi przepisami organów: komórek komisji wynalazczości oraz klubów techniki i racjonalizacji.

Okręg nasz miał w tym roku niewątpliwe osiągnięcia: 19 zgłoszonych projektów (plan — 19). Należy obok tego jednak stwierdzić wiele błędów i niedociągnięć popełnionych zarówno przez samych racjonalizatorów jak i przez organa opieki nad ruchem.

Zanalizujmy nasz dorobek.

Z 19 zgłoszonych projektów uchwałami Komisji Wynalazczości przyjęto do wyko-

rzystania — 9, z ogólną sumą przewidzianych korzyści i oszczędności — 449396 zł oraz wysokością obliczonych wynagrodzeń — 17296 zł. Z cyfr tych wyłączyć musimy 3 projekty z dziedziny nadzwyczajnej ochrony lasu (ściślej — walki z osnują), stanowiące dorobek pracowników CZLP i IBL, powstałej w związku z natężeniem tego zagadnienia na naszym terenie i tu po raz pierwszy zrealizowanej.

Wartość tych cennych pomysłów określona została na 182000 zł. Z pozostałych 10 projektów — 7 przyjęto do opracowania i 3 odrzucono.

Z projektów przyjętych do wykorzystania wprowadzono realnie do produkcji — 7. Dla 2 projektów wykańcza się dokumentację i urządzenia — prototypy. Projekty te są jednocześnie najpoważniejszymi pozycjami dorobku naszego Okręgu. Obejmują one urządzenia do mechanicznego wyrobu bindry (racjonalizator W. Kumala) oraz karczownik i technologię karczowania przystosowaną do potrzeb mechanicznej uprawy gleby w zapniaczonym terenie.

Szczegółowy przegląd najciekawszych projektów podany będzie osobno na łamach „Lasu Polskiego".

Przejdźmy do analizy twórczości przyjętej przez komisję warunkowo.

Dla każdego projektu opracowuje się plan prób, oparty na właściwej dla każdego tematu i szczegółowo opracowywanej tematyce. W ten sposób Okręg dąży nie tylko do umożliwienia całkowicie słusznych decyzji komisji, lecz również do ujawnienia słabych stron projektów i do umożliwienia wniesienia dokładnie uzasadnionych uzupełnień, tak by projekt stawiany był na komisję w możliwie najlepszej postaci.

Analiza całego dorobku pod kątem społecznego przekroju aktywu racjonalizatorskiego ujawnia pewne ujemne strony. Uderza nas przede wszystkim cecha, wspólna zresztą z okresem poprzednim, że na 19 zgłoszonych projektów tylko jeden złożony został przez robotnika. Reszta (10) — to projekty złożone przez personel inżynieryjno-techniczny Okręgu, 5 — przez techników z terenu i 3 — przez pracowników CZLP i IBL. Liczebność aktywu twórczego wynosiła 12 osób, w tym 2 nazwiska: T. Zborowskiego i F. Kiełtyki powtarzają się czterokrotnie, a 3 nazwiska: W. Kumali, T. Muszyńskiego i dra W. Koehlera dwukrotnie.

W projektach przyjętych do wykorzystania mamy jeden projekt robotniczy Michała Niedbały, z wartością oszczędności 2776 zł. Jest to projekt udoskonalający techniczną stronę tzw. siekiery zębatej do zabezpieczenia drewna przed pękaniem (projekt Grzeszczuka z Wrocławskiego Okręgu LP).

W związku z tym wypada nadmienić, że w dotychczasowym dorobku roku 1953 na 5 zgłoszonych projektów — 4 są wynikiem twórczości robotniczej. Zmianę tę zawdzięczać należy w dużej mierze akcji uświadamiającej, a więc podkreślaniu na naradach znaczenia twórczości robotniczej i jej produkcyjnych wartości, zwłaszcza na odcinku zwalczania realnych trudności produkcyjnych.

Niemniej ciekawa jest analiza ruchu od strony tematyczno-organizacyjnej, technicznej i ekonomicznej.

Przede wszystkim należy podkreślić, że tylko 7 projektów nawiązało do zagadnień wysuniętych odgórnie bądź przez CZPL bądź też przez Okręg i Rejony LP, pozostałe 12 — to projekty oparte na tematyce wybieranej samorzutnie przez racjonalizatorów.

Z 9 przyjętych projektów — 3 (z wartością 220206 zł) rozwiązały zagadnienie wysunięte odgórnie, a 6 (z wartością 220190 zł) rozwiązywały tematy wybrane z własnej inicjatywy.

Świadczy to o niedostatecznym przenikaniu tematyki do aktywu racjonalizatorskiego, co spowodowane jest nie tylko zbyt słabym nasileniem akcji propagandowej, lecz również wadliwie postawioną stroną treściową, a więc zbyt ogólnym i szerokim formułowaniem poszczególnych zagadnień.

Jako dalszą przyczynę przewagi tematów wybieranych samorzutnie należałoby wymienić pominięcie w tematyce odgórnej wielu istotnych i bardzo ważnych problemów naszego terenu, jak np. związanych ze zwalczaniem osnui, przeoczonych zarówno przez CZLP jak i komórki dzia-

łowe Okręgu. W zasadzie jednak twórczość samorzutna wybierała tematy spoza kluczowych zagadnień.

Zagadnienie braku właściwie opracowanej tematyki dla aktywu racjonalizatorskiego w leśnictwie nie jest nowością. Nie od rzeczy więc będzie wskazanie na wagę i wpływ właściwie postawionej tematyki na wartość techniczną projektów rozpatrywanych w 1952 r.

Zdajemy już dziś sobie z tego sprawę, że z małymi wyjątkami nawet definitywnie przyjęte rozwiązania nie osiągnęły najwyższego, a realnie możliwego poziomu użyteczności. Brak dokładnie skonkretyzowanego „tematu", ukazującego w pełni istotę trudności oraz braki obecnej techniki, spowodował liczne a istotne przeoczenia w rozwiązaniach „węzłowych punktów" danego zagadnienia.

Tematyka skutecznie przeciwdziałałaby wszelkim pomysłom z pogranicza fantazji, wszelkim dążeniom do obmyślenia „cudów" technicznych, rozmaitych automatów i uniwersalnych narzędzi, których idea rodziła się nie z analizy rzeczywistych potrzeb a ze skłonności do efektu. Również zwalczone zostałoby zgłaszanie projektów na tematy już rozwiązane wielokrotnie bądź przez racjonalizatorów bądź też przez IBL.

Na jedno jeszcze zjawisko związane z ogólnikowością tematyki chcę zwrócić uwagę — na zgłaszanie projektów w nader surowej formie. W wielu przypadkach na przydzieloną pomoc techniczną spadł nie tylko obowiązek doprowadzenia projektu do stanu umożliwiającego ocenę przez komisję, lecz również formułowania samej idei pomysłu, stwierdzanie jej słuszności i nawet zmiany istotnych cech danego pomysłu, a więc przeprowadzenia w zastępstwie twórcy właściwej analizy tematycznej i uzupełnienia pomysłu zgodnie z jej wynikami. Twórca bywał siewcą luźnej propozycji pomysłu, wkład rzeczywisty wniosła pomoc techniczna.

Zjawisko to wynikało nie tylko z niedostatecznego przygotowania naszych racjonalizatorów leśników w obcej im dziedzinie konstruktorsko-mechanicznej, ale również, co należy nader silnie podkreślić a nawet napiętnować i to w odniesieniu do naszych racjonalizatorów-techników i inżynierów, z niewłaściwej społecznie postawy, z unikania wszelkich zbiorowych form pracy twórczej. Źródłem bywał zwykle źle zrozumiany interes osobisty — materialny, czy moralny — ambicja.

Tu też leży podstawowa trudność i źródło niepowodzenia w tworzeniu robotniczo-inżynierskich brygad, które w ubiegłym roku nie zostały na terenie naszego Okręgu powołane.

Komórka wynalazczości Okręgu LP, pomimo że zdawała sobie sprawę z kluczowego znaczenia realizacji tzw. kierowania tematycznego, nie potrafiła spowodować powstania i rozpowszechnienia pomiędzy rzeszą pracowniczą należycie skonkretyzowanej tematyki, zorganizowania zbiorowego opracowywania tego trudnego zadania z wprzągnięciem zarówno czynników kierujących produkcją jak i najszerszych mas pracowniczych, napotykających w swej codziennej pracy na trudności techniczne.

Komisja Wynalazczości niedostatecznie baczyła na zachowanie zasadniczej linii ustawodawstwa racjonalizatorskiego, nie pamiętała o tym, że o przyjęciu projektu powinna decydować jedynie i wyłącznie przynoszona korzyść gospodarcza i możliwość zastosowania na własnym przede wszystkim terenie — bardziej „gospodarskiego" podejścia do sprawy. Wszystkie odchylenia od tej linii ujawniały się zwykle w postaci trudności przy rzeczywistej realizacji projektów.

Wreszcie kluby techniki i racjonalizacji, których działalność nasuwa najwięcej uwag, nie potrafiły ożywić w terenie ruchu wynalazczego. Papierowy żywot, który prowadziły one w 1952 roku, nie może się więcej powtórzyć.

Przed klubami na obecnym etapie leżą teraz poważne zadania, a mianowicie:

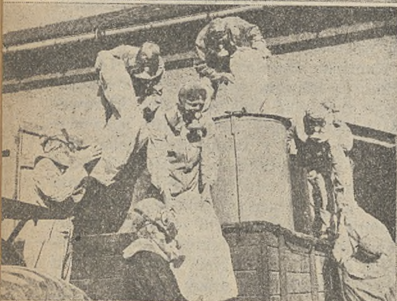
— umasowienie ruchu przez rzetelne dotarcie do robotnika, obudzenie go z nieśmiałości i nieświadomości;

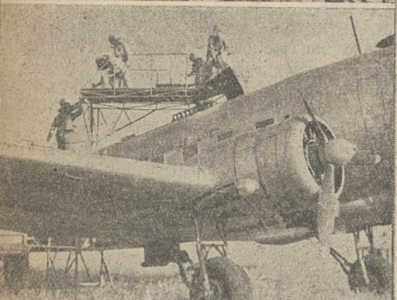
— przełamanie indywidualistycznych odosobnień twórców z jednej strony, a

(Dokończenie na str. 26)

LOTNICY *pomagają leśnikom*









200 tysięcy hektarów lasów zniszczyła w Polsce w latach 1921—1924 strzygonia choinówka. Pastwą innych szkodników leśnych padło dalsze 100 tysięcy hektarów w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Dane te świadczą, że w Polsce kapitalistyczno - obszarniczej nie dbano o stworzenie właściwych warunków ochronnych, że obcy był zarówno państwowej administracji leśnej jak i wielkim obszarnikom leśnym postęp techniczny, który gwarantowałby należytą ochronę lasów przed szkodliwymi owadami.

Wspaniały oręż techniki dostali leśnicy dopiero w Polsce Ludowej, rozwijającej wszystkie dziedziny życia gospodarczego w nieznanym dotąd tempie. W oparciu o przykład postępowego leśnictwa radzieckiego nie stoimy już dziś bezradnie wobec występowania szkodników, które znalazły w naszych lasach pomyślne warunki rozwoju wskutek wadliwej gospodarki kapitalistycznej, polegającej na wprowadzaniu jednolitych drzewostanów sosnowych na nizinach i świerkowych w górach oraz w wyniku zniszczeń wojennych.

Kiedy więc kilka lat temu w lasach śląskich wystąpiła w poważnych rozmiarach osnuja gwiaździsta, do walki z nią rzucono najnowocześniejszą broń — lotnictwo, dzięki któremu ocalone zostały dziesiątki tysięcy hektarów lasów.

Lotnicy przyszli z pomocą leśnikom w zwalczaniu nie tylko osnui, ale także i innych szkodników.

Twórcza myśl naukowców i racjonalizatorów doprowadziła do opracowania polskiej metody zwalczania szkodliwych owadów leśnych przy użyciu lotnictwa. Rok temu Rząd Polski Ludowej ocenił ich twórczą pracę przyznając nagrodę państwową III stopnia zespołowi w składzie: prof. dr M. Nunberg, dr W. Koehler, inż. H. Sikorski, dr A. Haber i mechanik H. Fajge.

Zdjęcia zamieszczone na tej stronie ilustrują tegoroczną akcję opylania na terenie lasów Opolszczyzny.



Fotografie z lewej: Na terenach, gdzie zaplanowano opylanie lasów z samolotów, ludność została zawczasu powiadomiona specjalnymi ogłoszeniami o obowiązku zachowania ostrożności w czasie i po opylaniu, wstrzymania wypasu bydła na pastwiskach przyleśnych, niezbierania jagód i grzybów, wywiezienia pszczół itp. ● Loty poprzedzał załadunek wielkich półtonowych pojemników proszkami owadobójczymi. ● Załadunek proszków do samolotów następował albo przy użyciu specjalnych ruchomych pomostów (na zdjęciu) albo też dźwigiem zmontowanym na samochodzie. Robotnicy - ładowacze byli zaopatrzeni w maski ochronne. ● Ważną rzeczą przy akcji opylania jest łączność pomiędzy bazą na lotnisku a punktem obserwacyjnym w lesie. Łączność ta była utrzymywana za pośrednictwem ruchomej radiostacji, która w czasie lotów miała możność komunikowania się zarówno z kierownictwem akcji na lotnisku jak i załogami samolotów biorących udział w opylaniu. Za pośrednictwem radiostacji podawano również meldunki o warunkach atmosferycznych (szczególnie o sile wiatru) nad lasem przewidzianym do opylania. **Fotografie z prawej:** ● Przebieg lotów i opyłu był obserwowany z wieży obserwacyjnej. Pozwalało to na kontrolę pracy samolotów, a w razie potrzeby korygowanie ich lotów w czasie opyłu (za pośrednictwem radiostacji ustawionej o podnóża wieży). Na zdjęciu adiunkt Bogusław Zymon i leśniczy Zygmunt Łukaszkiewicz z kierownictwa bazy na stanowisku obserwacyjnym. ● W parę godzin po lotach następowało sprawdzanie skuteczności opyłu na gruncie. Na zdjęciu kierownik akcji opylania inż. Sikorski wraz z inż. Władysławem Czulem ze Stacji Ochrony Lasów IBL i leśniczym Edmundem Florkiem oglądają płytki kontrolne w terenie nadleśnictwa Żyrowa.

Osiągnięcia racjonalizatorów PCLPN „Las"

W numerze 6/1953 „Lasu Polskiego" poinformowaliśmy czytelników o postępach w zakresie wynalazczości pracowniczej na terenie zakładów pracy PCLPN „Las". Obecnie podajemy opisy niektórych ciekawszych projektów racjonalizatorskich, które zostały upowszechnione lub zalecone do upowszechnienia.

Naparstki do zrywania liści pokrzywy

Jednym z surowców zielarskich zbieranych przez Centralę „Las" są liście pokrzywy. Dotychczas liście osmykiwano palcami rąk zaopatrzonych w rękawice. Przy tym sposobie pracy trzeba było mocno ścisnąć łodygę, aby liście nie przesuwały się pomiędzy palcami i nie pozostawały na łodydze. Powodowało to miażdżenie tkanki liścia i stratę chlorofilu. Liście tak pozyskane czerniały przy suszeniu i dawały pośledni gatunek suszu.

Punktowy Wacław Matusiak ze Zbiornicy Wrocław rozwiązał zagadnienie przez skonstruowanie nadzwyczaj prostego naparstka, który stanowi blaszka zwinięta w niezlutowaną rurkę, przy czym jeden brzeg blaszki zachodzi na drugi, sprężynując lekko przy nacisku. Pozwala to na dostosowanie naparstka do grubości palca zbieracza.

Przed zwinięciem blaszki w rurkę wybija się w niej małym gwoździkiem o średnicy 1—1,5 mm otworki, położone w odległości 3—5 mm od siebie na powierzchni 2—2,5 cm^2, tworząc w ten sposób jak gdyby drobną tarkę. Po zwinięciu rurki ostre krawędzie otworków znajdują się oczywiście po zewnętrznej stronie naparstka. Długość naparstka wynosi 3,5—4 mm.

Dwa takie naparstki nałożone na pierwsze człony palca wskazującego i kciuka prawej ręki ułatwiają pracę zmniejszając wysiłek przy osmykiwaniu, gdyż ostre krawędzie otworków przecinają włókna szypułki liściowej. Jednocześnie ten sposób zbioru chroni liście pokrzywy od zgniecenia, dając w wyniku lepszy gatunkowo surowiec.

Racjonalizator otrzymał za swój projekt zaświadczenie Urzędu Patentowego oraz wynagrodzenie w sumie 300 zł.

Widełki drewniane do wiązania faszyny

Drut, którym ściąga się i wiąże faszynę przeciągano dotychczas rękami w bardzo prymitywny, a jednocześnie kłopotliwy sposób.



Widełki drewniane do wiązania faszyny.

Kierownik zbiornicy PCLPN „Las" w Kozienicach, Saturnin Majewski, zaprojektował zastosowanie prostego usprawnienia w postaci wygiętego kija z rozwidleniem na końcu (rysunek). Drut zaczepia się oczkiem na rozwidlenie kija i przesuwa się wraz z kijem pod leżącą na

---

(Dokończenie ze str. 23)

z drugiej — poprzez porozumienie i nawiązywanie żywych kontaktów z klubami, zakładami, organizacjami terenowymi NOT tych branż, bez współpracy których obejść się nie możemy — rozszerzenie i zapewnienie realnych możliwości dla organizowania zbiorowych form pracy;

— podjęcie zupełnie zaniedbanej przez kluby współpracy przy opracowywaniu tematyki, z czerpaniem tematów zarówno z otrzymywanych odgórnie wskazań jak i z doświadczeń oddolnych.

W celu przełamania swej bierności na wskazanych i niewskazanych odcinkach, przystąpiły kluby po ostatnio odbytych naradach do opracowania rocznych i kwartalnych planów i podjęły zobowiązania ich rytmicznego wykonania. Jest to rękojmią owocniejszej ich pracy na przyszłość.

ziemi wiązką faszyny. Z kolei następuje normalne związanie wiązki.

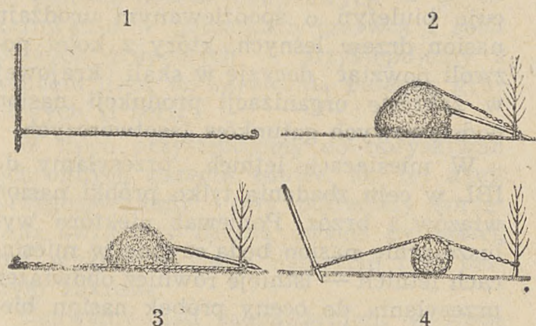
Opisany sposób zabezpiecza robotnika przed kaleczeniem się o gałęzie i sęki przy ręcznym przeciąganiu drutu pod wiązką, zabezpiecza przed podarciem oraz przyspiesza pracę przy mniejszym wysiłku.

Racjonalizator otrzymał wynagrodzenie w sumie 615 zł (wyliczone korzyści w skali rocznej zostały ocenione na ok. 6 300 zł).

Ściągacz do wiązania chrustu brzozowego

Dotychczasowy sposób ręcznego ściągania i wiązania drutem chrustu uniemożliwiał mocne ściśnięcie wiązki. Znacznie szybsze i ściślejsze wiązanie można osiągnąć przez zastosowanie linki wg projektu Edwarda Gełdy, zbieracza z terenu Ekspozytury PCLPN w Łodzi.

Wiązanie tym sposobem odbywa się przy użyciu witek brzozowych (oszczędność drutu). Ściągacz składa się z dwu części: kołka drewnianego i linki z łańcuchem, zakończonej z jednego końca kółkiem, a z drugiego końca — hakiem (ryc. 1)



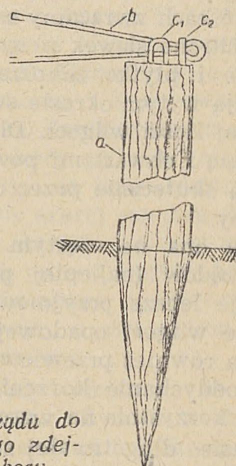
Kolejność wykonywania czynności wiązania chrustu.

W kółko o średnicy 50 mm wkłada się kołek, który spełnia rolę ramienia ściągacza. Następnie zaczepia się kołek o drzewo i na rozciągniętej lince układa się chrust (ryc. 2). Następnie zaczepia się ułożony ponad chrustem łańcuch za pomocą haka o drzewo (ryc. 3). Z kolei kołek przerzuca się na drugą stronę wiązki i ściąga się ją mocno, a następnie wiąże witką brzozową.

Racjonalizator otrzymał za opisany projekt 279 zł wynagrodzenia.

Przyrząd do mechanicznego zdejmowania kory kruszyny

Zbieracz Wacław Jakus z terenu Ekspozytury PCLPN „Las" w Łodzi jest autorem projektu przyrządu do mechanicznego zdejmowania kory kruszyny.



Szkic przyrządu do mechanicznego zdejmowania kory.

Przyrząd ten składa się z kołka drewnianego (a), żelaznego zacisku (b) i dwóch skobli żelaznych (c_1 i c_2).

Uciętą gałązkę kruszyny umieszcza się pomiędzy ramionami zacisku umocowanego do słupka za pomocą skobla c_1 poprzez otwór skobla c_2. Następnie zaciska się zacisk ujmując za rozwarte jego końce lewą ręką, a prawą — pociągając gałązkę ku sobie szybko zdziera się korę.

Przyrząd może być umocowany na każdym pniaku w lesie.

Użycie przyrządu daje zwiększenie wydajności pozyskania kory o ok. 20 kg w ciągu dnia pracy (w porównaniu z pracą przy użyciu noża).



PORADNIK LEŚNIKA

Prace letnie w lesie (II)

Miesiące letnie są okresem wzmożonych prac pielęgnacyjnych. Śledzimy pilnie rozwój i wzrost siewek i sadzonek, organizujemy i prowadzimy walkę z chwastami, suszą i szkodnikami ze świata owadziego.

W szkółkach zwracamy szczególną uwagę na ochronę siewek przed suszą. Młode, delikatne i płytko zakorzenione roślinki wymagają w tym okresie swego życia dostatecznej ilości wilgoci. Dlatego też walka z suszą i chwastami powinna być prowadzona skutecznie przez cały okres wegetacyjny.

Polega ona na częstym spulchnianiu międzyrzędów (najlepiej po deszczu), co powoduje lepsze przyjmowanie i zatrzymywanie wilgoci opadowej. Zabieg ten zwiększa również przewiewność gleby i ułatwia oddychanie korzeni, a przez to wpływa korzystnie na wzrost siewek.

W czasie długotrwałej suszy stosujemy również ocienianie siewek na grządkach wbitymi ukośnie gałęziami lub też kratami z gęsto zbitych listewek, bądź też matami ze słomy lub trawy. Osłony te układa się na podpórkach, tak żeby znajdowały się one ponad siewkami.

Równocześnie ze spulchnianiem międzyrzędów oczyszczamy szkółkę z chwastów. Również chwasty rosnące w bezpośrednim sąsiedztwie szkółki wycinamy, ażeby nie dopuścić do wysiania się ich nasion na grządkach.

Rozpoczęte w ubiegłym miesiącu czyszczenia w uprawach i młodnikach prowadzimy w dalszym ciągu. Pracę tę powinni wykonywać wyłącznie doświadczeni i obeznani z tego rodzaju pracą stali robotnicy leśni.

W lipcu przystępujemy do komisyjnego badania udatności upraw. Powinny byc również zbadane przyczyny wypadania sadzonek. Pozwoli to na usunięcie źródła zła w przyszłości.

W końcu lipca dojrzewają zwykle nasiona brzozy. Obserwujemy więc drzewa, z których zamierzony jest zbiór nasion.

20 lipca mija termin przesłania przez nadleśnictwo do rejonów LP kwestionariusza w sprawie urodzaju nasion drzew leśnych. W związku z tym trzeba pamiętać, że określenie orientacyjnej wysokości nasion sosny, świerka, jodły, dębu, buka i modrzewia ustala się według czterostopniowej skali, a mianowicie: urodzaj dobry — 100%; urodzaj średni — 30%; urodzaj słaby — 10%; urodzaj zły albo nieurodzaj — 0%.

Na podstawie otrzymanych kwestionariuszy Instytut Badawczy Leśnictwa opracuje biuletyn o spodziewanym urodzaju nasion drzew leśnych, który z kolei pozwoli powziąć decyzję w skali krajowej w zakresie organizacji produkcji nasion podstawowych gatunków lasotwórczych.

W miesiącach letnich przesyłamy do IBL w celu zbadania tylko próbki nasion wiązów i brzóz. Ponieważ niektóre wyłuszczarnie nasion będą czynne w miesiącach letnich — istnieje również obowiązek przesyłania do oceny próbek nasion bieżącej produkcji.

*

Obecnie, kiedy mamy poza sobą pierwsze półrocze, powinniśmy poddać analizie wykonanie zadań ochronnych zaplanowanych na I i II kwartał. Zestawienie pierwotnych zamierzeń i rzeczywistego wykonania prac ochronnych wykaże nam niedociągnięcia lub popełnione uchybienia i ujawni słabe strony w dziedzinie organizacji ochrony lasu. Z analizy tej czer-

pać będziemy wskazówki, aby w drugim półroczu nie dopuścić do błędów lub zaniedbań oraz — jeśli możliwe — wyrównać niedociągnięcia i braki.

W ramach walki ze szkodliwymi owadami prowadzimy w lipcu obserwacje nad końcowym okresem żerów strzygoni chojnówki, w drugiej zaś połowie lipca — nad pojawem i lotem motyli brudnicy mniszki i barczatki sosnówki, w celu zorientowania się w nasileniu występowania tych szkodników i ustalenia miejsc zagrożenia.

W razie zagrożenia przez przypłaszczka granatka, usuwamy drzewa opadnięte przez jego młodocianą larwę, przy czym w lipcu dla niszczenia larw przypłaszczka wystarczy korowanie drzew bez potrzeby niszczenia kory. Poczynając od 1 sierpnia kora musi być już niszczona, a przeto im pełniejsza będzie likwidacja drzew opadniętych przez młodocianą larwę przypłaszczka, tym bardziej zmniejszy się zakres prac, związanych z uciążliwym i pracochłonnym niszczeniem kory.

Jeżeli dla zwalczania przypłaszczka wykładane były w połowie czerwca drzewa pułapkowe, należy w końcu lipca dokonać ich korowania.

Przy zwalczaniu smolika drągowinowca za pomocą drzew pułapkowych — po okorowaniu w początkach czerwca I serii pułapek grupowych — przystępujemy z końcem lipca do korowania pułapek grupowych II serii.

W lipcu przystępujemy do opryskiwań ochronnych przeciw osutce. Do tej akcji przygotowujemy cały potrzebny sprzęt oraz zwracamy baczną uwagę, by zabieg ten wykonany został należycie i w pełnym zakresie.

Czuwamy nad zaopatrzeniem w wodę pojników dla ptactwa oraz wzmagamy ochronę mrowisk.

*

W poprzednim numerze „Lasu Polskiego" podkreślone zostało znaczenie właściwego odbioru żywicy. Obecnie omówimy najważniejsze momenty natury technicznej, związane z odbiorem. Polega on na stwierdzeniu jakości i ilości zdawanego przez robotników surowca. Jest to czynność, którą obowiązani jesteśmy wykonywać w ciągu kampanii wielokrotnie, co najmniej raz w miesiącu.

Jakość żywicy określamy wzrokowo na podstawie oględzin, gdyż niestety nie posiadamy dotychczas sposobu umożliwiającego całkowite i dokładne badanie żywicy w warunkach terenowych. Mało jeszcze rozpowszechniony aparat „Espes" i zastosowany doń przez K. Konopkę areometr pozwalają tylko na orientacyjne określenie zawartości terpentyny i wody w żywicy. Oznaczenie ilości zanieczyszczeń stałych nastąpić może tylko w laboratorium.

Nie znaczy to jednak, że ocena wzrokowa pozbawiona jest wartości. Przeciwnie, na podstawie barwy i konsystencji żywicy możemy w dużym przybliżeniu określić jej jakość. Dobra żywica ma barwę lekko kremową i konsystencję półpłynną, jednolitą. Zanieczyszczenia w postaci kawałków kory, igliwia, gałązek, dużych owadów itp. są łatwo dostrzegalne. Żywica o barwie szarej zawiera duży odsetek drobnych stałych zanieczyszczeń organicznych lub mineralnych. Struktura gruzełkowata świadczy o nieregularnym wybieraniu żywicy i związanym z tym ubytkiem terpentyny.

Zawartość wody określamy za pomocą ostruganego kołka. Żywica z dużą domieszką wody spływa szybko po kołku po wyjęciu go z beczki, po uprzednim zanurzeniu. Kołek oblepiony żywicą wolno spływającą dowodzi małej domieszki zawartości wody.

Ten sam kołek służy do wykrywania większych zanieczyszczeń, jak np. kamieni, kawałków metali, dużych ilości piasku i tym podobnych ciał obcych.

Po zbadaniu jakości odbieranego surowca ważymy go. Przed tą czynnością należy każdą beczkę dokładnie oczyścić z gliny, piasku itp. Beczki ważymy pojedynczo, zaokrąglając ciężar w dół do całych kilogramów. Wyniki zapisujemy do wykazu odbiorczego użytków ubocznych. Na każdej beczce zamieszczamy nalepkę stwierdzającą miejsce pozyskania żywicy, jej ciężar brutto, tarę i ciężar netto oraz numer kolejny beczki. Zaniedbanie tej czynności utrudnia prawidłowe przepro-

wadzenie odbioru żywicy w destylarni, gdyż nie pozwala na odniesienie beczek do danych zamieszczonych w specyfikacji wysyłkowej. Brak nalepki nasuwa ponadto domniemanie, że transport żywicy jest złej jakości i że dostawca chce uniknąć w ten sposób reklamacji ze strony odbiorcy.

W lipcu wchodzimy w okres wykonania planów pozyskania drewna w trzecim kwartale.

*

W okresie tym wykonujemy cięcia sanitarne i pielęgnacyjne, pozyskując przede wszystkim papierówkę, kopalniaki i opał.

Wszystkie zaległości w wykonaniu pozyskania drewna, jakie powstały wskutek niezachowania rytmiczności w I i II kwartałach, powinny być jak najprędzej wyrównane. Nie można dopuścić do tego, by zaległości w tak pracochłonnych sortymentach, jak kopalniaki i papierówka, były wyrównywane w IV kwartale, a więc w okresie największego nasilenia prac z zakresu pozyskania drewna.

W odniesieniu do kopalniaków należy wyrównać nie tylko wykonanie planów pierwszego półrocza pod względem ilościowym, ale i pod względem składu grubościowego dłużyc i wyrzynków kopalniakowych, wyrabianych dla CDDPW.

Wszystkie drzewostany powinny być szczegółowo zlustrowane. Znajdujący się w lesie posusz i drzewa obumierające powinny być niezwłocznie zlikwidowane.

Przeglądamy narzędzia do pozyskania drewna, a przede wszystkim piły mechaniczne. Piły ostrzarki wymagające remontu niezwłocznie wysyłamy do ZPMML we Wrocławiu, w celu dokonania napraw.

Miesiące letnie powinny być wykorzystane do doprowadzenia całego sprzętu mechanicznego do stanu kompletnej sprawności technicznej, by w IV kwartale br i I kwartale roku przyszłego sprzęt ten mógł być w pełni wykorzystany. Sprzęt mechaniczny, który nie jest z uzasadnionych powodów używany w III kwartale do ścinki i wyróbki drewna, powinien być gruntownie oczyszczony, naoliwiony i wraz z częściami pomocniczymi i zapasowymi przechowany w suchym zamkniętym pomieszczeniu pod należytą opieką.

*

Wywóz drewna w III kwartale uzależniony jest w dużym stopniu od prac żniwnych. W związku z tym dla zapewnienia wykonania planu konieczne jest wykorzystanie wszystkich okresów wolnych od robót rolnych, a w szczególności okresu przed rozpoczęciem żniw.

Nadleśnictwa, w których dokonywany jest wywóz drewna środkami mechanicznymi powinny dopilnować przygotowania zrywki odpowiedniej ilości drewna dla tych środków transportowych. W tych nadleśnictwach należy nastawić wozaków najemnych na wykonywanie przede wszystkim zrywki, bo od tego będzie zależało w dużym stopniu wykonanie planu wywozu. Długi dzień i dogodne warunki drogowe umożliwiają transportowi mechanicznemu wydajną pracę przy wywozie.

Wszystkie zaplanowane sortymenty powinny być dowożone równomiernie i rytmicznie do wszystkich zakładów przemysłowych i składnic kolejowych PCD.

Największą uwagę zwracamy na wywóz surowca kopalniakowego i papierówki. Surowiec kopalniakowy powinien być dowożony wg ustalonego stosunku procentowego dla poszczególnych klas grubości. Należy dążyć przy tym do wykonania wywozu ponad plan.

Przy dowozie papierówki trzeba dopilnować dowozu z każdego nadleśnictwa zaplanowanej ilości zarówno papierówki białej jak i czerwonej, bo tylko w ten sposób można zapewnić przemysłowi papierniczemu wykonanie planów przez poszczególne fabryki zużywające papierówkę różnej długości.

Nadleśnictwa powinny zwrócić również uwagę na wywóz opału do stacji kolejowych, aby zapewnić pokrycie zapotrzebowania kraju. Wykonanie tego w III kwartale umożliwi skierowanie w IV kwartale całej uwagi na wywóz innych sortymentów bezpośrednio po ich pozyskaniu, co

zapewni ciągłość pracy tartakom i innym zakładom przemysłowym.

*

W pierwszych dniach lipca możliwe jest jeszcze zbieranie lisciarki, ma ona jednak już znacznie mniejszą wartość pokarmową od lisciarki zbieranej w połowie czerwca. Tylko więc w przypadku niedostatecznego zapasu tej paszy z wcześniejszego zbioru możemy uzupełnić go w lipcu.

Jeśli dziki wyryły posadzone wcześniej ziemniaki — możemy poletka uzupełnić przez dosadzanie w pierwszej połowie lipca.

W lipcu dojrzewa żarnowiec, którego nasiona musimy zebrać zarówno na własne potrzeby jak i dla terenów pozbawionych tej rośliny. Zbiór nasion żarnowca jest dość trudny, gdyż strąki natychmiast po dojrzeniu nasienia pękają i ziarno wysypuje się. Trzeba więc stale sprawdzać stan dojrzenia i obrywać je jak tylko strąki pękają pod naciskiem palca.

Żarnowiec trudno kiełkuje (leży w ziemi do trzech lat), dobrze więc jest namoczyć go przed wysiewem. Jest to roślina godna polecenia z tego względu, że stanowi często jedyną dostępną zieloną paszę w okresie śniegów. Fakt, że zwierzyna obecnie nie bierze żarnowca nie powinien zrażać hodowcy; pochodzi to często stąd, że pędy są już zbyt zdrewniałe i dlatego nieodpowiednie dla zwierzyny. W tym przypadku zaleca się przycięcie starych pędów, w celu pobudzenia rośliny do wykształcenia nowych pędów.

W końcu lipca rozpoczyna się odstrzał rogaczy zarówno selekcyjnych (które wolno było odstrzeliwać również w czerwcu), jak i łownych. Specjalną uwagę musimy zwrócić, aby w początkowym okresie rui nie zostały odstrzelone rogacze łowne, które zasadniczo należy odstrzeliwać dopiero po rui, a w każdym razie po jej kulminacji.

*

Miesiące letnie są dla drużyn urządzeniowych okresem najintensywniejszych prac terenowych. Powstałe w tym okresie zaniedbania wymagać będą w późniejszym terminie dużego wysiłku dla ich usunięcia. Niedociągnięcia te mogą występować zarówno na szczeblu kierowniczym jak i wykonawczym.

Do główniejszych z nich należą:

a) niepełne wykorzystanie wykwalifikowanego personelu do prac terenowych;

b) niewłaściwa liczebność obsad technicznych wykonujących prace na terenie jednego nadleśnictwa;

c) niewłaściwe opracowanie harmonogramu;

d) odrywanie pracowników do zajęć nieprzewidzianych programem prac;

e) dopuszczanie do tworzenia się zaległości w pomiarze wyłączeń i nanoszeniu ich na mapy gospodarcze.

Warunki klimatyczne i atmosferyczne (pogoda, długość dnia itp.) najbardziej sprzyjają wykonywaniu prac terenowych latem. Wobec jednak krótkiego trwania tego okresu cały wykwalifikowany personel powinien być jak najpełniej wykorzystany dla terenowych prac urządzeniowych. Pozostawienie części pracowników przy pracach kameralnych przedłuża pobyt drużyn w terenie na jesienne, mniej sprzyjające miesiące.

Ważną rzeczą jest właściwe opracowanie realnych harmonogramów prac.

Włączenie do programu w bieżącym roku czynności związanych z uzupełnieniem planów urządzenia gospodarstwa leśnego typami siedliskowymi lasu oraz inwentaryzacji siedlisk topolowych wymaga odmiennego niż w latach ubiegłych organizowania pracy. Zasada przydzielania drużynie do opracowania określonych nadleśnictw nie może być zatem zachowana. Wskazane jest przydzielanie do opracowania poszczególnych nadleśnictw pojedynczych pracowników lub w uzasadnionych przypadkach niewielkich grup, a nie drużyn.

W związku z tym plan prac powinien być opracowany dla każdego pracownika. Powinno to również znaleźć odbicie w harmonogramie. Potęguje to poczucie odpowiedzialności pracowników za terminowe wykonanie planu.

Nie powinno również mieć miejsca w tym czasie odrywanie pracowników do prac nie przewidzianych planem lub nie związanych ze statutową działalnością urządzeniowych jednostek organizacyjnych.

Wszelkie szkolenie personelu lub urządzanie narad nie mających na celu usuwania zauważonych błędów odkładać należy na okres późniejszy.

Zwrócić należy uwagę na równoległe z taksacją drzewostanów dokonywanie pomiarów wyłączeń i nanoszenie ich na mapy gospodarcze. Zaległości w tej dziedzinie mogą hamować dalsze opracowanie planów.

Przy pracach taksacyjnych wykorzystywać należy w większym zakresie powierzchnie próbne do korygowania wrażeń wzrokowych, przy ustalaniu czynników taksacyjnych. W tym celu powierzchnie próbne zakładać należy przed rozpoczęciem taksacji w danym nadleśnictwie. Konieczne to jest z uwagi na specyficzne cechy drzewostanów w poszczególnych nadleśnictwach nie pozwalające na całkowite przenoszenie doświadczeń taksacyjnych z innych nadleśnictw.

Przy sprawdzaniu prac zwracać należy uwagę na jakość prac i stosowane metody pracy przez poszczególnych pracowników. Pozwoli to na usunięcie nie tylko zauważonych błędów, ale równocześnie i na poprawienie metod pracy.

W większym stopniu niż to ma miejsce dotychczas powinny być rozpowszechniane pomysły racjonalizatorskie. Każdy przodujący pracownik ma wypracowane przez siebie metody pracy pozwalające mu na osiąganie lepszych wyników. Na pozór mogą wydawać się one niewiele odbiegające od ogólnie przyjętych sposobów pracy. Mimo to nie należy przechodzić nad nimi do porządku dziennego.

(Artykuł przygotowany przez zespół autorów w składzie: *J. Dalmaczyński, R. Kinle, St. Miller, T. Pasławski, J. Rosiafiński, Z. Spratek, J. Żelicho).*

Karma zimowa dla zwierzyny łownej

Inż. Tadeusz Pasławski

Aczkolwiek do zimy jest jeszcze daleko, to jednak o zgromadzeniu zapasu karmy dla zwierzyny łownej musimy myśleć odpowiednio wcześnie, w zależności bowiem od okresu jej zebrania będzie ona miała większą lub mniejszą wartość pokarmową.

Karmę zimową, szczególnie dla zwierzyny płowej, podzielić możemy na trzy zasadnicze grupy: pasza sucha objętościowa, pasza soczysta i pasza treściwa.

Paszę suchą objętościową stanowią: liściarka, siano i słoma.

Najwłaściwszą paszą suchą objętościową jest niewątpliwie liściarka, pod warunkiem oczywiście, że zostanie ona zebrana w odpowiednim czasie, należycie wysuszona i dobrze przechowana. Opóźnienie zbioru jest niedopuszczalne, ilość bowiem składników odżywczych w liściarce maleje bardzo szybko i np. we wrześniu liściarka posiada niektóre składniki w ilości o połowę mniejszej niż w czerwcu. Pełnowartościowa liściarka musi się składać z różnych gatunków liściastych, liściarka bowiem jednogatunkowa stanowi pokarm jednostronny, obfity w jeden składnik chemiczny przy jednoczesnym niedostatku innych.

Należyte wysuszenie polega na pozostawieniu świeżo ściętych pędów w miejscu zacienionym i przewiewnym. W żadnym przypadku nie wolno liściarki suszyć na słońcu, gdyż powoduje to wykruszanie się najwartościowszych części liści. Liściarkę powiązaną w snopki o średnicy 20 do 30 cm przechowujemy pod dachem w miejscach przewiewnych.

Stosunkowo najłatwiejsza do pozyskania jest pasza sucha w postaci siana łąkowego, koniczyny, seradeli itp.

Siano łąkowe dla zwierzyny łownej może być pozyskiwane tylko z łąk słodkich i z pierwszego pokosu. Ma ono tym większą wartość dla zwierzyny, im wcześniej jest skoszone, im z młodszej składa się trawy. Ze względu jednak na należyte wyko-

rzystanie powierzchni łąkowych kosimy je zwykle w okresie kwitnienia.

Suszenie siana łąkowego jak i koniczyny czy seradeli powinno odbywać się na specjalnych kozłach do suszenia, co wydatnie przyśpiesza wysychanie, a tym samym zwiększa wartość odżywczą siana.

Zwierzynie łownej musi być zadawana pasza soczysta, dostarcza jej bowiem wody koniecznej dla organizmu. Ma to szczególne znaczenie w okresie mrozów, kiedy dostęp do wody w zbiornikach naturalnych jest uniemożliwiony. Jako paszę soczystą stosujemy: ziemniaki, bulwy topinamburu, buraki pastewne, marchew pastewną oraz jarmuż i kapustę pastewną. Okopowe, które zakupimy bezpośrednio po wykopkach, muszą być odpowiednio przechowane w kopcach lub prowizorycznych piwnicach. Jarmuż i kapusta nie wymagają specjalnego przechowywania i mogą zimować w miejscu, w którym zostały wyprodukowane.

W dokarmianiu dzików możemy stosować z powodzeniem ziemniaki nieprzydatne w gospodarstwie rolnym, szczególnie wiosną w okresie odkrywania kopców, kiedy część ziemniaków jest odrzucana z uwagi na nadpsucie się. Ziemniaki takie są bardzo lubiane przez dziki i jak długo będziemy im dostarczali takich ziemniaków możemy być zupełnie spokojni, że żaden dzik nie wyjdzie w pole poszukiwać ziemniaków zdrowych, świeżo posadzonych.

Pasza treściwa, w ujęciu hodowców zwierząt domowych, to przede wszystkim makuchy, otręby, owies itp. W dokarmianiu zwierzyny stosujemy z tych środków żywnościowych tylko owies i łubin słodki i to nie w formie ziarna, a wraz ze słomą, która też posiada pewną wartość odżywczą i jest chętnie brana. Zamiast makuchów, otrąb czy też stosowanego za granicą specjalnego chleba składającego się z mąki owsianej, pszennej z dodatkiem melasy, wapna i soli — zadawać możemy zwierzynie kasztany, żołędzie i brukiew. Nasiona te, zebrane w chwili rozpoczynającego się ich opadu, musimy również odpowiednio przechować. Nasiona świeżo zebrane nie mogą być przechowywane w workach dłużej niż parę godzin. Należy je rozsypać pod dachem w warstwę 20 — 30 cm i w pierwszych dniach dwukrotnie szuflować, następnie raz dziennie. Po pewnym przesuszeniu możemy je złożyć już do zimowego magazynu, w którym jednak należy je w dalszym ciągu przynajmniej raz na dwa tygodnie szuflować i sprawdzać czy nie pleśnieją. Żołędzie, kasztany i brukiew spleśniałe na karmę dla zwierzyny płowej absolutnie się nie nadają.

Najwięcej kłopotów może nam sprawić ustalenie potrzebnej na zimę ilości paszy poszczególnych rodzajów. Zasadą musi być karmienie paszą różnorodną, nie można więc ograniczyć się do jednej tylko z podanych pasz, szczególnie przy karmieniu paszą suchą objętościową, a konieczne jest zadawanie również paszy soczystej.

Wybór rodzaju paszy, jaką będziemy stosowali, zależny jest od możliwości jej pozyskania na danym terenie.

Ilość paszy, jaką musimy zgromadzić na okres dokarmiania zależy oczywiście przede wszystkim od stanu zwierzyny, którą będziemy dokarmiali, ale nawet dokładna znajomość ilości zwierzyny nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia, z jednej bowiem strony na ilość potrzebnej karmy wpływ ma jakość siedliska i związana z tym ilość dostępnej w zimie karmy naturalnej, z drugiej — nie mamy jeszcze wypracowanych norm żywienia zwierzyny łownej w naszych warunkach.

Do pewnego stopnia mogą mieć znaczenie orientacyjne wyliczenia autorów niemieckich, oparte są one jednak na założeniu, że zwierzyna jest skazana całkowicie na karmę sztuczną. Przy takim założeniu dla wyżywienia 1000 kg żywej wagi potrzeba dziennie: ogółem substancji organicznych — 22 do 24 kg, w tym substancji strawnych — białka około 2 kg, węglowodanów około 12 kg, tłuszczu 0,35 kg. Po zastosowaniu odpowiednich czynników zamiennych i przeprowadzeniu dość skomplikowanego wyliczenia, dojść możemy do wniosku, że na jednego jelenia wagi około 150 kg mniej więcej odpowiednią ilość poszczególnych substancji dostarczy następująca dzienna dawka: siana łąkowego — 1,6 kg, ziemniaków — 5 kg i żołędzi — 2.5 kg.

Opierając się na tych orientacyjnych danych i uwzględniając ilość zwierzyny do przekarmienia oraz warunki żeru naturalnego, przypuszczalną ilość dni, w których zwierzyna będzie karmiona wyłącznie sztucznie oraz wartości odżywcze poszczególnych rodajów karmy, jaką mamy możność zgromadzić, wyliczyć możemy potrzebne ilości tej karmy. Roczna praktyka w dokarmianiu zwierzyny da nam już pewne bliższe wskazania, ile i czego powinniśmy zgromadzić, aby zapewnić zwierzynie dostateczne pożywienie przez okres zimowy.

Zabiegi pielęgnacyjne w szkółce dębowej

Stanisław Rymgajłło

Jednym z powodów powolnego wzrostu dębu w uprawach jest użycie do sadzenia sadzonek słabo rozwiniętych, o strzałkach rozwidlonych, za małych w stosunku do części nadziemnej korzenia, rozwlekłych, z małą ilością korzonków bocznych i włośników. Sadzonki takie źle znoszą przesadzanie i nie rokują dobrego wzrostu w uprawach.

Czy otrzyma się w szkółce sadzonki dobre, czy też sadzonki nieodpowiednie do sadzenia w uprawach, zależy to od wielu czynników, jak wybór przydatnego miejsca na szkółkę dębową, od jakości gleby w szkółce, przygotowania gleby przed siewem, jakości użytego materiału siewnego, okresu siewu, gęstości wysiewu, głębokości przykrycia nasion, stosowania środków zapobiegawczych przed zniszczeniem zasiewów (myszy, mróz, mączniak dębowy itp.), pielęgnowania gleby i sadzonek.

Właściwe pielęgnowanie gleby i sadzonek może częściowo naprawić popełnione błędy przy zakładaniu szkółki i wysiewie nasion, lecz wszelkie późniejsze zabiegi nie usuną całkowicie następstw tych błędów, dlatego liczenie tylko na zabiegi pielęgnacyjne jako jedyne środki zapewniające otrzymanie dobrych sadzonek jest niewłaściwe. Niemniej jednak dobrze i w odpowiednim czasie wykonane pielęgnowanie sadzonek jest czynnikiem bardzo ważnym i o zabiegach tych nie powinno się zapominać, gdy chcemy mieć pełnowartościowy materiał sadzonkowy.

Trzeba tu pamiętać o wskazówkach Miczurina, że siewka — to organizm młody, plastyczny, łatwo poddający się zmianom. Właściwość tę wykorzystujemy, gdy chcemy nadać siewce odpowiednią korzystną dla naszych celów formę, to znaczy niejako przygotować do pożądanego wzrostu system korzeniowy i część nadziemną siewki.

Omawiając pielęgnowanie sadzonek dębowych w szkółce pomijam niektóre czynności ochronne zmierzające na przykład do zabezpieczenia sadzonek przed szkodami od przymrozków, mączniaka dębowego, owadów, ptactwa itp.

Pielęgnowanie gleby w szkółce polega na częstym pieleniu i spulchnianiu międzyrzędów. Zruszenie gleby motyczką lub pazurkami przyczynia się do lepszego krążenia powietrza w glebie i lepszego wchłaniania przez nią opadów (przez zruszenie gleby wytwarza się większa powierzchnia, na której więcej osiada rosy niż na glebie niespulchnionej). Przerywa się również przez to kapilarność gleby, dzięki czemu wilgoć dłużej trzyma się w warstwie gleby, w której znajdują się korzenie drzewek.

Pielić najlepiej po deszczu, gdy łatwo jest usunąć trawy i chwasty. Trzeba też jednocześnie zruszyć glebę na międzyrzędach, by zatrzymać wilgoć z deszczu.

Również w okresie suszy gleba musi być zruszana, w celu powstrzymania wyparowywania wilgoci zawartej w glebie i zatrzymania wilgoci z rosy. Podczas tej czynności należy uważać, by nie uszkodzić i nie odsłonić korzeni sadzonek.

W szkółce obsianej jesienią może się wytworzyć na wiosnę twarda skorupa, zwłaszcza na glebie spoistej, utrudniająca

wschody, dlatego trzeba wczesną wiosną zruszać grabiami glebę nie głębiej niż wynosi warstwa przykrycia nasion, by nie wydobyć żołędzi na wierzch i nie uszkodzić ich, a jednocześnie ułatwić młodym pędom wydobycie się na powierzchnię.

Pielenie i spulchnianie powinno odbywać się możliwie często i starannie, szczególnie w pierwszej połowie okresu wegetacyjnego, gdy jest najintensywniejszy wzrost siewek. Pielenie i spulchnianie gleby należy przerwać przed nastaniem pierwszych przymrozków jesiennych. Pojedyncze chwasty, które potem wyrosną, będą tworzyły pewną ochronę dla sadzonek przed przymrozkami. Sadzonki nie będą już przez spulchnianie gleby pobudzane do wzrostu na wysokość i pędy wierzchołkowe zdążą dostatecznie zdrewnieć przed nastaniem mrozów.

Najlepiej przyjmują się sadzonki o korzeniach silnie rozwiniętych, lecz skupionych na małej przestrzeni, z dużą ilością włośników. Taki system korzeniowy otrzymuje się na glebie żyznej, starannie lecz płytko przerobionej. Można jednak i sztucznie zmusić korzeń do wytwarzania dużej ilości korzonków bocznych, zwłaszcza jeśli pomyślimy o tym w najwcześniejszym okresie życia siewki. Wykorzystuje się tu właściwość korzenia polegającą na tym, że po przycięciu korzenia wytwarza on korzonki boczne, szczególnie wtedy, gdy przycięty korzonek jest młody, niezdrewniały. W praktyce skraca się korzenie sadzonek dębowych tylko w przypadku pozostawienia sadzonek w szkółce na dwulatki. Jest to jednak zabieg nieco spóźniony. Należałoby raczej przyciąć korzenie sadzonek w ziemi po raz pierwszy zaraz po ukazaniu się pędów, a po raz drugi kiedy sadzonki pozostawimy na dwulatki — wiosną drugiego roku przed rozpoczęciem wegetacji (do długości ok. 70 cm).

Wydaje się, że najlepszą porą do skrócenia korzenia palowego i pobudzenia rozwoju korzeni bocznych byłby okres początkowego wzrostu siewki, po ukazaniu się pierwszych listków. Wtedy skaleczenie korzenia jest najmniej szkodliwe dla sadzonki i od początku wzrostu, gdy siewka jest jeszcze bardzo podatna na zmiany, system korzeniowy będzie niejako przygotowany do pożądanego wzrostu. Zabieg ten można zrobić ostrą łopatką albo ostrym nożem. Zaraz po przycięciu korzeni siewki trzeba obficie podlać, by zruszona gleba znowu dokładnie obległa korzenie siewek.

Pielęgnowanie części nadziemnej sadzonek zmierza do otrzymania strzałek prostych, o wyraźnym pędzie wierzchołkowym. Przy użyciu sekatora albo ostrego noża usuwamy rozgałęzienia pędu wierzchołkowego, przycinamy pędy boczne zagrażające pędowi głównemu, przycinamy również sam pęd wierzchołkowy, jeżeli jest uszkodzony przez mróz. Usuwamy część uszkodzoną ponad ostatnim zdrowym pączkiem a w celu dania mu awansu w rozwoju, wykruszamy kilka oczek niżej położonych, albo też po usunięciu pędu wierzchołkowego pozostawiamy na przewodnik jeden z pędów bocznych przycinając jednocześnie inne pędy, by nie hamowały wzrostu pozostawionego pędu bocznego.

Czynności te wykonujemy przed rozpoczęciem wegetacji wczesną wiosną, gdy sadzonki pozostawione były na dwulatki, albo też w połowie wegetacji, gdy do sadzenia w uprawach mają być używane sadzonki jednoroczne.

Wtedy usuwamy wszelkie wady powstałe wskutek zmarznięcia czy z innych przyczyn, by jeszcze w tym samym sezonie strzałki drzewek wytworzyły pożądaną formę i zabliźniły rany po cięciach.

Sekatorowanie sadzonek pozostawionych na dwulatki wykonane przed początkiem wegetacji, oprócz zapewnienia rozwoju pędu wierzchołkowego, może mieć i ten dodatni skutek, że drzewko które zostało pozbawione części pędów bocznych rozwija się wg. Webera o 2 — 3 tygodnie później i dlatego unika się szkód od późnych przymrozków wiosennych.

Przycinanie korzeni i pędów nie kończy się w szkółce, bo zabiegi te stosuje się jeszcze podczas sortowania sadzonek, zwłaszcza wtedy gdy sadzonki nie były pielęgnowane w szkółce. Przycięcie korzenia powoduje wytwarzanie nowych korzeni bocznych po posadzeniu, podobnie jak przycinanie w ziemi w szkółce.

Przycinając korzenie musimy równocześnie podkrzesać ich korony. W ten sposób zmniejszamy transpirację oraz ograniczamy ilość organów, jakie muszą być odżywiane, przez co odciążamy korzenie.

Stopień podkrzesania zależy nie tylko od ilości korzeni, ale też od pogody, jaką przewidujemy po przesadzeniu, a także od żyzności i wilgotności gleby. Im gorsze są warunki rozwoju po wysadzeniu, tym trudniej będzie korzeniom odżywiać część nadziemną. Dlatego niekiedy trzeba ściąć nawet cały pieniek i sadzić tzw. bezpieńki, które łatwiej przyjmują się i dają silne pędy odroślowe. Konieczne jest wtedy usuwanie zbyt licznych odrośli, z pozostawieniem jednego tylko pędu na przyszłą strzałę.

Przy okrzesywaniu niszczy się najpierw pędy niższe przy samej strzałce, wyższe pędy boczne tylko skracamy (możliwe przy dużych sadzonkach). Gdy pęd wierzchołkowy jest uszkodzony, niezdrewniały, zmarniały albo krzywy, wówczas pozostawiamy najlepszy pęd boczny, albo pączek jako przyszłą strzałkę, a wierzchołek ścinamy i równocześnie wykruszamy część pączków bocznych, by nie dopuścić do rozgałęzienia bocznego.

Jeżeli korzenie są silne i dobrze rozwinięte, to nawet nadmierne podkrzesanie nie przyniesie szkody, gdyż mniejsza ilość pędów będzie intensywniej odżywiana i tym samym zwiększy się przyrost na wysokość.

Sadzenie sadzonek bez wyraźnego pędu wierzchołkowego, a jeszcze gorzej o kilku konkurujących między sobą pędach, jest najzupełniej bezcelowe. Użycie do upraw sadzonek dębowych o dobrze rozwiniętych korzeniach, prostych strzałkach i zdrowych pączkach wierzchołkowych, jest szczególnie ważne przy tym gatunku, gdyż wszelkie zaniedbania odbijają się bardzo niekorzystnie na wzroście dębu, włącznie do opanowania dębu przez inne szybciej rosnące gatunki.

Rozmawiamy o książkach

Każda z wydawanych książek fachowych z dziedziny leśnictwa zawiera na drugiej stronie kartki tytułowej wezwanie do czytelników o dzielenie się uwagami na temat treści, zakresu, poziomu i szaty zewnętrznej książki.

Co to oznacza? Oznacza to, że w naszym ustroju każdy człowiek ma prawo zabrać głos w interesującej ogół społeczeństwa sprawie, że każdy obywatel jest współtwórcą nie tylko dóbr materialnych, ale także powinien się stać aktywnym współuczestnikiem wielkiej bitwy o wzrost kultury w naszym kraju, a jednym z odcinków tej bitwy jest słowo drukowane, książka i czasopismo.

Kolega Bronisław Pagacz z Technikum Leśnego w Brynku nadesłał list, w którym wypowiada się na temat książki pt. „Zapobieganie szkodom wyrządzonym przez zwierzynę łowną" (autor: T. Meissner, wyd. PWRiL, 1952). W liście tym czytamy m. in.:

„W książce T. Meissnera znalazłem treść nie bardzo zgodną z zasadami hodowli lasu. Chodzi mi o część, w której mówi się o znaczeniu wysiewu żyta trwałego i łubinu wieloletniego w międzyrzędy upraw sosnowych. Moim zdaniem wysiew żyta mógłby być bardzo szkodliwy dla samej uprawy, gdyż sadzonki sosny, szczególnie w młodym wieku, potrzebują dużo światła dla swojego rozwoju, a poza tym rozkrzewianie się żyta może stworzyć przykrą sytuację na samej uprawie.

Podobną z biologii rośliną jest trzcinnik, należący zresztą do tej samej rodziny, a któremu leśnik wydał walkę, ze względu na jego szkodliwość, szczególnie w uprawach.

Ocienienie i silne rozkrzewianie powodowane przez żyto i łubin jest duże, gdyż łubin jak i żyto dorastają najmniej do 50 cm wysokości, co wystarcza w zupełności do zagłuszenia uprawy, a dopomaga temu jeszcze duże rozkrzewianie się tych roślin. Prócz tego na uwagę zasługują bardzo dogodne warunki rozwojowe dla myszy i nornic, które chętnie gnieżdżą się w korzeniach łubinu i mogą przynieść szkody w uprawach i pobliskich szkółkach.

Przeciwdziałaniem szkodliwości żyta i łubinu mogłoby być poszerzanie międzyrzędów pasów lub bruzd do szerokości większej niż 80 cm, ale jak wiadomo leśnictwo jest nastawione wyłącznie na produkcję drewna a nie hodowlę zwierzyny łownej, więc moim zdaniem pasy powinny być nie poszerzane, a zwężane, by produkcja drewna dała większe rezultaty.

Koszenie żyta i łubinu w okresie wzmożonej wegetacji nie dałoby znów rezultatu, gdyż rośliny te powinny dostarczać pokarmu zwierzynie w okresie ubogim, więc raczej wysiew powinien być dokonywany w miejscach nieszkodliwych dla hodowli zarówno drzew jak i samego żyta czy łubinu.

Według mnie wysiew powinien być przeprowadzony w lukach starszego drzewostanu, gdzie

ilość światła jest wystarczająca dla rozwoju roślin. Można by też wysiewać żyto i łubin w miejscach zawilgotnionych i opanowanych przez trzcinnik, ponieważ łubin znosi zawilgotnienie i ocienienie innych chwastów, a żyto nie znosi ocienienia i gęsty wysiew pomagałby nawet w likwidacji szkodliwego trzcinnika, przy czym nasiona żyta byłyby również cennym pokarmem dla ptactwa leśnego w zimie".

Autor książeczki nadesłał w związku z tym listem następujące wyjaśnienia:

„Wiadomo jest, że sosna należy do gatunków światłożądnych (przewyższają ją pod tym względem tylko modrzew i brzoza). Z wiekiem światłożądność sosny coraz bardziej wzrasta.

Również znaną rzeczą jest, że siewki i sadzonki sosny w pierwszych miesiącach rozwoju znoszą bardzo dobrze ocienienie. Znane jest i w niektórych okolicach prawie że powszechnie stosowane sadzenie sosny w już rosnącej uprawie żyta (szczególnie przy zalesianiu gruntów porolnych) i sposób ten okazał się w zupełności skuteczny. Pozostawiona odpowiednio wysoka ścierń daje osłonę sadzonkom przed zbyt intensywnym nasłonecznieniem, a ponadto rozkładająca się ścierń zasila glebę w organiczne składniki odżywcze. Uprawy sosnowe wyprowadzone pod osłoną znoszą dobrze ocienienie do ok. 3 lat.

Trzcinnik chrakteryzuje się tym, że posiada szeroko rozgałęzione podziemne rozłogi. Walka w uprawach z trzcinnikiem jest dlatego tak trudna, że kłącza i rozłogi są umieszczone do głębokości ok. 30 do 35 cm.

Wyrugowanie trzcinnika z powierzchni leśnej już uprawianej lub mającej być zalesionej może być osiągnięte przez zniszczenie podziemnych kłączy i rozłogów, co jest z reguły w praktyce bardzo kłopotliwe i pracochłonne. Uprawę można uchronić od dalszego rozprzestrzeniania się trzcinnika przez wykopanie rowków założonych w takiej odległości, by rozłogi trzcinnika nie sięgały już na zewnątrz rowka.

Żyto trwałe, aczkolwiek ma dużą zdolność do rozkrzewiania się, co jest jego cechą chrakterystyczną, to tym zasadniczo różni się od trzcinnika, że krzewi się płytko — bezpośrednio pod powierzchnią ziemi.

Łubin wieloletni w pierwszym roku wyrasta słabo, dopiero w następnych latach wykazuje coraz bujniejszy rozwój.

Żyto trwałe lub łubin wieloletni należy wprowadzać na międzyrzędach upraw sosnowych, gdy zostało ustalone, że przygryzanie sadzonek przez zwierzynę łowną jest intensywne i że należy przedsięwziąć ten zabieg ochronny, by uchronić uprawę przd szkodami wyrządzonymi przez zwierzynę łowną.

Wielokrotnie zaobserwowano, że roślina nowowprowadzona do uprawy jest ze specjalnym upodobaniem zgryzana przez zwierzynę. Zaobserwowano również, że taka nowa roślina nie tylko jest ogryzana, ale każdy nowowprowadzony gatunek drzew występujący nielicznie w drzewostanie jest najchętniej widzianym obiektem do wycierania scypułu.

Jeżeli w uprawach sosnowych występuje w łowisku gatunek rzadziej spotykany z rodzimych np. modrzew, z egzotycznych np. sosna banka lub inne egzoty, to możemy być pewni, że właśnie te rzadsze gatunki zostaną w pierwszym rzędzie zaatakowane przez zwierzynę przez zgryzanie bądź przez wycieranie scypułu.

Opierając się na tych obserwacjach wprowadzamy na międzyrzędach upraw sosnowych żyto trwałe i łubin wieloletni, gdyż właśnie te rośliny będą stanowiły dla zwierzyny tę atrakcyjną i chętnie braną nowalijkę. Zwierzyna wtedy bardzo często ominie sadzonki, a weźmie żyto lub łubin, tym bardziej, że te rośliny są dla zwierzyny smaczniejsze.

Nie należałoby wysuwać obawy, że żyto trwałe lub łubin wieloletni posiany na międzyrzędach zagłuszy sadzonki sosnowe, gdyż należy pamiętać, że wprowadzamy te rośliny w zasadzie równocześnie z zakładaniem uprawy sosnowej, ewentualnie rok później i zanim żyto bądź łubin osiągną bujny rozwój, który mógłby zagrażać zagłuszeniem, młode drzewka zdążą urosnąć i opanować żyto i łubin. W późniejszym okresie rozwoju, kiedy uprawy osiągną zwarcie, co następuje zwykle po 6 roku życia uprawy, żyto i łubin zostaną zagłuszone i nastąpi ich zanik.

Zanik tych roślin następuje już po spełnieniu ich zadań w stosunku do szkód wyrządzonych przez zwierzynę, a ponadto rozkładając się dostarczają one glebie organicznych składników pokarmowych.

W razie gdyby zachodziła obawa, że żyto mogłoby zagrozić przygłuszeniem uprawy, można je w każdej porze zżąć i porę zżęcia można dostosować do okresu, w którym to będzie dla zwierzyny najkorzystniejsze.

W końcu należałoby nadmienić, że nie propaguje się wymienionych sposobów generalnie, lecz tylko w miejscach zagrożonych przez zwierzynę. Znalazło to wyraz również w książeczce (str.48 i 49), gdzie podaje się, że omawiane w tej pracy sposoby zapobiegania wyrządzanym przez zwierzynę szkodom dadzą gospodarzowi łowiska możność wyboru takich środków zaradczych, jakie uzna za wskazane w warunkach danego łowiska.

Żyto i łubin w danym przypadku traktuje się jako zabieg ochronny i wskutek tego nawet poniesienie pewnych strat w rozwoju uprawy jest do przyjęcia, o ile ochronimy całość od masowych szkód.

Można również w przypadkach, w których zachodzi obawa zagłuszenia uprawy stosować żyto i łubin nie na całej długości międzyrzędów, a tylko w rozrzucie, lub też wprowadzić żyto i łubin bardzo wąskim pasem.

Łubin wieloletni wysiany na przerwach (lukach) w drzewostanach rębnych lub bliskorębnych, wskutek silnego rozkrzewienia w dużym stopniu utrudnia przeprowadzenie odnowienia tej powierzchni w późniejszych okresach. Z tych względów nie zaleca się obsiewu łubinem przerw w drzewostanach starszych, które mają być w późniejszych latach zalesiane."



SZKOLENIE ZAWODOWE

Jak pracuje Koło ZMP w Technikum Przemysłu Leśnego w Żywcu

Rok szkolny 1951/52 stał się rokiem przełomu w pracy naszej szkolnej organizacji ZMP.

Jak w tym czasie organizacja wcielała w życie zadania stojące przed członkami ZMP?

Początkowo poszczególne zarządy klasowe ZMP pracowały w oderwaniu od kolektywu. Powoli sytuacja ulegała poprawie. Członkowie ZMP czerpiąc wzory z bratniego Komsomołu, podnosząc stale swój poziom ideologiczny i intelektualny, przez wytężoną naukę i szkolenie organizacyjne stawali się stopniowo pełnowartościowymi uczniami szkoły nowego typu—szkoły socjalistycznej. Podniosła się czujność organizacyjna, członkowie zaczęli rozumieć cel Związku i jego rolę w budowie socjalizmu w Polsce. Ci wszyscy, którzy psuli jedność i zwartość kolektywu, którzy nie nadążali za biegiem wydarzeń i zajmowali stanowisko bierne, zostali otoczeni specjalną opieką wychowawczą. Zebrania stawały się kuźnią przekuwania charakterów, a krytyka prowadziła do usuwania braków i niedociągnięć.

Po usunięciu głównych mankamentów w łonie organizacji ZMP na terenie szkoły, młodzież nasza zaczęła się stopniowo włączać w nurt pracy społecznej na szerszym terenie, szczególnie na odcinku wiejskim. I tu znowu mamy do zanotowania kilkanaście osiągnięć. Już jako zjednoczony duchowo i świadomy kolektyw stanęliśmy w okresie wyborów do Sejmu twardo i zdecydowanie do pracy politycznej na terenie powiatu żywieckiego. Przeszło stu aktywistów wyjechało w teren w dniu poprzedzającym wybory, aby wziąć udział w tej ważnej akcji politycznej, w utrwaleniu władzy ludowej. Każdy aktywista wywiązał się ze swego zadania zadowalająco, nie brakowało dowodów ofiarności i poświęcenia. W ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych spełniali nasi koledzy swoje obywatelskie obowiązki.

Uznając zasługi naszego Technikum w akcji wyborczej komitet Frontu Narodowego wyróżnił dyplomami honorowymi uczniów: Oksienia, Wielgosza, Wiadernego, Łukasika, Leszczyńskiego, Obsta, Powiązkę, Lupę, Adamusa, Podolaka, Dzika, Rządkowskiego, Kopczyka, Jurczaka, Markiewicza, Naskręta, Wala i Sobczyszyna. Dyplom honorowy otrzymała również cała szkoła.

Praca na terenie powiatu była trudnym egzaminem dla naszych aktywistów. Mimo to dała jednak wyniki dodatnie. Kilkanaście kół wiejskich ZMP otrzymało stałych prelegentów spośród uczniów Technikum.

Na uwagę zasługuje również praca kółka artystycznego, które dało wiele występów na terenie powiatu i miasta Żywca.

Poza tym cała młodzież naszej szkoły wzięła udział w jesiennych pracach czyszczeniowych na terenie leśnictwa Targanice. Zobowiązania podjęte przed wyjazdem do pracy przekroczyliśmy o 27,6%, co dało w wyniku 4500 zł oszczędności. W pracy tej wyróżnili się koledzy: Koczubik, Zbożyl, Oksień, Głownia, Turkiewicz, Syszka, Wielgosz i wielu innych. Nadleśnictwo w Andrychowie uznając zasługi uczniów ufundowało wiele nagród pieniężnych.

W styczniu br. odbyły się nowe wybory Zarządu Szkolnego, na którego czele — jako przewodniczący — stanął wypróbowany członek ZMP kol. Jan Oksień. Od chwili objęcia pracy przez nowy zarząd osiągnięcia systematycznie wzrastały i koło nadal utrzymuje pierwsze miejsce w powiecie. Zaczął się wytężony okres przygotowawczy do nadania szkole imienia Ludwika Waryńskiego i wręczenia sztandaru. Członkowie naszego koła pokazali swoją bojową postawę rozumiejąc znaczenie tej tak ważnej w życiu szkoły chwili. Na wyróżnienie za-

sługuje przede wszystkim ofiarna praca Rady Uczniowskiej z jej przewodniczącym Jurczakiem na czele, która nie szczędziła wysiłków dla dobra szkoły.

Aktu wręczenia sztandaru dokonał wiceminister leśnictwa, Jerzy Knothe. Młodzież ślubowała na testament Ludwiką Waryńskiego, że będzie realizować plany szkolne i jeszcze wydajniej pracować dla Polski Ludowej.

Do walki o realizację planów nauczania stanęli członkowie ZMP i koledzy niezorganizowani z całym zapałem i chociaż noty niedostateczne nie zostały całkowicie zlikwidowane, ogólne wyniki nauczania poprawiły się znacznie. W celu poprawy wyników nauczania zastosowano system kształceniowy w formie tzw. „dwójek", co dało dość znaczne wyniki.

Organizacja ZMP położyła nacisk na szkolenie ideologiczne, które w poszczególnych kolektywach klasowych przebiegało systematycznie. Przy zarządzie szkolnym istnieje biblioteka marksistowska licząca przeszło 1300 tomów, która jest wielką pomocą w wychowywaniu młodzieży.

„Błyskawica szkolna" demaskowała bumelantów, leniów i nieuków, lecząc również i naprawiając błędy uczniów nie nadążających za kolektywem. Każdy uczeń, który dostał „dwójkę" lub zaniedbał się w pracy społecznej znalazł swoje miejsce w „Błyskawicy", co wpływało na podniesienie ogólnego poziomu pracy społecznej i nauki w szkole.

Należy stwierdzić, że zagadnienie pracy społecznej nie zawsze szło w parze z nauką. Niejednokrotnie do pracy społecznej przywiązywało się więcej wagi, aniżeli do realizacji planów nauczania. Obecnie zwrócone są wysiłki w kierunku poprawy tego stanu rzeczy i powiązania tych dwóch zagadnień, żeby nie było między nimi sprzeczności.

Dziś w naszym Technikum panuje atmosfera walki o tytuł przodownika pracy i nauki. Również w tartaku szkoleniowym w Sporyszu wre współzawodnictwo; podnoszą się normy.

Organizacja bije się o każdego słabego ucznia stosując formy wychowania komunistycznego opracowane i wypróbowane przez Kalinina i Makarenkę.

Korespondent **J. Wyczechowski**
TPL Żywiec

Koło korespondentów pomaga spółdzielniom produkcyjnym

Jedną z czynniejszych placówek pracy społecznej na terenie Technikum Leśnego w Margoninie jest Koło Korespondentów. Obok korespondencji przesyłanych do prasy ogólnej i zawodowej pracujemy społecznie w okolicznych gromadach. Na każdą z 8 gromad objętych tą akcją przypada 3 aktywistów ZMP, w tym jeden korespondent.

Na przykładzie naszej pracy w Sułaszewie, gdzie założona została ostatnio spółdzielnia produkcyjna, chciałbym podzielić się doświadczeniami w tego rodzaju pracy.

Pracę w Sułaszewie zaczęliśmy w trudnych warunkach we wrześniu 1952 r. W gromadzie nie było wówczas podstawowej organizacji partyjnej. Istniało jedynie koło ZMP, liczące zaledwie 3 członków. Przede wszystkim więc staraliśmy się uaktywnić koło ZMP, zaczęliśmy starać się o uruchomienie świetlicy, której lokal miał tylko 3 szyby całe a 24 wybite. Przychodziliśmy do świetlicy co drugi dzień, mimo że gromada jest od nas oddalona o 8 km. Stale chodzili jedni i ci sami koledzy. Pomogło to poznać lepiej całokształt życia gromady, pomogło zżyć się z ludźmi.

Jakie mieliśmy postępy? Początkowo koło liczyło 3 członków, a w ciągu miesiąca do ZMP wstąpiło dalszych 5 kolegów.

Dużo pracy włożył również nasz zespół świetlicowy, który przyjeżdżał do gromady. Stopniowo zaczęliśmy zdobywać zaufanie również starszych obywateli. Gdy mówiliśmy w czasie występów o spółdzielczości produkcyjnej, to oczywiście na początku nie bardzo to interesowało zebranych, ale po tańcach, które rozweselały wszystkich, zdołaliśmy wzbudzić zainteresowanie. Dawaliśmy proste przykłady z życia, które wszyscy mogli zrozumieć, mówiliśmy dlaczego dziś mamy świetlicę, dlaczego dziś może być w niej tak wesoło. Wyjaśnialiśmy istotę sojuszu robotniczo-chłopskiego, po czym przechodziliśmy do omawiania zagadnień spółdzielczych.

Za pierwszym razem oczywiście nic nie zrobiliśmy. Wciągnęliśmy do dyskusji czterech chłopów. Mówiliśmy im: pomyślcie i zastanówcie się nad założeniem w waszej gromadzie spółdzielni produkcyjnej. Tłumaczyliśmy niektóre zagadnienia, wyjaśnialiśmy wątpliwości, mówiliśmy, że w porozumieniu z Komitetem Gminnym PZPR postaramy się o usunięcie istniejących bolączek i rzeczywiście uczyniliśmy to.

Potem przyjechał znów nasz zespół świetlicowy. Koło ZMP w gromadzie liczyło już wówczas 14 członków. Młodzież z gromady postanowiła wówczas zorganizować u siebie podobny zespół. Zaczęli aktywniej pracować. ZMP-owcy przyciągnęli do pracy innych. Pomagaliśmy im w tej pracy i w niedługim czasie koło wystawiło sztukę pt. „Można spróbować". W gromadzkim kole ZMP nastąpił od tej chwili przełom. ZMP-owcy zaczęli przekonywać swoich ojców.

Czym ich przyciągnęliśmy do pracy agitacyjnej, Tym, że mówiliśmy również o przyszłości młodzieży w spółdzielni produkcyjnej, o zaciągu pionierskim, o tym, że każdy może zdobyć zawód, uczyć się. Wówczas do pracy w kole pozostawiliśmy jednego z naszych aktywistów, a sami rozpoczęliśmy pracę polityczną wśród starszych. Poszliśmy np. do Leonarda Ilskiego, który wówczas o spółdzielni nie chciał w ogóle słyszeć. Pewnego dnia prowadziliśmy z nim dyskusję do 11 godziny w nocy, ale i to nie dało żadnego skutku. Nasz rozmówca wstał, nacisnął czapkę na oczy i powiedział, że idzie do sąsiada, bo z nami nie chce gadać. Zobaczyliśmy, że nie ma on już żadnych argumentów, że jest wrogo nastawiony przez kułaka.

Nie ustąpiliśmy. Pozostaliśmy w jego mieszkaniu. Zaczęliśmy znów rozmawiać z żoną, córką i synem. Oczywiście, że nie ma tutaj przepisów na przekonywanie. Mówiliśmy prosto, zrozumiale. Mówiliśmy prawdę. Kiedy o godzinie 1 w nocy wrócił do domu ob. Ilski, jego żona również pomogła nam przekonywać męża: „Ty stary, dlaczego nie chcesz podpisać? Ja podpisałam, a ty nie chcesz?" Wtedy daliśmy ob. Ilskiemu deklarację; on przejrzał i podpisał. Zostawiliśmy mu jednak deklarację w domu, aby się dobrze zastanowił. I ten człowiek przekonany do spółdzielni stworzył wkrótce komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej.

A co było dalej? Po założeniu komitetu założycielskiego zaczęliśmy dalej uświadamiać gromadę i w trójkę chodzić po indywidualnych gospodarstwach. Chodziliśmy na każde zebranie gromadzkie, koła ZMP i Związku Samopomocy Chłopskiej. Byli tam tacy, którzy robotę chcieli popsuć. Tych demaskowaliśmy. Z ołówkiem w ręku i przykładami z życia otwieraliśmy oczy wahającym się. Powoli znajdowaliśmy pełne zrozumienie.

Następnie zorganizowaliśmy nie bez trudności wycieczkę do Wojnowa w powiecie obornickim, gdzie chłopi z Sułaszewa przekonali się ostatecznie, jak żyją ludzie w spółdzielni produkcyjnej. Tam zobaczyliśmy dorobek spółdzielni i spółdzielców. Po trzech dniach chłopi z Sułaszewa założyli spółdzielnię produkcyjną II typu im. „Przyjaźń".

Ubiegłej wiosny chłopi sułaszewscy ruszyli w pole wspólnie orać i siać, rozpoczęli nowe życie.

Korespondent **W. Hajtałowicz**
TL Margonin

Praca świetlicowa w Margoninie

W ubiegłym roku szkolnym istniała w naszym Technikum świetlica, która jednak nie spełniała swojej właściwej roli. Nie można przecież nazwać świetlicą pomieszczenia, które służyło jako palarnia czy też jako przygodna sala gimnastyczna dla zapalonych miłośników sportu zapaśniczego.

Nie można mówić o pracy świetlicowej, jeżeli nie ma planu pracy, odczytów, pogadanek, ani dekoracji sali świetlicowej. A tak niestety było ze świetlicą i pracą kulturalną na terenie naszego technikum.

Dopiero, gdy ogólne zebranie organizacji ZMP-owskiej przeanalizowało niedociągnięcia świetlicy, gdy odbyła się narada wytwórcza praca świetlicowa weszła na nowe tory.

Były to momenty przełomowe. Zmobilizowały one całą młodzież, a szczególnie zespół świetlicowy, do usprawnienia pracy kulturalno-świetlicowej i podniesienia jej na wyższy poziom. Został ułożony plan pracy z rozbiciem na tygodnie, uwzględniający takie momenty jak: udział zespołu w akademiach i uroczystościach, odczyty literackie, pogadanki wychowawcze, wieczory artystyczne oraz wyjazdy z występami do okolicznych PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i gromad wiejskich w ramach akcji łączności miasta ze wsią.

Praca idzie obecnie dobrze i planowo. Świetlica jest ładnie udekorowana, młodzież chętnie w niej przebywa korzystając z prasy, radia, filmów oraz gier świetlicowych.

Do ważniejszych osiągnięć można zaliczyć zdobycie przez nasz zespół świetlicowy I miejsca w powiatowych eliminacjach przedzlotowych, udział we wszystkich akademiach i uroczystościach oraz liczne wyjazdy z występami podczas kampanii wyborczej i Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Praca zespołu świetlicowego na polu artystycznym i agitacyjnym przyczyniła się w znacznym stopniu do przyśpieszenia realizacji obowiązkowych dostaw wobec państwa przez okolicznych chłopów.

Opiekunka naszej świetlicy prof. Majowa, dużo starań i pracy włożyła w to, by pracę świetlicową postawić na odpowiednim poziomie. Na wyróżnienie także zasługują kol. kol. Kondratko — kierownik świetlicy oraz Błaszczok — kierownik chóru. Ale największe zwycięstwo osiągnęli sami uczniowie, członkowie kolektywu, którzy zrozumieli, czym jest świetlica i jakie zadania ma do spełnienia.

Korespondent **A. Kwaśniak**
TL Margonin

Uczniowie Technikum Leśnego zwiększają szeregi Polskiego Związku Łowieckiego

W Technikum Leśnym w Margoninie odbył się egzamin łowiecki dla uczniów-kandydatów na członków Polskiego Związku Łowieckiego oraz dla członków Związku, którzy dotychczas tego egzaminu nie zdawali. Egzamin zdali wszyscy kandydaci w liczbie 33, wykazując dobre przygotowanie z zakresu wiadomości społeczno-politycznych oraz hodowli zwierzostanu i praktycznego obchodzenia się z bronią.

Korespondent **A. Kwaśniak**
TL Margonin

Z pracy SKS w Warcinie

Nasze koło sportowe poszczycić się może poważnymi sukcesami zarówno w sporcie jak i w upowszechnieniu wychowania fizycznego w szkole i w terenie. Odznakę SPO i BSPO zdobyło 90 proc. uczniów. 12 zawodników posiada odznaki III klasy państwowej.

Własnymi siłami, w ramach zobowiązań, zbudowaliśmy boisko do piłki nożnej, koszykówki i przebudowaliśmy boisko do siatkówki. Istniejące sekcje sportowe jak i nowopowstałe sekcje: narciarska i bokserska, wykazują bardzo ożywioną działalność. Raz w tygodniu w czwartek odbywają się treningi sekcji.

Członkowie naszego koła dotychczas zawsze brali gremialnie udział w imprezach masowych: w biegach narodowych (w ubiegłym roku szkolnym) startowało 95 proc. członków, zaś w marszach jesiennych udział wzięło 90 proc. członków koła. Drużyny, które brały udział w różnych rozgrywkach zawsze zajmowały czołowe miejsca.

Praca koła nie ogranicza się tylko do uprawiania sportu. Koło nasze organizuje co miesiąc wieczorki świetlicowe o tematyce sportowo-wychowawczej, które cieszą się dużą frekwencją. Poza tym koło opiekuje się okolicznymi LZS-ami, z którymi dzieli się swymi osiągnięciami i doświadczeniami oraz pomaga organizować pracę sportową. Udzielamy im rad i staramy się być dla nich przykładem dobrego sportowca.

W czasie ferii grudniowych został zorganizowany kurs narciarski połączony z wczasami w Zakopanem.

Dało to nam możność zaznajomienia się ze sportem narciarskim i poznania gospodarki leśnej w górach.

Pomimo niewątpliwych osiągnięć posiadamy w pracy naszej również braki. Zaliczyć do nich należy zbyt małą ilość organizowanych rozgrywek sportowych z innymi drużynami a zwłaszcza z LZS-ami oraz za mały jeszcze nacisk na upowszechnienie sportu na wsi.

Korespodndent J. Zotow
TL Warcino

ZMP-owcy w Rogozińcu otrzymali sztandar

18 kwietnia br. ZMP-owcy Technikum Leśnego w Rogozińcu obchodzili uroczystość wręczenia sztandaru szkolnej organizacji ZMP.

Dzień ten mocno utrwalił się w umysłach członków naszej organizacji i należeć będzie do pamiętnych dni w życiu szkoły. Otrzymaliśmy sztandar i miano przodującej szkoły w województwie zielonogórskim, z czego jesteśmy dumni.

Zdobycie tego zaszczytnego miana nie przyszło nam z łatwością. Trzeba było włożyć dużo pracy, aby z młodzieży, która pochodziła z rozmaitych środowisk, wytworzyć zwarty kolektyw. Dzięki jednak radzie pedagogicznej i stosowaniu wychowawczych metod Makarenki, oraz odpowiedniej opiece organizacji ZMP, młodzież stanęła na odpowiednim poziomie i wkroczyła na drogę, która prowadzi do szczęśliwej przyszłości — socjalizmu.

Dzień wręczenia sztandaru był dniem manifestacji przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i postępową ludzkością całego świata. Z trybuny padały słowa: „Pragniemy zakończenia wojny w Korei“, „Chcemy pokoju na całym świecie“.



Wręczenie sztandaru.

Uroczystość zakończyły występy artystyczne z udziałem pracowników Rejonu LP w Gorzowie, Rejonu LP w Sulechowie oraz naszego zespołu szkolnego.

Następnie odbyły się zawody sportowe, na które złożyła się gimnastyka zespołowa, turniej siatkówki męskiej i żeńskiej, biegi na przełaj i trójskok (w tym ostatnim kol. Piechowiak pobił rekord okręgu uzyskując wynik 13,26 m.).

Korespondent M. Kozera
TL Rogoziniec

Koło Naukowe przy Zakładzie Botaniki Leśnej SGGW

Z inicjatywy studentów II roku Wydziału Leśnego SGGW powstało w ubiegłym roku Koło Naukowe przy Zakładzie Botaniki Leśnej.

Zebranie organizacyjne odbyło się 18 listopada 1952 r. Dokonano na nim wyboru zarządu i omówiono cel i zadania Koła.

Za najważniejsze uznano pogłębianie wiadomości z zakresu nauk botanicznych, związanych z lasem. Do tego dołączono także zagadnienie typologii leśnej, która ma doniosłe znaczenie w dziedzinie hodowli i urządzenia. Zwrócono także uwagę na ważne zagadnienie ochrony przyrody. Ponadto do programu włączono osiągnięcia nauki radzieckiej w zakresie agrobiologii, lekturę czasopism leśnych polskich i radzieckich. Na zebraniach dyskusyjnych obok referatów o szerszym ujęciu są podawane krótkie streszczenia ciekawszych artykułów.

Poza pracą o charakterze referatowym członkowie Koła zajmują się również porządkowaniem zielników zakładowych, zaznajamiając się

w ten sposób praktycznie z roślinami runa leśnego. Obok tego na ćwiczeniach terenowych sami zbierają materiał do zielników, w celu poznania techniki suszenia roślin.

Postanowiono również zorganizować kurs fotograficzny. Zaprojektowano także urządzenie wycieczki naukowej do Parku Narodowego w Białowieży, Puszczy Jodłowej i Puszczy Kampinoskiej.

Na jednym z zebrań wyłoniła się sprawa konkursu na pracę o charakterze leśnym. Wychodząc z założenia, że w Polsce Ludowej nie może być ani kawałka ziemi leżącej bezużytecznie, wyłoniono temat konkursu: „Zalesianie wydm rozwianych".

Na jednym z zebrań powstała myśl redagowania gazetki ściennej, zmienianej co 3 tygodnie, poruszającej tematy związane z przyszłym zawodem leśnika.

Naszkicowany program jest realizowany stopniowo. Kurs fotograficzny odbył się. Na 8 zebraniach omówiono szereg tematów programowych, następne są przygotowywane. Zbieranie roślin będzie realizowane z chwilą rozpoczęcia ćwiczeń terenowych.

Do Koła należy 36 członków. Frekwencja na zebraniach jest duża, nierzadko stuprocentowa.

(R.)

Uczniowie pomogli w zalesieniach

Uczniowie Technikum Przemysłu Leśnego w Zwierzyńcu wspólnie z członkami Rady Pedagogicznej i Opiekuńczej zalesili w ramach akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" 42,8 ha zrębów i halizn powojennych na terenie nadleśnictw Józefów, Kosobudy i Zwierzyniec (Rejon LP Zwierzyniec).

Zalesienie tak dużej powierzchni przyczyniło się w znacznym stopniu do realizacji planu zalesień Rejonu.

W akcji zalesieniowej wyróżnili się szczególnie uczniowie: Władysław Ferenc z klasy I oraz Bolesław Piłat i Władysław Ratowski z klasy III.

Korespondent **Stanisław Ziembiński**
RLP Zwierzyniec

SPROSTOWANIE

W artykule pt. „Żadania szkolnych organizacji ZMP" („Las Polski", nr. 5/53) na str. 44, w szpalcie lewej, wiersz 8 od góry — zamiast wyrazu „przekazywanie" powinno być „pokazywanie" i w szpalcie prawej wiersz 12 od góry — zamiast wyrazu „zaakcentowała" wyraz „zaakceptowała".

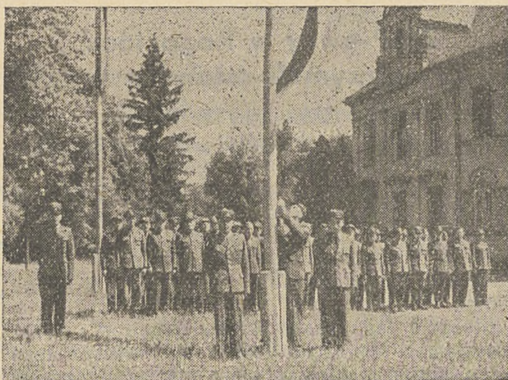
Uczciliśmy czynem Święto 1 Maja

Wartość 1250 zł przedstawiały zobowiązania, zrealizowane do 24 kwietnia br. dla uczczenia święta 1 Maja przez uczestników kursu dla leśniczych w LOS Tułowice. W ramach tych zobowiązań wykonano m. in. boisko do siatkówki, ustawiono dwa maszty oraz uporządkowano urządzenia przeciwpożarowe łącznie z dokładnym uporządkowaniem strychów w gmachu ośrodka.

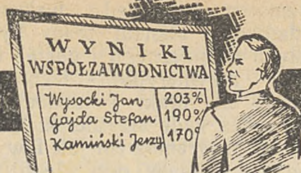
Zobowiązania 1-Majowe uczestników kursu dla leśniczych w LOS Starościn polegały na udzieleniu pomocy nadleśnictwu Gręboszyce w przeprowadzeniu wiosennych prac odnowieniowych. Wykonano ok. 2 ha zalesień oraz ok. 1 ha przygotowania gleby. Poza tym zorganizowano koła TPPR i LPŻ oraz nawiązano współpracę z chłopami miejscowej gromady, dla których zorganizowano m. in. uroczystą akademię 1-majową.



Przygotowanie do egzaminu w Ośrodku Szkoleniowym w Starościnie.



Wciągnięcie flagi na maszt w dniu 1 maja (LOS Tułowice).



KRONIKA

II Walny Zjazd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa

14 czerwca br. odbył się w Warszawie II Walny Zjazd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa. W obradach zjazdowych wzięli udział w charakterze gości: minister leśnictwa B. Podedworny, minister przemysłu drzewnego i papierniczego Knapik, wiceminister T. Rykowski, prezes Zarządu Głównego NOT prof. Wierzbicki, przedstawiciele SGGW, PNTL, ZZP Rolnych i Leśnych, ZZP Przem. Drzewnego i Terenowego oraz inni.

Zjazd otworzył prezes Zarządu Głównego SITLiD kol. prof. K. Szczerbakow, po czym powołano prezydium z kol. dyr. M. Kreutzingerem na czele.

Z kolei prof. Wierzbicki powitał zebranych w imieniu Naczelnej Organizacji Technicznej. Ocenił on dodatnio dotychczasowy dorobek SITLiD, zwracając uwagę na konieczność rozszerzenia działalności terenowej poprzez dalsze tworzenie kół przy zakładach pracy.

Nowe możliwości i perspektywy rozwojowe — powiedział prof. Wierzbicki — otwiera przed stowarzyszeniami technicznymi uchwała Prezydium Rządu z 30 maja br. zobowiązująca organa administracji gospodarczej do pogłębienia współpracy ze stowarzyszeniami w dziedzinie postępu technicznego.

Po odczytaniu telegramów i listów, nadesłanych na Zjazd przez bratnie stowarzyszenia techniczne oraz uczestników kursu racjonalizatorskiego w Radomiu — przemówił min. Podedworny, witając Zjazd i wzywając do dalszego współudziału w realizacji postępu technicznego, odrobienia zaniedbań i zacofania na terenie leśnictwa. Z kolei przemówił min. Knapik, przedstawiając potrzeby resortu przemysłu drzewnego i papierniczego w zakresie upowszechniania nowych metod pracy.

Referat programowy wygłosił prezes Stowarzyszenia kol. prof. Szczerbakow. Wskazał on na szczególne zadania inżynierów, techników i robotników w budownictwie socjalistycznym. Przechodząc kolejno wszystkie dziedziny produkcji, w których pracują członkowie Stowarzyszenia, omówił on osiągnięcia techniczne w zakresie hodowli, ochrony lasu i pozyskania drewna, podkreślając dużą rolę mechanizacji prac leśnych oraz osiągnięć przemysłu leśnego i drzewnego.

Ze złożonego następnie przez sekretarza generalnego Stowarzyszenia kol. Fabiszewskiego sprawozdania z działalności za rok 1952 wynika, że dopiero w tym roku nastąpiło pewne okrzepnięcie organizacyjne. Zawdzięczać to należy w dużej mierze II Kongresowi Inżynierów i Techników, którego wytyczne stały się poważnym bodźcem do polepszenia pracy.

Na początku 1952 r. Stowarzyszenie zrzeszało 5241 członków, przy końcu zaś — 6572 (plan werbunku wykonano w 109 proc.). W końcu 1952 r. istniało 157 kół terenowych (na początku roku 1952 — 83).

Działalność Zarządu Głównego przejawia się w pracy poszczególnych komisji.

Komisja Postępu Technicznego zorganizowała prace przygotowawcze w zakresie opracowań o charakterze instrukcji dla potrzeb poszczególnych resortów. Z zaplanowanej ilości 30 tematów opracowano i zatwierdzono 7 tematów, w tym „Tymczasową instrukcję pracy zespołowej przy mechanicznej ścince i wyróbce drewna benzynową piłą motorową" (autor inż. Z. Patalas).

Poza tym wspólnie z PNTL zorganizowana została we wrześniu 1952 r. konferencja agrobiologiczna, która dała obfity materiał w postaci referatów i wypowiedzi dyskusyjnych, obejmujących nowe kierunki postępu technicznego w produkcji leśnej. Materiały te ukażą się drukiem.

Komisja odczytowo - szkoleniowa przejawiała ożywioną działalność w zakresie odczytów, plan których został wykonany w 210 proc. Wygłoszono 837 odczytów dla 20.642 słuchaczy. Na 87 referatów, będących podstawą odczytów — 63 miało charakter ściśle związany z potrzebami terenu, co stanowi duży postęp w porównaniu z okresem poprzednim, w którym większość referatów i odczytów była opracowywana centralnie.

W akcji szkoleniowej zorganizowany został kurs korespondencyjny dla leśniczych w Olsztyńskim Oddziale SITLiD.

Komisja Studiów Inżynierskich dokonywała kwalifikacji kandydatów na kurs przygotowawczy do egzaminu na stopień inżyniera (zakwalifikowano 120 osób), rozpatrzyła listę stanowisk w PCD i opracowała projekt nomenklatury tytułów inżynierskich w zakresie specjalności w leśnictwie i drzewnictwie.

W roku 1951/52 zorganizowany został kurs przygotowawczy do egzaminu na stopień inżyniera, z udziałem 114 słuchaczy (w tym 73 leśników). Kurs ukończyło 68 osób (w tym 44 leśników). Podobny kurs zorganizowany został w roku 1952/53.

Komisja Wynalazczości i Współzawodnictwa nie przejawiała początkowo działalności. Po zmianie składu osobowego (w drugiej połowie roku) prace Komisji ożywiły się. Owocem tej pracy było m. in. opracowanie tematyki kursu dla doradców technicznych klubów techniki i racjonalizacji (kurs taki rozpoczął się w czerwcu br. w Radomiu przy udziale ok. 400 uczestników w kilku turnusach).

Komisja Wydawnicza nie przejawiła działalności.

Prace Komisji Organizacyjnej objęły m. in. wytyczne w sprawie organizacji walnych zjazdów oddziałowych, projekt regulaminu ramowego dla kół.

Zadania planowe na rok 1953 obejmują m. in.:

1) powiększenie liczby członków do 7.900 osób (wobec 6674 na 1 stycznia 1953);

2) rozszerzenie sieci kół zakładowych do 256 (wobec 165 kół w styczniu 1953);

3) zorganizowanie 500 odczytów;

4) zorganizowanie kursu przygotowawczego do egzaminu na stopień inżyniera, kursu przygotowawczego dla eksternów do egzaminu na stopień technika leśnego oraz 6 kursów dla przedstawicieli technicznych w klubach techniki i racjonalizacji;

5) opracowywanie encyklopedycznych wydawnictw technicznych z zakresu leśnictwa i drzewnictwa;

6) zorganizowanie 2 konferencji naukowo - technicznych;

Głównym tematem wypowiedzi dyskusyjnych nad sprawozdaniem i planem pracy było zagadnienie postępu technicznego i udział w jego realizacji kadr inżynieryjno - technicznych. Zwracano uwagę na braki i niedociągnięcia na odcinku szkolenia kadr inżynierskich zarówno pod względem programowym jak i w zakresie wyposażenia uczelni w odpowiedni sprzęt techniczno - naukowy. Jak ważne i palące jest to zagadnienie świadczy fakt, że było ono przedmiotem wypowiedzi kilku dyskutantów.

Podkreślano konieczność racjonalnego wykorzystania sprzętu mechanicznego, wprowadzania nowych lepszych metod pracy, korzystania z doświadczeń leśnictwa radzieckiego itd.

Pod adresem wydawnictw leśnych padły w dyskusji głosy domagające się jeszcze silniejszego niż dotychczas powiązania z terenem i konkretnymi potrzebami zakładów pracy.

Po uchwaleniu absolutorium dla ustępującego zarządu zatwierdzono nowy statut Stowarzyszenia oraz dokonano wyboru władz.

Na prezesa Zarządu Głównego powołano ponownie kol. prof. K. Szczerbakowa. Poza tym do Zarządu Głównego weszli kol. kol. A. Bączkiewicz, W. Fabiszewski, W. Feleńczak, S. Górzyński, Kaliszewski, E. Kamiński, H. Królikowski, A. Kuczyński, St. Kusal, H. Lesser, C. Mętrak, Z. Patalas, R. Parewicz, M. Podworski, M. Pluciński.

Powołano również Główną Komisję Rewizyjną, Główny Sąd Koleżeński oraz delegatów na Walny Zjazd Naczelnej Organizacji Technicznej.

Na zakończenie przyjęto uchwały w sprawie zgłoszonych wniosków oraz rezolucję, które drukujemy osobno.

Finansowcy Rejonu LP Żywiec złożyli przedterminowo bilans

Pracownicy finansowo-księgowi należą do kategorii tych pracowników, o pracy których na łamach prasy leśnej nic się na ogół nie pisze. A jeśli się już pisze, to w formie mało trafiającej do przekonania czytelników interesujących się zagadnieniami produkcyjno-technicznymi.

A tymczasem praca naszych finansowców odgrywa również ważną rolę, i o tym należy więcej pisać.

Pracownicy Sekcji Finansowo Księgowej Żywieckiego Rejonu LP w pełni zasługują na to, by o ofiarnej, kolektywnej ich pracy wiedziano nie tylko na tutejszym terenie.

Istnienie tej Sekcji, funkcjonującej najpierw w ramach Biura Zespołu Nadleśnictw w Żywcu datuje się od 1 lutego 1950 r. Była to wówczas jedna z pierwszych komórek doświadczalnego BZN.

Dodatnimi wynikami pracy musieli pracownicy ci zwrócić na siebie uwagę, skoro zlecono im prowadzenie nowej, zmienionej dokumentacji z zakresu realizowania wypłat robotników. Nowe listy płacy robotników, wywozu drewna i listy sił pociągowych w miejsce poprzednich, starych świadectw zarobkowych i list płacy, prowadzi się w Żywieckim RLP od 1 września 1951 r. do chwili obecnej. Ciągłymi akcjami szkolenia personelu terenowego, pracowników nadleśnictw, uruchomiono machinę nowej rachunkowości finansowej.

Wyrobienie społeczne pracowników tej Sekcji, poczucie obowiązku i zdawanie sobie sprawy z doniosłości kolektywnej pracy i zespołowego wysiłku, sprawiły że prace finansowo - księgowe prowadzone są na bieżąco.

Kośćcem tej pracy jest bilans. Dlatego też już w dniu 20 listopada 1952 r. pracownicy Sekcji Finansowo-Księgowej podjęli zobowiązanie przedłożenia bilansu za rok 1952 o 5 dni wcześniej, niż będzie przewidywał ustalony termin. Do szlachetnego współzawodnictwa na tym polu wezwano wówczas podobne Sekcje wszystkich Rejonów Krakowskiego Okręgu LP.

Termin przedłożenia bilansu wraz z załącznikami ilustrujący-mi stronę techniczno-administracyjną dochodów i rozchodów jednostki gospodarczej, wyznaczono, zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Finansów, na dzień 20 lutego 1953 r.

Nadeszły dla „finansistów" gorące dni stycznia. Wyłączeni z normalnego trybu pracy, tkwili w arkanach kont, całkiem pochłonięci swą wytrwałą, mrówczą pracą.

W dniu 4 lutego 1953 r., główny księgowy Krakowskiego Okręgu LP przyjął gotowy bilans z wymaganymi załącznikami. Zobowiązanie zostało więc wykonane na 17 dni przed terminem i na 11 dni przed upływem terminu zobowiązania.

Na szczególną uwagę i wyróżnienie w pracy nad sporządzeniem bilansu na 1952 r. zasługują: księgowi-bilansiści: Leokadia Buława i Stanisław Bury oraz rachmistrz Janina Młyńska.

W zakończeniu dodać należy, że dzięki wytężonej i ofiarnej pracy Sekcji Finansowo-Księgowej Żywiecki Rejon LP znalazł się na pierwszym miejscu wśród wszystkich rejonów LP w kraju, jeśli chodzi o przedłożenie bilansu za 1952 rok.

Korespondent **A. Dorcz**
Żywiec

Coraz więcej kobiet pracuje w leśnictwie

W Bydgoskim Rejonie LP coraz więcej kobiet pracuje w leśnictwie przy wszelkich, kiedyś tylko dla mężczyzn dostępnych, pracach, wywiązując się z nich nie gorzej od mężczyzn.

Nadleśniczym w nadl. Bartodzieje jest inż. Kazimiera Ziemołożyńska, młoda, pełna zapału i zamiłowania do pracy. Dzięki jej sprężystemu kierownictwu nadleśnictwo Bartodzieje wykonało w terminie plan wywózki drewna. Utrzymywanie ścisłego kontaktu z Gminną Radą Narodową zapewniło dobrze zaplanowaną pomoc przy wywózce. Poprzydzielano poszczególne gromady do leśnictw, zapewniając w ten sposób każdemu leśnictwu trakcję konną. Podejmowane przez gromady dodatkowe zobowiązania zapewniły również wykonanie planu z pewną nadwyżką.

Rejon LP Bydgoszcz prowadzi szkolenie kobiet, ułatwiając im drogę do awansu. Oto niedawno skończyły pięciomiesięczny kurs dla leśniczych: robotnica leśna Władysława Kruszyńska z Brzozy oraz pracownica kancelaryjna Halina Chojnacka. Obydwie zostaną zatrudnione na stanowiskach leśniczych.

Rośnie również w Rejonie Bydgoskim ilość kobiet zatrudnionych przy żywicowaniu, sięgając już 7% ogólnej ilości robotników. Wiele z nich, zatrudnionych do niedawna jako siły pomocnicze, po przeprowadzonym szkoleniu, pracuje samodzielnie przy żywicowaniu. **(B.)**

Społeczeństwo woj. bydgoskiego wykazało pełne zrozumienie dla akcji zalesienia

Pomimo wielkich trudności na odcinku robotniczym oraz szczególnie niekorzystnych warunków atmosferycznych Bydgoski Okręg LP wykonał plan zalesień na 10 dni przed terminem w 104,2%.

Do sprawnego wykonania planu przyczyniło się, poza dobrą organizacją pracy i współzawodnictwem załóg robotniczych, społeczeństwo, które zalesiło ok. 15% zaplanowanego dla Bydgoskiego Okręgu LP obszaru.

Za gorliwą i rzetelną pracę zasługują na szczególne wyróżnienie uczniowie Szkoły Oficerskiej w Toruniu oraz junacy SP, którzy prawie we wszystkich nadleśnictwach brali udział w pracach zalesieniowych.

W Rejonie LP Bydgoszcz prawie 40 % planu wykonało społeczeństwo, młodzież szkolna i SP.

Dobrą i sprawną pracą wyróżnili się: Liceum Energetyczne w Smukale, Technikum Przemysłu Drzewnego w Bydgoszczy oraz szkoła podstawowa w Brzozie. Dwie ostatnie szkoły pracowały na terenie nadl. Bartodzieje, które rozwiązało w pomyślny sposób, dzięki staraniom nadl. Kazimiery Ziemołożyńskiej, sprawę dowozu młodzieży do pracy samochodami. **(MB)**

Zwycięstwo nadleśnictwa Łagów

W liczbie nadleśnictw wyróżnionych w skali krajowej za osiągnięcia w zakresie pozyskania i wywozu drewna w IV kwartale 1952 r. znalazło się również nadleśnictwo Łagów (Rejon LP Staszów), które uzyskało tytuł przodującego nadleśnictwa w Kieleckim Okręgu LP.

Załoga tego nadleśnictwa jako jedna z pierwszych w Okręgu przystąpiła do współzawodnictwa, wykonując plan pozyskania drewna IV kwartału 1952 r. w 120 proc. w terminie do 24 listopada, a plan wywozu w 154,2 proc. w terminie do 29 listopada 1952 r. We współzawodnictwie indywidualnym zwycięstwo odniósł przodujący drwal nadleśnictwa Władysław Lech, który wykonywał przeciętnie 160 proc.

Uroczystość wręczenia proporca przechodniego, który poprzednio posiadało nadleśnictwo Bliżyn, odbyła się w Łagowie w dniu 29 marca br.

W obecności całej załogi, delegacji innych nadleśnictw oraz przedstawicieli społeczeństwa odbyło się wręczenie proporca oraz dyplomów uznania i nagród przodującym pracownikom nadleśnictwa.

W dyskusji, która wywiązała się po referacie obrazującym osiągnięcia Kieleckiego Okręgu LP w IV kwartale 1952 r., zabierali głos m. in. przodujący drwale z nadleśnictw Łagów, Bliżyn i Klepacze: Podzielili się oni z zebranymi swoimi doświadczeniami z zakresu pracy zespołowej przy ścince i wyróbce drewna.

Uroczystość zakończyły występy artystyczne w wykonaniu zespołów związkowych z Pionek i Kielc.

Korespondent **inż. M. Podlewski**
Radom

Załoga nadleśnictwa Dąbrowa Otoczysta wykonała plany zalesienia

Nadleśnictwo Dąbrowa Otoczysta w Skórce (Rejon LP Złotów) otrzymało w ubiegłym roku proporzec przechodni oraz dyplom za II kwartał 1952 r. za najwyższe wyniki w dziedzinie zalesień i ochrony lasu osiągnięte w socjalistycznym współzawodnictwie pracy.

Ambitna załoga nie zadowoliła się tym zwycięstwem, ale postanowiła dołożyć wszelkich starań i wysiłków, aby utrzymać nadal zaszczytne pierwsze miejsce w skali Okręgu. Zdobyte w ubiegłych latach doświadczenia pozwoliły utrzymać planową i sprężystą organizację prac, w wyniku czego 10 maja br. zalesiono 240 ha pożarzysk na 200 ha zaplanowanych do zalesienia.

Z załogi szczególnie aktywną pracą wyróżnia się młody leśniczy Wacław Rosiński. Szkołę leśną ukończył w 1947 r., jest aktywistą zarówno w pracy zawodowej jak i społecznej. Jest on sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej. Swoją pracą daje on dobry przykład kolegom i towarzyszom, ucząc ich jak każdy obywatel może na swoim nawet skromnym odcinku pracy przyczynić się do szybszej odbudowy Ojczyzny.

Załoga tego leśnictwa na zaplanowanych 85 ha zalesiła i obsiała 94 ha.

Wyniki te zawdzięcza leśniczy Rosiński właściwemu planowaniu oraz dobremu podejściu społecznemu do pracy. Mechaniczne przygotowanie gleby wykonano w ubiegłym roku od września do zimy.

W wykonywaniu zalesień w ramach akcji „Dni Lasu" pomogła młodzież z 8 szkół w Pile i Złotowie. Praca młodzieży objęła ok. 1 000 dniówek roboczych. Szkoły podjęły współzawodnictwo zobowiązując się wykonać zalesienia w granicach 4—6 ha. W szlachetnej rywalizacji wyróżniło się Liceum Wychowawcze TPD w Pile, wykonując 97 ha zalesień sadzeniem ,następnie Technikum Gastronomiczne, które zalesiło 5 ha przy małej stosunkowo liczbie uczestników.

Spośród 4 stałych robotników leśnych, którzy obsiali na akord 67 ha spalenisk, wyróżnili się Jan Szpakowicz i Leon Nowak, Stanisław Kowalik i Szczepan Krakowiak.

Na uznanie zasługuje współpraca Gminnej Rady Narodowej w Krajence, która interesowała się żywo przebiegiem wykonywania prac leśnych. Gmina ta posiadała największy plan wywozu na powiat złotowski i wykonała go pierwsza. Pracownicy GRN włączyli się również do akcji odnowieniowej, zalesiając 1,6 ha.

Stały kontakt z gromadą zapewnia pomyślny rozwój prac leśnych. Dzięki stałej współpracy z gromadą leśniczy Remiliusz Żarczyński zwerbował do prac odnowieniowych 30 osób na 2 miesiące, w wyniku czego zamiast zaplanowanych 24 ha zalesił po dodatkowej mechanicznej wiosennej uprawie 41 ha.

Wyróżniły się w pracy robotnice: Marta Szweda i Gertruda Mantei, które wykonywały w sadzeniu po 200% normy, oraz robotnicy stali: Leon Kurzajczyk, Marian Grzelak i Stefan Włodarczyk pracujący obecnie przy żywicowaniu.

Wiele pracy w te osiągnięcia włożył również nadleśniczy Antni Stępień, który dba o ruch współzawodnictwa i utrzymuje sprężystą organizację pracy służąc jednocześnie robotnikom pomocą i fachową radą, instruując i kontrolując ich prace.

Rytmiczne wykonanie odcinkowych planów w br. zwłaszcza w hodowli, pozwala wierzyć, że i w tym roku załogą zdobędzie proporzec przechodni.

Korespondent
Zygmunt Warchalski
Szczecinek



Przodujący robotnicy nadl. Dąbrowa Otoczysta: Jan Szpakowicz i Leon Marek przy pracy.

Z nadleśnictwa Samsonów

W 109% wykonała plan pozyskania drewna w I kwartale br. załoga nadleśnictwa Samsonów (Kielecki Okręg LP), przy czym plan był wykonany o 16 dni przed terminem, tj. 15 marca br.

Również przedterminowo wykonany został plan wywozu drewna (28 lutego br.).

W pracy wyróżnili się: przodownicy pracy A. Gębski i Jan Wyderski oraz robotnicy W. Kukla, J. Kukla, J. Wrona i N. Fert, którzy wykonywali 190 — 210% normy.

Również podkreślić należy osiągnięcia wozaków, spośród których wyróżnili się: J. Pastuszko, F. Zawrzykraj, F. Bełchanowski, K. Socha, St. Szwed, F. Chłopek i inni.

*

W społecznej akcji zalesieniowej wyróżniła się młodzież szkół podstawowych z Samsonowa i Kaniowa. Wykonano przygotowania powierzchni pod zalesienia na powierzchni 4 ha.

Korespondent **L. Rakowski**

Współzawodnictwo o tytuł najlepszego żywiczarskiego zespołu robotniczego

Przez lepszą organizację pracy pokonamy trudności robotnicze i wykonamy plan żywicowania w 1953 r." — pod tym hasłem Olsztyński Okręg LP przystąpił do realizacji tegorocznego planu żywicowania.



Żywiczarz Stanisław Kuciejczyk

Plan ten — jeden z największych w skali krajowej — jest niezwykle trudny do wykonania, z uwagi na niedobór sił roboczych, a w szczególności robotników żywiczarzy, których w latach ubiegłych, przy mniejszych rozmiarach żywicowania, sprowadzano w znacznej części z województw centralnych. Obecnie wobec znacznej rozbudowy przemysłu, Okręg nasz nie może już liczyć na robotników interwencyjnych.

W celu pokonania trudności robotniczych na odcinku żywicowania przystąpiono w roku bieżącym na dużą skalę do organizowania żywicarskich zespołów 2-osobowych, składających się z jednego robotnika wykwalifikowanego (który wykonuje nacięcia na spałach) oraz jednego robotnika niewykwalifikowanego (wybieracz żywicy — przeważnie kobieta). Pracą zespołową projektuje się objąć w pierwszej fazie 30 — 40% żywiczarzy.

Nie jest więc rzeczą przypadku, że z terenu Olsztyńskiego Okręgu LP wyszła inicjatywa współzwodnictwa o tytuł najlepszego dwuosobowego zespołu żywiczarskiego w Polsce. Żywiczarz Stanisław Kuciejczyk (na fotografii) zainicjował wraz ze swoją siostrą Marią tę nową formę współzawodnictwa przy żywicowaniu. W wezwaniu rodzeństwa Kuciejczyków do współzawodnictwa czytamy m. in.:

„Dla uczczenia Święta Klasy Pracującej 1 Maja i umocnienia frontu walki o pokój — my żywiczarze nadl. Korpele(Rejon LP Szczytno) wzywamy do współzawodnictwa wszystkich żywiczarzy pracujących zespołowo o tytuł najlepszego zespołu żywiczarskiego w kraju. Obsługujemy 3050 spał i zobowiązujemy się pozyskać ogółem 8540 kg żywicy oraz wykonać normę w najmniej 200 procentach, pozyskując żywicę dobrej jakości.

Zobowiązanie nasze podejmujemy, aby przyczynić się do wykonania planu żywicowania w nadl. Korpele, co wobec odczuwanego braku robotników jest możliwe przez zastosowanie pracy zespołowej."

Warto zaznaczyć, że Kuciejczykowie żywicują obiegiem 3-letnim. Obsługiwane przez nich działki żywiczarskie położone są w 7 oddziałach a odległość krańcowych powierzchni dochodzi do 4 km.

Korespondent **inż. W. Ostrowski**
Olsztyn

Żywiczarze w Bydgoskim Okręgu LP

Żywiczarze Bydgoskiego Okręgu LP realizując podjęte zobowiązania pozyskali w kwietniu i maju br. 5685 kg żywicy ponad plan, dając dodatkową produkcję wartości 2,558 zł.

W tym roku pierwszy wagon żywicy w Polsce wysłali do destylarni w Zagórzu 23 maja br. żywiczarze Rejonu LP Bydgoszcz. W dużym stopniu przyczynili się do tego żywiczarze z Różannej i Stronna, którzy pozyskali do 10 czerwca 8 100 kg żywicy w ramach zobowiązań I-majowych.

W nadl. Różanna przodują w pracy żywiczarze: Michalski, Dorsz, Grzempa, Deja, a w Stronnie: Charkowy, Szbaner, Lisewski i Matuszewski. **(M)**

Leśniczy Kotarska delegatem na Kongres Zw. Zaw.

Wśród delegatów leśników Opolszczyzny, przybyłych na zjazd połączeniowy Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych znajdowała się Wanda Kotarska, leśniczy z nadleśnictwa Biskupice (Rejon LP Kluczbork). Jest ona jedną z siedmiu kobiet, pracujących na odpowiedzialnych stanowiskach technicznych w tym nadleśnictwie.

Leśniczy Wanda Kotarska rozpoczęła pracę w leśnictwie w roku 1949 w charakterze pomocy kancelaryjnej w nadl. Krasiejów. W roku 1951 ukończyła ona kurs dla leśniczych-kobiet w Białobrzegach, po czym objęła leśnictwo Boroszów w nadl. Biskupice.

Mimo ciężkich warunków pracy wynikających przede wszystkim z tego, że lasy nadl. Biskupice nawiedzone były gradacją szkodliwych owadów, Wanda Kotarska daje sobie dzielnie radę z pracą terenową.



Leśniczy Wanda Kotarska została wybrana na delegatkę ZZPRiL na III Kongres Związków Zawodowych. **(S.)**

Nadleśnictwo Wałbrzych realizuje plany

W wyniku zrealizowanych zobowiązań załoga nadl. Wałbrzych wykonała przedterminowo plany pozyskania i wywozu drewna.

Plan pozyskania drewna I kwartału 1953 r. wykonano 12 marca br. na 19 dni przed terminem, tak że w dniu 31 marca wykonanie wyniosło 119,3%.

Do wykonania planu przyczyniły się leśnictwa: Biały Kamień, Nowy Dom i Młody Gaj, a z robotników: przodownicy Józef Krzymiński, Stanisław Cygan, Leon Fraszczak, Leon Wos, Henryk Barański, Jan Staniszewski, Gunter Mende, Serafin Beccarelli i Antoni Nowak.

Wykonanie planu wywozu drewna napotykało w ciężkich warunkach górskich na duże trudności. Dzięki jednak współpracy z radami narodowymi, partiami politycznymi, związkami zawodowymi i spółdzielniami produkcyjnymi powiatu wałbrzyskiego przełamano trudności i plan I kwartału wykonano przedterminowo 21 marca, tj. na 10 dni przed terminem.

Zabezpieczono przede wszystkim dostawy kopalniaków dla miejscowych kopalń, papierówki dla przemysłu celulozowego, surowca beczkowego i innych sortymentów użytkowych. Na szczególną uwagę zasługuje fakt wywiezienia cennych sortymentów liściastych w terminie do 30 stycznia 1953 r.

W wykonaniu wywozu drewna wyróżniły się spółdzielnie produkcyjne: „Pokój" w Rusinowej, w Kamieńsku, im. Kościuszki w Olszyńcu, im. „22-go Lipca" w Szczawienku, „Pokój" w Poniatowie.

Wozacy otrzymali dla koni specjalny przydział w postaci owsa i otrąb, w zależności od wywiezionej masy, a ponadto przydziały tarcicy, drewna użytkowego i opałowego, skóry, podków, haceli i żelaza, części do wozów żelaznych i drewnianych.

Administracja nadleśnictwa, mimo wielkich trudności, które wynikały z wysokich opadów śnieżnych w trudnym wysokogórskim terenie, podtrzymała tradycję zeszłoroczną i dewizę: nie ma trudności nie do pokonania w walce o plan 6-letni i socjalizm.

Korespondent K.P.

W tym sęk

OBIECANKA, CACANKA...

Uczniowie Technikum Leśnego z Zofiówki podjęli zobowiązanie udzielenia, w ramach programowych zajęć praktycznych, pomocy w pracach zalesieniowych na terenie nadleśnictwa Chojna. Ustalono, że jedna klasa przybędzie 16 kwietnia br. pociągiem do Chojny, skąd uczniowie zostaną przewiezieni samochodem do leśnictwa Piasek (20 km od stacji), gdzie nadleśnictwo posiada baraki mieszkalne.

Samochód do przewozu uczniów przyrzekła dać Baza Transportowa PCD Chojna. Kierownik Bazy obiecywał nadleśniczemu, obiecywał przewodniczącemu rady zakładowej z Rejonu, jeszcze 16 kwietnia rano zapewniał kierownika technicznego z Rejonu, że samochód, który właśnie przeszedł remont i musi być na chodzie przez kilka dni nim zostanie skierowany do wywozu drewna z lasu, będzie na pewno dostawiony do stacji kolejowej o ustalonej godzinie.

Wszystko więc zapowiadało się jak najlepiej. Gorzej było z realizacją przyrzeczenia. Kiedy po południu przyjechali uczniowie z Zofiówki, musieli parę godzin czekać na zimnie na jakąś okazję samochodową, bo samochód PCD nie przybył. Zarówno poszukiwania kierownika Bazy PCD lub kogokolwiek z pracowników Bazy jak i samochodu, który w tajemniczy sposób ulotnił się z dziedzińca Bazy, nie dały rezultatu.

Mało tego, nikt z Bazy nie uważał za stosowne pofatygować się do nadleśnictwa lub choćby zatelefonować i powiedzieć dlaczego samochód nie mógł przyjechać.

Nie tak powinna wyglądać współpraca z nadleśnictwem, Obywatelu Kierowniku Bazy Transportowej PCD w Chojnie, zwłaszcza że chodziło tu pośrednio o pomoc w akcji zalesieniowej. Wyobraźcie sobie Wasze położenie i Waszą reakcję, gdyby nadleśnictwo zrobiło Wam kawał i zawiadomiło, że macie do wywiezienia z terenu jednego z leśnictw np. 500 m drewna, wysłalibyście samochody i ciągniki i na gruncie zapowiedzianego surowca nie zastalibyście.

Jak nazwalibyście wówczas takie postępowanie?

SĘK

Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych

W dniach 30 — 31 maja br. obradował w Warszawie Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych, który był jednocześnie zjazdem połączeniowym Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa ze Związkiem Zawodowym Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Do połączonego Związku weszli pracownicy rolni i leśni, zaś pracownicy przemysłu drzewnego weszli w skład Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewnego i Terenowego.

Pierwszym delegatem na III Kongres Związków Zawodowych uczestnicy Zjazdu wybrali jednogłośnie Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta.

Na zjeździe dokonano wyboru nowych władz Związku oraz delegatów na III Kongres Związków Zawodowych.



Nowe WYDAWNICTWA

Stachy J.: WIĄZ. Warszawa PWRiL, 1951 s. 62. Cena 4.50 zł.

Myślą przewodnią tego opracowania jest wykazanie znacznej wartość drewna wiązów, a szczególnie drewna wiązu górskiego, stosunkowo odpornego w naszych warunkach na różne choroby. Wartość jego jest niedoceniana zapewne ze względu na niewielki udział masy wiązów (0,034%) w stosunku do ogólnej miąższości drzew.

Na duże znaczenie użytkowe drewna wiązów składają się: piękny rysunek drewna, bardzo wysoka trwałość, duża twardość, delikatne i elastyczne łyko itp.

Stosunkowo najobszerniej autor omówił pierwszą część pracy — charakterystykę rodzaju.

Jaros P.: LIPA. Warszawa PWRiL, 1952, s. 27. Cena 1.50 zł.

Lipy drobnolistne i wielkolistne należą u nas do gatunków niedocenianych, mimo że wykazują wielkie wartości hodowlano-produkcyjne, biocenotyczne i użytkowe. Poza tym lipy są ważnym elementem w zadrzewieniach pozaleśnych.

Podkreślenie przez autora szerokiej zastosowalności drewna lipy w gospodarce człowieka, od kwiatu lipowego i łyka do surowca celulozowego, przyczyni się zapewne do żywszego zainteresowania tymi gatunkami, które w pewnych warunkach mogą odgrywać nie tylko rolę drzewostanu podrzędnego, ale i głównego.

Paprzycki E.: ODNAWIANIE DRZEWOSTANÓW SAMOSIEWEM. Warszawa, PWRiL, 1953, s. 80. Cena 4,80 zł.

Odnawianie drzewostanów samosiewem ma ogromne znaczenie dla polskiego gospodarstwa leśnego. Autor podkreśla, że szersze użycie tego sposobu odnawiania, stosowanego dotąd w niewystarczającym stopniu w naszym leśnictwie, wpływa znacznie na obniżenie kosztów własnych produkcji leśnej. Poza tym za jak najszerszym stosowaniem odnowienia naturalnego przemawiają takie względy, jak możliwe do osiągnięcia pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej siedlisk przy jednoczesnym skróceniu okresu produkcji sortymentów niezbędnych do zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej oraz dość znaczna zdrowotność nalotów, dzięki wpływowi starodrzewiu, chroniącego je przed ujemnymi czynnikami środowiska.

Książeczka składa się z dwóch części. Pierwsza, ogólna, omawia czynniki wpływające na powstawanie i rozwój samosiewu, sposób oceny przydatności drzewostanu macierzystego do odnowienia naturalnego, sposoby odnowienia samosiewem (pod okapem, na gniazdach, smugach itp.), zależność odnowienia samosiewem od dzielnic przyrodniczo-leśnych i granic zasięgów drzew.

W części drugiej, szczegółowej, autor kolejno opisuje odnowienie naturalne naszych najważniejszych drzew leśnych (jodły, buka, świerka, dębu, sosny, modrzewia i olszy). W tej części znajdujemy również opis odnowienia naturalnego drzewostanów wielogatunkowych, jak też krótką chrakterystykę najważniejszych szkodników samosiewów i sposoby ich zwalczania.

Całość uzupełnia słowniczek niektórych pojęć użytych w książce oraz mapa Polski z podziałem na krainy i dzielnice przyrodniczo-leśne (wg Mroczkiewicza), na której wykazano obszary łatwych i trudnych warunków odnowienia naturalnego buka, świerka i jodły.

Pietkiewicz K.: OCHRONNE PASY LEŚNE. Warszawa, PRWiL, 1952, s. 92. Cena 6,50 zł.

Przeobrażanie przyrody olbrzymich południowo-wschodnich terenów europejskiej części ZSRR szczególnie interesuje szerokie rzesze leśników polskich, gdyż podstawą realizacji tych wielkich poczynań jest zakładanie ochronnych pasów leśnych.

Gigantyczne prace, zaprojektowane na przeciąg 15 lat, mają na celu dokonanie zasadniczych zmian klimatu całych krain czy dzielnic geograficznych.

Autor na wstępie podkreśla, że olbrzymie zadania nakreślone przez Stalinowski plan przeobrażenia przyrody możliwe są do spełnienia jedynie w ustroju socjalistycznym.

W pierwszych rozdziałach książeczki autor daje obraz niekorzystnych dla gospodarki człowieka stosunków klimatycznych (susze, wiatry itp.), panujących na obszarze objętym projektem prac tego wielkiego planu, wykazując, że nauka Dokuczajewa, a następnie Wiliamsa, Miczurina i Łysenki umożliwiły leśnictwu radzieckiemu wkroczyć na drogę realizacji zadań przeobrażenia przyrody.

W dalszym ciągu autor szczegółowo omawia rolę lasów w gospodarce ludzkiej, podkreślając znaczenie lasu jako podstawowego regulatora klimatu i uwzględniając szczególnie wpływ lasu na urodzaje rolne.

Następnie w opisie techniki zakładania pasów leśnych, autor poszerza kolejno kwestie rozmieszczenia, więźby i szerokości pasów, przygotowania gleby pod pasy, przygotowania materiału sadzonkowego, sposobu zakładania pasów (siewem, sadzeniem), składu gatunkowego drzew i krzewów używanych na pasy itp.

Autor nie poprzestaje na omówieniu zagadnienia ochronnych pasów leśnych na terenach stepowych, ale porusza ponadto sprawę zadrzewiania terenów narażonych na erozję wodną.

Część końcowa tej ciekawej książeczki traktuje o pielęgnowaniu pasów, mechanizacji prac przy ich zakładaniu oraz o organizacji pracy.

Poczta LASU POLSKIEGO

Kol. Henryk Cieślak — Warszawa. Nadesłane materiały będą drukowane w kolejnych numerach.

Kol. Stefan Mofina — Rudka. Adres inż. Jana Zelicho brzmi: Warszawa 22, ul. Reja 3/5, Centralny Zarząd Lasów Państwowych.

Kol. kol. Jan Szwed-Zagożdżon, Walerian Dakowski — Olsztyn. Zygmunt Karpiński — Białystok. Nadesłane materiały będą wykorzystane w następnych numerach.



Należyta pielęgnacja szkółek w okresie letnim jest jednym z podstawowych warunków pokrycia pełnego zapotrzebowania na materiał sadzonkowy do odnowień.

Na zdjęciu: Maria i Monika Grubert przy pieleniu szkółki w nadleśnictwie Purda Leśna.